



ŻYCIE
KONSEKROWANE



Wydawca i adres Redakcji

**Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów – „Palabra”
ul. Poborzańska 7, 03-368 Warszawa**

**Filia: ul. Wieniawskiego 38, 51-611 Wrocław
tel. 71/348-30 86; 698 279 861**

e-mail: zyciekonsekwowane@gmail.com

www.palabra.pl

Rada Naukowa

ks. bp Kazimierz Gurda (przewodniczący)

ks. M. Chmielewski, K. Gierat CMF, J.W. Gogola OCD, bp J. Kiciński CMF,
K. Lubowicki OMI, ks. A. Łuźniak, ks. J. Machniak, ks. W. Misztal, ks. R. Nęcek,
P.P. Ogórek OCD, ks. bp A. Siemieniowski, ks. W. Słomka, J. Tupikowski CMF,
ks. S. Urbański, ks. W. Wenz, ks. I. Werbiński, Z.J. Zdybicka USJK

Redaktor tematyczny wydania

P. Liszka CMF

Redakcja

bp J. Kiciński CMF (redaktor naczelny)

A. Bober CMF (sekretarz redakcji)

Tłumaczenia streszczeń

K. Stawicki CMF

Korekta

R. Kycia CMF

B. Bednarek CMF

Dział techniczny

J. Górowski CMF

Nakład 700 egz.

Druk

Drukarnia JAKS, ul. Bogedaina 8, 50-514 Wrocław

Warunki prenumeraty

Prenumerata przyjmowana jest przez cały rok:

krajowa – 70 PLN

zagraniczna – 125 PLN

Wpłaty na konto bankowe:

Bank Pekao S.A. Oddział Wrocław

83124019941111000024967213

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.
Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy.

Spis treści

WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ W ŻYCIU OSOBY KONSEKROWANEJ

Od Redakcji 5

bp Jacek Kiciński CMF

Słowo Boże szkołą wiary w życiu konsekrowanym 8

ks. Wiesław Wenz

Wiara – nadzieja – miłość istotną inspiracją promulgowanych kanonicznych norm prawnych 34

Jerzy Skawroń O. Carm

Wiara – nadzieja – miłość w życiu konsekrowanym 60

ks. Marek Dziewiecki

Mity na temat miłości 76

STUDIA, REFLEKSJE

S. Wiesława Przybyło ASC

Uczynki miłosierdzia względem ciała w życiu osoby konsekrowanej 90

kl. Teodor Sawielewicz

Aktualność „Przestróg” św. Jana od Krzyża dla osób konsekrowanych 103

DUCHOWOŚĆ ZGROMADZEŃ

Czesław Parzyszek SAC

Misyjny wymiar duchowości kapłańskiej 116

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Dariusz Borek, *Wydalenie z instytutu zakonnego w świetle aktualnie obowiązującego kanonicznego prawa karnego*, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2016, ss. 181.

Marek Saj CSsR 130

Sprawozdanie sympozjalne

ks. Stanisław Suwiński 134

Od Redakcji

Wierzyć w moc powołania to mieć świadomość bycia narzędziem w rękę samego Chrystusa. To On pragnie posługiwać się naszymi ustami, rękami, naszą słabością i niegodnością. Trzeba jednak wyraźnie pamiętać o Jego słowach: *Jeśli kto chce iść za Mną niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje*. Mówiąc dosłownie – na drodze wiary – nie chodzi tylko o naśladowanie, ale przede wszystkim o towarzyszenie, czyli uczestniczenie w życiu samego Chrystusa. Nie wystarczy też powiedzieć *Panie, Panie*. Wiara na drodze powołania musi być nie tylko podtrzymywana, ale nieustannie karmiona Słowem życia, a przez to rozwijana.

Szczególne znaczenie dla życia wiary ma *lectio divina* rozumiane i przeżywane jako prawdziwa szkoła życia słowem Bożym. To Ono oświeca i wskazuje nam drogę a przy tym uświadamia o nieustannej obecności Boga w naszym życiu. Modlitwa słowem Bożym porządkuje także hierarchię naszych posług zakonnych i apostołów zewnętrznych pokazując, że czas poświęcony na modlitwę nigdy nie jest czasem straconym. Historia pokazuje, że największe dzieła apostołskie zrodziły się przede wszystkim jako owoc spotkania ze słowem Bożym.

Bardzo ważnym elementem powołania jest bycie z Jezusem i towarzyszenie Jezusowi. Niestety niejednokrotnie element działania wyprzedza element bycia i towarzyszenia. Nasze działanie nigdy nie będzie owocne, jeśli nie wejdziemy na drogę życia

z Jezusem. To tutaj uczymy się od Niego – Jego myślenia, Jego patrzenia i Jego działania. Uczniowie wierzyli w słowa, którymi zapowiadał Królestwo Boże obecne i realizujące się w Jego osobie (por. Łk 11, 20). Byli w komunii życia z Jezusem, który ich nauczał. Ponadto Jezus wyposażył swoich uczniów we wszystko, co niezbędne do realizacji powołania. Postawa wierności zakłada zatem wierność wobec łaski powołania.

Redakcja



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

***WIARA, NADZIEJA
I MIŁOŚĆ W ŻYCIU
OSOBY KONSEKROWANEJ***

bp Jacek Kiciński CMF

Wrocław

Słowo Boże szkołą wiary w życiu konsekrowanym

Słowa-kлючe: wiara, zaufanie, życie konsekrowane, Maryja

Streszczenie

Odpowiedź na słowo Boże zawiera w sobie całą specyfikę życia konsekrowanego. Przyjęcie słowa Bożego ma podwójny wymiar: indywidualny i wspólnotowy. Pozytywna odpowiedź poszczególnych osób na słowo Boże staje się w konsekwencji odpowiedzią całej wspólnoty. Jest to zatem główna i zasadnicza droga osób konsekrowanych we współczesnym świecie.

W dokumencie poświęconym odnowie życia konsekrowanego *Rozpocząć na nowo od Chrystusa Ripartire da Cristo* czytamy, że żyć duchowością oznacza przede wszystkim rozpocząć na nowo od Chrystusa obecnego w swoim Słowie. Jest to zasadnicza droga każdej osoby konsekrowanej. Skoro celem życia konsekrowanego jest osiągnięcie świętości, to nie sposób ją osiągnąć bez odnowionego słuchania słowa Bożego. Każde bowiem słuchanie słowa Bożego staje się żywym spotkaniem, pomagającym odnaleźć w tekście biblijnym żywe słowo, które stawia konkretne pytania, wskazuje kierunek oraz formuje serce i umysł (por. RdC 24). W ten sposób osoba konsekrowana dojrzewa na drodze wiary, ucząc się patrzenia na rzeczywistość oczami samego Boga, tak by poznać zamysł Chrystusa (por. 1Kor 2, 16).

Dzięki takiemu spojrzeniu na słowo Boże założyciele i założycielki wspólnot zakonnych zostali obdarzeni światłem Ducha Świętego w celu realizacji wezwania, które zostało im powierzono-

ne przez Boga. Spotkanie ze Słowem zaowocowało przyjęciem postawy radykalizmu ewangelicznego, czego wyrazem jest bogactwo charyzmatów życia konsekrowanego.

W obliczu jawiących się trudności i wyzwań współczesnej epoki osoby konsekrowane winny być tymi, którzy nieustannie biorą do ręki słowo Boże, które staje się lampą oświecającą ich własne życie i życie tych, do których są posłani. Wszystkie zatem wspólnoty życia konsekrowanego winny stawać się domami słowa Bożego i szkołami modlitwy, które czerpią swe siły z lektury Biblii (zob. RdC 24). Osoby konsekrowane, karmiąc się słowem Bożym stają się osobami „nowymi, ewangelicznymi i prawdziwie wolnymi”. Dlatego też, by spełnić zadanie, do którego są powołane muszą niejako na nowo rozpalić w sobie pierwotną gorliwość i pozwolić, aby nieustannie płonął w ich sercu zapał apostołskiego przepowiadania, które bierze swój początek w wydarzeniu Pięćdziesiątnicy (zob. NMI 40).

1. Inicjatywa Boga

Bóg, powołując człowieka do istnienia, powołał go do dialogu miłości ze swoim Stwórcą. Stąd też w historii zbawienia jesteśmy świadkami nieustannej mowy Boga do człowieka. Bóg zawsze jest inicjatorem dialogu z człowiekiem. Swoje słowo komunikuje na różne sposoby. Jego słowo jest zawsze żywe i skuteczne, przenikające myśli i serce człowieka. Stąd też wobec słowa Bożego nie sposób przejść obojętnie. Możemy to zobaczyć na przykładzie tych, którzy zostali wezwani do szczególnej misji głoszenia słowa Bożego w świecie, zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie.

W Starym Testamencie Bóg wielokrotnie i na różne sposoby nawiązywał dialog z człowiekiem. Objawiając siebie samego, uzdalniał jednocześnie ludzi do dawania odpowiedzi, poznawania Go i przyjmowania postawy miłości. Mówimy tu o Boskim zamiśle objawienia, który został podjęty przez Boga na przestrzeni historii zbawienia. Bóg stopniowo udzielał się człowiekowi, przygotowując go etapami na przyjęcie nadprzyrodzonego Objawienia, którego przedmiotem jest On sam. Punktem kulminacyjnym stała się Osoba Jezusa Chrystusa – Słowo Ojca.

Idąc za słowami Konstytucji o Objawieniu Bożym *Dei Verbum* możemy powiedzieć, że Bóg stwarzając świat poprzez wypowiedziane Słowo dał człowiekowi pierwsze trwałe świadectwo o sobie. Objawiając się zaś pierwszym rodzicom wezwał ich do wewnętrznej komunii z sobą (zob. DV3). Miłość Boga do człowieka stała się w ten sposób dla człowieka czymś nieogarnionym i niepojętym. Możemy tu mówić o głębokim misterium miłości. Podstawą tego stwierdzenia jest również fakt, że mimo grzechu naszych pierwszych rodziców, Bóg nie przestał mówić do nich i ich potomstwa. Wręcz przeciwnie, zapowiada przyjście Mesjasza, który zniszczy szatana (zob. Rdz 3, 15).

Inicjatywa Boga wychodzącego do człowieka polegała przede wszystkim na postawie Jego wiernej miłości. Po raz pierwszy została ona potwierdzona w przymierzu z Noem. Pomimo tego, że człowiek zapragnął żyć swoim słowem – swoim językiem, Bóg nie odwrócił się od niego. Chociaż człowiek zniszczył ustanowiony przez Boga porządek i chciał po swojemu osiągnąć jedność budując wieżę Babel, to Bóg pozostał wierny swej miłości. Przymierze zawarte z Noem pozostaje w mocy do momentu powszechnego głoszenia Ewangelii, tzn. czasu końca pogan (por. Łk 21, 24). W tym kontekście jesteśmy świadkami mowy Boga, który zobowiązuje się na mocy przymierza towarzyszyć człowiekowi do końca świata (zob. KKK 58).

Kolejnymi wydarzeniami mówiącymi o inicjatywie Boga wychodzącego w swoim słowie do człowieka są opisy powołań Abrahama, Mojżesza czy Proroków. Bóg pragnąc zgromadzić rozproszoną ludzkość w jedno powołuje osoby, które stają się przekazicielami Jego słowa. Niezwykle ważnym staje się w ich życiu umiejętność odczytania woli Boga w codziennych wydarzeniach.

Powołanie Abrahama wiąże się z koniecznością wyjścia z ziemi rodzinnej i domu ojca, by pójść za głosem Boga. Abraham otrzymując misję otrzymuje także zapewnienie o błogosławieństwie dla niego i wszystkich ludów ziemi. Na drodze swego powołania nieustannie dojrzywał w wierze przyjmując słowo Boże za fundament swego życia (zob. Rdz 22, 1-19). W ten sposób stał się narzędziem w ręku Boga. Lud zaś pochodzący od Abrahama

stał się powiernikiem obietnicy danej patriarchom, ludem wybranym do przygotowania i zgromadzenia wszystkich w jedno.

Następny etap – niezwykle istotny dla historii zbawienia to życie, powołanie i działalność Mojżesza. Bóg objawia się mu w swoim słowie jako Ten, który jest. Za pośrednictwem Mojżesza przemówił do ludu wybranego, wyprowadzając go z niewoli egipskiej. Z narodu tego uczynił pod Synajem lud Boży, dając mu słowo przymierza i przykazania, które zostały wyryte na kamiennych tablicach¹. Bóg w ten sposób przypomniał człowiekowi to, co zostało zamazane w nim poprzez grzech pierworodny. Wyraził tym samym swoją wolę wobec narodu wybranego, by uznał Go i służył Mu jako jedynemu prawdziwemu i żywemu Bogu, opatrnościowemu Ojcu i sprawiedliwemu Sędziemu, oraz by oczekiwał na przyjście Zbawiciela (zob. KKK 62). Izrael stał się w ten sposób kapłańskim Ludem Bożym, który nosił imię Pana (por. Pwt 28, 10).

Wyrazem nieustannej mowy Boga kierowanej do człowieka było z kolei powołanie proroków, poprzez których kierował swoje słowo do ludu. Było to na ogół słowo piętnujące postawę niewierności, wzywające do nawrócenia, zapowiadające częstokroć karę, ale wzbudzające jednocześnie nadzieję na przebaczenie. Stary Testament określa proroka „widzącym” (1Sm 9, 9), „mężem Bożym” (1Krl 20, 28) lub „wysłannikiem Jahwe” (Iz 44, 26). Do istoty zaś działalności każdego proroka należał moment powołania (pr. Jr 1; Iz 6; Pwt 17, 15). Łatwo można zobaczyć, że Bóg powołuje, kogo chce, niezależnie od wieku i przynależności społecznej. Wiąż, która została nawiązana między prorokiem a Bogiem pozwalała prorokowi słyszeć głos Boga, rozmawiać z Nim i w ten sposób poznawać Jego wolę. Motywem działania proroka zawsze było przynaglenie, jakie Bóg kierował do niego – „idź i mów do tego ludu” (zob. Iz 6,9) oraz zapewnienie – „nie lękaj się ich (...) Ja jestem z tobą, by cię ochraniać” (zob. Jr 1, 17)². Prawdziwość każdego z proroków polega na tym, że mówili oni

¹ Zob. *Słowo Boże*, W. Łydka w: *Słownik teologiczny*, pod red. A. Zuberbiera, Katowice 1998, s. 532.

² Zob. *Prorocy*, H. Witczyk, w: *Słownik teologiczny*, pod red. A. Zuberbiera, Katowice 1998, s. 462.

w imieniu Boga wszystko to, co On im rozkazywał. Stąd też możemy powiedzieć, że byli oni ustami Boga lub inaczej mówiąc sługami słowa. Słowo Boże było przez nich przekazywane, interpretowane i wyjaśniane narodowi wybranemu. Ich posługa miała podwójny wymiar z jednej strony przekazywali ludowi słowo Boże, a z drugiej wstawiali się za ludem – bo z ludu byli wzięci.

Jedną z najbardziej charakterystycznych form przekazu prorockiego stanowiło słowo „wyrocznia Pana” lub „to mówi Pan”. Słowa te wskazywały na samego Boga jako autora przekazywanego orędzia. Jak podkreśla H. Witczyk, szczególną formą przekazu prorockiego były także czynności symboliczne. Dzięki temu posłannictwo proroka stawało się z jednej strony bardziej dramatyczne, a z drugiej sugestywne. Stosując te formy przekazu prorocy będąc głosem Boga obwieszczali Jego wolę (por. Jr 3, 12), upominali (por. Iz 22, 15), oskarżali i karcili (Am 5), pocieszali (por. Iz 55-66) oraz wzywali do nawrócenia i wierności wobec Boga przymierza (por. Jr 1). Ponadto prorocy nawoływali do oddawania kultu wobec Boga w postawie szczerego serca oraz budzili nadzieję (por. Am 9, 11-15)³. Poprzez proroków Bóg w swoim słowie zapowiadał nadejście Mesjasza. To słowo Boże było nie tylko głoszone, ale i spisywane pod natchnieniem Bożym w księgach Pisma Świętego⁴. W ten sposób Bóg formował i wychowywał swój lud w postawie nadziei zbawienia, w oczekiwaniu nowego, a zarazem wiecznego Przymierza, którego uczestnikami miały się stać wszystkie narody świata (por. KKK 64).

Łącznikiem między Starym i Nowym Przymierzem stała się postać Jana Chrzciciela. Był On głosem wołającym na pustyni „przygotujcie ścieżki dla Pana, prostujcie ścieżki dla Niego”. Jego powołaniem było przygotowanie drogi na przyjście Słowa. Postać Jana jest określona jako jednego z największych proroków. Będąc wysłannikiem Boga wzywał do przemiany serca każdego człowieka. W końcu wskazał na Jezusa, mówiąc *oto jest baranek Boży, który gładzi grzechy świata*. Wyrazem prawdziwości jego posłania było świadectwo życia oparte na surowości pustyni.

³ Tamże.

⁴ *Słowo Boże*, W. Łydka w: *Słownik teologiczny*, pod red. A. Zuberbiera, Katowice 1998, s. 532.

Omawiając inicjatywę Boga objawiającą się w powołaniu człowieka do Jego służby koniecznym staje się zwrócenie uwagi na powołanie Maryi. Tym, który został posłany do Maryi jest archanioł Gabriel. On przekazał Maryi słowo Boga, że zostanie Matką Syna Bożego. Bóg w tym przypadku przemówił poprzez pośrednictwo Anioła, który objawił Jego wolę. Maryja zaś przyjmując słowa Gabriela i dając pozytywną odpowiedź na usłyszaną słowo stała się Matką Słowa Bożego – Jezusa Chrystusa. Tym Słowem, które stało się Ciałem Maryja żyła, dzieliła się i dzieli z każdym człowiekiem. Maryja jest więc tą, która Słowo zrodziła światu. Przyjmując wolę Boga przyjęła odwieczne Słowo, które w Niej przyjęło swoje ludzkie Ciało. Doszliśmy zatem do momentu, w którym Bóg przemówił do nas przez swojego Syna Jezusa Chrystusa (por. Hbr 1, 1-2). Tak to opisuje Konstytucja dogmatyczna *Dei Verbum*: *Zesłał bowiem Syna swego, czyli Słowo odwieczne, oświecającego wszystkich ludzi, by zamieszkał wśród ludzi i opowiedział im tajemnice Boże (por. J 1, 1-18). Jezus Chrystus więc Słowo Wcielone, człowiek do ludzi posłany, głosi słowa Boże (por. J 3, 34) i dopełnia dzieła zbawienia, które Ojciec powierzył mu do wykonania (por. J 5, 36; 17, 4). Dlatego Ten, którego gdy ktoś widzi, widzi też Ojca (por. J 14, 9), przez całą swoją obecność i okazanie się przez słowa i czyny, przez znaki i cuda, zwłaszcza zaś przez śmierć swoją i pełne chwały zmartwychwstanie, a wreszcie przez zesłanie Ducha Świętego, objawienie doprowadził do końca i do doskonałości oraz świadectwem Bożym potwierdza, że Bóg jest z nami, by nas z mroków grzechu i śmierci wybawić i wskreszyć do życia wiecznego (DV 4).*

Jezus zatem będąc posłanym przez Ojca stał się tym, który objawił Jego wolę. Sam Ojciec wskazał na Niego i Jego posłannictwo w scenie przemienienia na górze Tabor: *To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie (zob. Mt 17, 1-9).* Wydarzenie to, będące objawieniem bóstwa Jezusa wskazuje na charakter posłannictwa. Wyznacza ono moment przełomowy w misji Jezusa. Jest to objawienie, które z jednej strony utwierdza wiarę w sercach uczniów, a z drugiej przygotowuje ich na dramat krzyża i zapowiada chwałę zmartwychwstania (por. VC 15).

Jezus, będąc Słowem Ojca mówił do każdego człowieka językiem Ojca – językiem miłości. Jego posłannictwo można nazwać jednym wielkim dziełem miłości. Sam Jezus mówił: *miłujcie się tak, jak ja was umiłowalem* – a umiłował nas do końca. Swoim życiem wskazywał nieustannie, że Bóg jest miłością, a każdego człowieka zapraszał do dialogu z Ojcem. Wreszcie przypomniał człowiekowi jego właściwe powołanie: *Bądźcie doskonali jak doskonały jest Ojciec, który jest w niebie*. Słowa te są niejako echem słów wypowiedzianych w księdze kapłańskiej: *Świętymi bądźcie, bo i ja jestem święty*.

Dzięki dziełu odkupienia dokonanego w osobie Jezusa, człowiek choć utracił swoją pierwotną niewinność, to w Nim odzyskał na nowo godność dziecka Bożego. Został na nowo zaproszony do komunii z Ojcem, by uczestniczyć w dialogu miłości. Jezus przypominając człowiekowi o jego powołaniu do świętości wskazał wyraźnie, jakie są warunki jej realizacji. Otóż jednym z wielu zadań ucznia, jest bycie światłem świata i solą ziemi. Ponadto Jezus zaznaczył, że światła nie chowa się pod korcem, ale stawia na świeczniku, aby wszyscy widzieli i chwalili Ojca, który jest w niebie. Wskazując na rolę ucznia w społeczeństwie określa także sposób jego postępowania wobec innych osób: *pierwsi będą ostatnimi, ostatni pierwszymi, jeśli cie uderzą w jeden policzek nadstaw drugi, jeśli Mnie prześladowali i was prześladować będą*. Słowo Jezusa jest więc słowem wymagającym i niekiedy trudnym do przyjęcia. Stąd też Jezus postawił bardzo konkretne warunki pójścia za Nim: *Jeśli kto chce iść za mną niech się zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój i mnie naśladuje* – niech mi towarzyszy. Być zatem uczniem Jezusa, to znaczy przyjąć Jego słowo w pełni i oddać się w pełni do Jego dyspozycji. W tym wszystkim Jezus daje swoje zapewnienie, że będzie ze swymi uczniami aż do końca świata: *Będę z wami aż do skończenia świata*. W ten sposób zaznacza swoje błogosławieństwo wobec tych, którzy pozytywnie odpowiedzą na Jego słowo.

Chrystus, w którego osobie całe objawienie Boga znajduje swoje dopełnienie powołał Apostołów, by kontynuowali Jego misję na ziemi. Uczniowie Jezusa mają stawać się świadkami Jego słów i czynów po wszystkie czasy. On pierwszy wyszedł z inicja-

tywą, On ich powołał do wkroczenia na drogę świętości. Dał im też możliwość dokonania wyboru – *jeśli chcesz pójść za Mną*. Zatem Jezus nie zmuszał nikogo na siłę do podjęcia tak radykalnej decyzji. Jego słowo było pełne miłości, która dawała człowiekowi wolność wyboru. Można więc było Jego słowo odrzucić, lub pozostawić do dalszej refleksji osobistej. Przykładem tego jest choćby spotkanie Jezusa z młodzieńcem ewangelicznym. To spotkanie zaowocowało dialogiem, który został spełniony jedynie na etapie Starego Testamentu – zachowania przykazań. Widzimy jednak, że słowo Jezusa jest radykalne, jeśli chodzi o konsekwencje wyboru Jego drogi. To słowo nie pozwalało na tworzenie osobistych marginesów życiowych – *sprzedaj co masz, rozdaj ubogim i pójdz za Mną*. Wiemy, że młodzieniec odszedł zasmucony. Niemniej jednak słowo Jezusa spotykało się też z pozytywną odpowiedzią, czego wyrazem było powołanie Apostołów, których Jezus osobiście przywołał do siebie, wybierając tych, których sam chciał. W ten sposób rozpoczęła się formacja uczniów w szkole słowa Jezusa. Uczniowie przyszli i zostali. On ich nauczał, wyjaśniał i posyłał. Byli zatem naocznymi świadkami Jego słów i Jego czynów. Możemy powiedzieć, że czas przebywania z Jezusem był czasem nieustannego wzrostu wiary w szkole Słowa Bożego. Uczniowie musieli nieustannie pokonywać swoje ludzkie myślenie, które powodowało czasem różne reakcje: *Któż jest moją Matką i kim są moi bracia? Moją matką i moimi braćmi są Ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je całym sercem*.

Przykład uczniów Jezusa pokazuje, że słowo Boże jest żywe i skuteczne. Do słowa Jezusa trzeba nieustannie dorastać i dojrzewać. Przykładem może być choćby postawa Piotra, który na słowo Jezusa idzie po wodzie; uczniowie, którzy na słowo Jezusa zarzucają sieci. Posłuszeństwo słowu zaowocowało błogosławieństwem.

Należy jeszcze podkreślić, że Apostołowie, choć zostali wybrani przez Jezusa (Łk 6, 13), to wybór ten był przede wszystkim wyrazem woli Ojca. Jezus bowiem był świadom, że został posłany przez Ojca i że działa z Jego polecenia. Stąd też ich urząd – powołanie stało się przede wszystkim postawą służby. Zostali wybrani i posłani, by głosić Ewangelię każdemu stworzeniu. Stali się w ten

sposób kontynuatorami misji samego Jezusa Chrystusa. Swoim nauczaniem i przykładem życia przekazali to, co otrzymali z ust Jezusa. Wszystko to wiernie zachowywali, a wspierani natchnieniem Ducha Świętego na piśmie utrwaliли (zob. DV 7). Dzielili się tym wszystkim, co ich spotkało w drodze, jak im pisma wyjaśniał i jak go rozpoznali przy łamaniu chleba (zob. Łk 24, 13nn.).

W powołaniu Apostołów zawiera się również powołanie św. Pawła. Opis jego spotkania z Jezusem uwidacznia moc Słowa Bożego: *Szawle, Szawle dlaczego mnie prześladujesz*. Moment powołania Pawła na apostoła narodów ukazuje po raz kolejny, że inicjatywa należy do Boga. Słowo Boże wypowiedziane do Pawła stało się początkiem jego nawrócenia. Z prześladowcy stał się apostołem Jezusa, apostołem Jego słowa. Sam podkreśla, że został powołany, by głosić Ewangelię. Jego powołanie wiązało się ściśle z przekazywaniem słowa Bożego tym, do których został posłany. Dzięki jego posłudze misyjnej słowo Boże nabrało znaczenia powszechnego. W ten sposób wszyscy ludzie zostali ponownie zaproszeni do dialogu ze słowem Bożym. Przyjęcie Dobrej Nowiny wiąże się z przyjęciem samego Chrystusa i obietnicą błogosławieństwa.

Nauka św. Pawła została zawarta w jego pismach. Jest to swoistego rodzaju świadectwo człowieka, który stał się apostołem słowa Bożego. Jego życie ukazuje niezwykłą moc słowa, które nadało mu szczególnego dynamizmu apostołskiego. Słowo Boże nie pozwoliło mu zatrzymać się w miejscu: *miłość Chrystusa przy-
nagła nas, by głosić Ewangelię*. Niezależnie od okoliczności św. Paweł czuł się przynaglony by ją głosić każdemu człowiekowi.

W tym kontekście Sobór Watykański II podkreślił: *by Ewangelia była zawsze zachowywana w całości Apostołowie ustanowili biskupów jako swoich następców przekazując im swoje stanowisko nauczycielskie. Stąd też Apostołowie, przekazując to, co sami otrzymali napominali wiernych, by trzymali się tradycji, którą otrzymali i poznali. To zaś, co zostało przekazane przez nich stanowi podstawę realizacji powołania Ludu Bożego, a w konsekwencji świętości. W ten sposób Kościół w swojej nauce, życiu i kulcie przekazuje słowo Boże wszystkim pokoleniom i narodom* (por. DV 8).

Kościół jest więc wspólnotą Ludu Bożego, w której dokonuje się aktualizacja słowa Bożego. Jest to wspólnota, w której Bóg

nieustannie wzbudza nowe powołania, których zadaniem jest być świadkami Jego odwiecznej mądrości, Jego odwiecznego Słowa. Na tym tle sytuuje się także obecność osób konsekrowanych, których zadaniem jest zwiastowanie Dobrej Nowiny poprzez radykalne świadectwo życia oparte na życiu i nauce Chrystusa. I w tym przypadku możemy również powiedzieć, że inicjatorem powołania zakonnego jest Duch Święty, który powołuje do życia nowe rodziny zakonne, czy instytuty życia konsekrowanego. Powołanie zaś założycieli poszczególnych rodzin życia konsekrowanego ukazuje niezwykłą interwencję Boga w ludzkie życie. Bóg po raz kolejny wyszedł z inicjatywą, by zaprosić też inne osoby do dialogu miłości ze sobą. Życie konsekrowane jest więc nieustanym poszukiwaniem i odkrywaniem oblicza Bożego, Jego głosu w swoim sercu.

Powstaje zatem pytanie: Jak w tym kontekście spojrzeć na powołanie do życia radami ewangelicznymi? Odpowiedź znajdujemy m.in. w adhortacji apostołskiej Jana Pawła II o konsekracji zakonnej w świetle odkupienia *Redemptionis Donum*. Ojciec święty podkreśla tam, że powołanie to rodzi się z wewnętrznego spotkania z miłością Chrystusa, która jest miłością odkupieńczą. W strukturze powołania owo spotkanie staje się czymś bardzo osobistym. Mamy tu doczynienia z miłością wybrania, która ogarnia całą osobę. Ona uświadamia powołanym, jak bardzo nie należą już do samych siebie, ale do Chrystusa. Ta nowa świadomość, która pojawiła się w człowieku była owocem osobistego spotkania z Jezusem – spojrzenia miłości. Wezwanie Jego odwołuje się zawsze do ludzkiej wolności. Zatem odpowiedź na słowo Boże staje się jak zawsze dobrowolnym wyborem (zob. RD 3).

Droga powołania do życia radami ewangelicznymi nazywana jest drogą doskonałości. Wiąże się ona z przyjęciem radykalnego stylu życia opartego na nauce Jezusa i Jego przykładzie życia. Drogę tą symbolizuje m.in. spotkanie Jezusa z bogatym młodzieńcem ewangelicznym: *Panie co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?* Okazuje się, że nie wystarczy zatrzymać się na etapie realizacji przykazań Bożych, Jezus żąda czegoś więcej – *sprzedaj co masz, rozdaj ubogim i pójdz za Mną*. Droga ta opiera się na całkowitej wolności wewnętrznej, ale i zewnętrznej.

Jezus powołując uczniów pragnie, by zostawili wszystko i poszli za Nim. Zdać się na Jego słowo, to znaczy zaufać bezgranicznie jego Osobie. Możemy zatem powiedzieć, że Jezus stawiając konkretne warunki pójścia za Nim domaga się jednocześnie rezygnacji z własnych planów życiowych, by nie koncentrować się na „mieć” ale na „być” (por. RD 4). W ten sposób osoba powołana zaczyna odkrywać, że prawdziwym bogactwem życia staje się bycie z Jezusem i dla Jezusa.

Powołanie zakonne jest zatem niezwykle zaproszeniem, jakie Jezus kieruje do tych, których sam wybiera. Niesie ono w swej strukturze i treści nieustanne dorastanie i odkrywanie prawdziwego skarbu, który jest skarbem nieba. Ojciec święty Jan Paweł II we wspomnianej adhortacji *Redemptionis Donum* zaznacza, że: *Powołanie na drogę doskonałości kształtuje się z Niego i przez Niego w Duchu Świętym, który coraz to nowym ludziom, mężczyznom i kobietom, w różnych momentach ich życia, najczęściej już w młodości, przypomina wszystko, co Chrystus powiedział, a w szczególności to, co powiedział młodzieńcowi pytającemu << Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?>>. Poprzez odpowiedź Chrystusa, który po wielokroć razy patrzy z miłością na swego rozmówcę, intensywny zaczyn tajemnicy odkupienia przenika świadomość, serce i wolę człowieka, który prawdziwie i szczerze szuka.* Dalej w tym samym tekście papież zaznacza, że: *W ten sposób powołanie na drogę rad ewangelicznych ma zawsze swój początek w Bogu: <<nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał. Powołanie, w którym człowiek w sposób dogłębny odkrywa ewangeliczne prawo daru, wpisane we własne człowieczeństwo – samo jest darem! Jest darem szczególnie nabrzmiałym treścią Ewangelii – darem w którym odzwierciedla się bosko-ludzki profil tajemnicy Odkupienia świata. <<W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna Swojego jako ofiarę przebłagalną (RD 6).*

Patrząc na życie konsekrowane jako owoc wypowiedzianego słowa Bożego do założycieli wspólnot zakonnych, czy instytutów świeckich można powiedzieć, że jest ono już samo w sobie wy-

mownym wyrazem obecności Jezusa, czymś prawie w rodzaju Ewangelii otwierającej się w ciągu wieków (zob. VC 2). Powołanie osób konsekrowanych staje się więc pewną historyczną kontynuacją szczególnej obecności zmartwychwstałego Chrystusa. Stąd też obecność słowa Bożego w ich życiu codziennym staje się czymś nieodzownym dla realizacji powołania.

W tym miejscu należy podkreślić, że osoby konsekrowane powołane przez Jezusa – Słowo Ojca są zobowiązane do kontynuacji misji Jezusa Chrystusa w wymiarze ziemskiej egzystencji. Stąd też należy każdego dnia na nowo podejmować trud przepowiadania słowa Bożego każdemu człowiekowi. To posłannictwo winno stawać się priorytetem w codziennym posługiwaniu. Będąc adresatami słowa Bożego należy je przekazywać w całej jego pełni i bogactwie.

2. Odpowiedź człowieka

W dokumencie *Posługa władzy i posłuszeństwo* czytamy, że cały Stary Testament jest jednym wielkim zaproszeniem Boga do wsłuchiwania się w Jego słowo. Synem dla Boga był Izrael, lud przez Niego wybrany, niejako zrodzony, który podniósł do swojego policzka, którego uczył chodzić (zob. Oz 11, 1-4). Był to zatem lud, do którego Bóg nieustannie kierował swoje słowo, jako wyraz najwyższej miłości. Bóg mówił do Izraela nawet wówczas, gdy naród nie zawsze był posłuszny w przyjmowaniu tego słowa, czy nawet przyjmował to słowo jak ciężar (zob. PP 6).

Z postawą wsłuchiwania się w słowo Boże wiąże się bezpośrednio postawa posłuszeństwa wobec niego. Postawę taką możemy nazwać dobrowolną i wyzwalającą odpowiedzią człowieka na inicjatywę Boga. W pełni zaś można ją zrozumieć tylko i wyłącznie w perspektywie logiki miłości, której wyrazem jest nieustanna zażyłość z Bogiem oraz całkowita przynależność do Niego.

Ojciec święty Benedykt XVI zaznacza, że słowo Boże ukazuje także pewną dramatyczną możliwość, że człowiek w swojej wolności może nie nawiązać dialogu Przymierza z Bogiem (zob. VD 26). Może zatem przyjąć słowo Boże i uczynić je treścią swojego życia, ale może również je odrzucić lub zepchnąć na margi-

nes swojego życia. W tym przypadku możemy mówić o grzechu zwanym niesłuchaniem Boga. Prowadzi to w konsekwencji do zerwania Przymierza i zamknięcia się na Boga, który zaprasza człowieka do komunii z sobą.

Patrząc na historie każdego powołania do życia kapłańskiego, czy konsekrowanego widzimy, że jest to historia niezwykle dialogu między Bogiem a człowiekiem. Inaczej mówiąc jest to spotkanie z miłością Boga, który wzywa i wolnością człowieka, który z miłością Mu odpowiada. W strukturę każdego powołania są wpisane dwa nierozłączne elementy, darmowy dar Boga i odpowiedzialna wolność człowieka. Rzeczywistość tą obrazuje Ewangelista Marek w scenie powołania Dwunastu. Zaznacza, że moment powołania uczniów został poprzedzony wyjściem Jezusa na górę i modlitwą. *Potem (Jezus) wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał. Oni zaś przyszli i zostali* (zob. Mk 3, 13). W wydarzeniu powołania uczniów przez Jezusa jesteśmy świadkami wolnej decyzji Jezusa – *przywołał tych, których sam chciał* i decyzji uczniów, którzy *zostawili wszystko i poszli za Nim*. Jest to pewna prawidłowość, która występuje w powołaniu każdego człowieka: proroków, apostołów, kapłanów, osób konsekrowanych i świeckich (zob. PDV 36). Analizując „schemat” powołania widzimy, że najważniejsza jest uprzednia, a zarazem decydująca wolna i całkowicie darmowa inicjatywa Boga, który wzywa człowieka. Zatem Bóg jest tym, który zaprasza – inicjuje drogę powołania. W poprzednim paragrafie wskazaliśmy na momenty powołania wielu osób: Abrahama, Mojżesza, proroków, Maryi, apostołów, założycieli wspólnot życia konsekrowanego. Przykłady te wskazują na absolutny prymat łaski Bożej w powołaniu (zob. Jr 1, 4-5; Ef 1, 5; J 15, 6).

Bóg zatem jest autorem powołania, czyli On pierwszy kieruje słowo do człowieka. Ta decyzja Boga, której wyrazem jest zaproszenie do uczestnictwa w Bożym dialogu wymaga bezwzględnego uszanowania i nie może stać się dla kogokolwiek przedmiotem „przetargu”, nie można jej zastąpić jakąkolwiek inną ludzką decyzją. Stąd też powołanie jest darem Bożej łaski, a nie prawem przysługującym człowiekowi. W tym kontekście trzeba jasno stwierdzić, że powołania do życia radami ewangelicznymi rozu-

mianego jako życia konsekrowanego nie należy pojmować jako zwykłego ludzkiego wyróżnienia czy wybranej przez siebie drogi życiowej. Powołanie jest łaską! Takie rozumienie powołania zabezpiecza powołanych przed możliwością popadnięcia w pychę, której zewnętrznym objawem może być postawa zarozumiałości (zob. Hbr 5,4).

Pozytywna odpowiedź na słowo Boże – *pójdź za mną* rozpoczyna dopiero długi proces dojrzewania na drodze powołania. Jest to czas poszukiwania i odnajdywania oblicza Bożego. Życie powołanych winno być naznaczone przede wszystkim postawą wdzięczności, ufności i nadziei wobec samego Boga. Nie na własnych bowiem siłach opieramy powołanie, ale na całkowitej wierności tego, który powołuje. Wierność Boga staje się źródłem wierności powołanych (zob. PDV 36). Parafrazując stwierdzenie św. J.M. Vianneya: wierność Chrystusa – wierność kapłana, możemy stwierdzić, że wierność Chrystusa – to wierność osoby konsekrowanej. Jego wierność staje się podstawą naszej wierności.

Przykład wspólnoty dwunastu apostołów pokazuje, że ich pozytywna odpowiedź na słowo Jezusa – owo przyjście jest tożsame z pójściem za Nim. Jest to zatem wolna decyzja dwunastu dla przyjęcia łaski powołania. Obrazuje to scena powołania Piotra i Andrzeja: *I rzekł do nich «Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi». Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim* (Mt 4, 19-20). Podobne doświadczenie miało miejsce w życiu Jakuba i Jana (por. Mt 4, 21-22). W każdym powołaniu jesteśmy świadkami pewnej analogii: objawia się darmowa miłość Boga, na którą człowiek odpowiada decyzją swojej wolności. Wyrazem tego jest przyjęcie wezwania Boga i zawierzenie Jemu. Zatem łaska i wolność nie są sobie przeciwstawne. Łaska ożywia i podtrzymuje ludzką wolność, wyzwala ją z niewoli grzechu, a następnie uzdrawiając rozwija jej zdolność otwarcia się na słowo Boże (por. PDV 36).

Jan Paweł II w cytowanej adhortacji poświęconej formacji kapłańskiej *Pastores dabo vobis* zaznacza, że: *Podobnie jak nie można podważać absolutnie darmowej inicjatywy Boga, który powołuje, tak samo nie można kwestionować powagi wyzwania, wobec którego staje wolność ludzka* (PDV 36). Wolność jest

zatem nieodzownym czynnikiem każdego powołania. W momencie pozytywnej odpowiedzi na Boże wezwanie, wolność przejawia się jako oddanie się z miłością. Można to wydarzenie porównać wręcz do oddania się swemu Ofiarodawcy, czyli powołującemu Bogu. Wezwanie zatem wiąże się z koniecznością zmierzenia się z odpowiedzią. Gdy nie mamy doczynienia z prawdziwą wolnością trudno mówić o jakimkolwiek powołaniu.

Wolność odpowiedzi zawiera w swej treści takie elementy, jak: spontaniczne oddanie i pełną świadomość. W tym kontekście możemy mówić także o ofierze, której owocem staje się warunkowe oddanie w „niewolę” miłości. Ta dobrowolna ofiara, stanowi najgłębszy i najcenniejszy rdzeń ludzkiej odpowiedzi na wezwanie Boga. Wzorcem dla takiej postawy może być tylko i wyłącznie wolna decyzja Jezusa, który składa się w ofierze Ojcu (zob. PDV 36).

Okazuje się, że współcześnie jesteśmy świadkami trudności związanych z pozytywną odpowiedzią na słowo Boże. Idą one niejako w dwóch kierunkach. Pierwsze dotyczą odpowiedzi na łaskę powołania, drugie zaś konieczności dawania tej odpowiedzi w całym życiu powołanego. Wskazaliśmy w naszych rozważaniach, że słowo Boże jest nieustannie adresowane do człowieka. Stąd też wymaga ono podejmowania ciągłego dialogu z Tym, który je wypowiada – kieruje do powołanych. Słowo Boże domaga się zatem nieustannej aktualizacji w życiu codziennym.

W tym miejscu spróbujemy podjąć refleksję dotyczącą współczesnych problemów związanych z pozytywną odpowiedzią na Boże wezwanie, a następnie przejdziemy do obowiązku nieustannej aktualizacji usłyszanego słowa. Wiąże się to wszystko z przyjęciem prawdziwego obrazu Boga w życiu człowieka oraz wolności, która jest jego konsekwencją. Dla zobrazowania tego zagadnienia posłużymy się przywołaną przez nas wcześniej perykopą ewangeliczną dotyczącą spotkania Jezusa z młodzieńcem ewangelicznym. Postać owego młodzieńca przypomina nam o jawiących się przeszkodach, które mogą ograniczyć naszą wolną odpowiedź na słowo Boże. Okazuje się, że przeszkody te niejednokrotnie nie tylko ograniczają wolną odpowiedź, która czasami przyjmuje charakter warunkowej, ale mogą przyczynić się

do całkowitego zamknięcia serca człowieka na wartości duchowe i z nimi związane wymogi Królestwa Bożego – *młodzieniec odziedział zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości* (zob. Mk 10,22).

W tym kontekście ważne jest kształtowanie właściwej postawy społeczno-środowiskowej objawiającej się w „kulturze słowa Bożego”. Jedynie jej obecność w życiu codziennym może nadać właściwy obraz – niestety już wielokrotnie skrzywionemu lub fałszywemu wyobrażeniu o rzeczywistym charakterze powołania. Życie społeczne pozbawione kultury słowa Bożego powoduje, że powołanie zakonne staje się niezrozumiałe we współczesnym świecie. Zanik kultury słowa Bożego doprowadził też do tego, że: *Wielu ludzi ma tak ogólne i niejasne wyobrażenie Boga, że często graniczy to z jakąś religijnością bez Boga, pojmując wolę Bożą jako niezmiennie i nieuniknione przeznaczenie, do którego człowiek winien się jedynie dostosować i biernie mu się poddać* (PDV 37). Przedstawiony obraz Boga oczywiście daleki jest od rzeczywistego. Trzeba wprost powiedzieć, że nie jest to oblicze Boga, jakie objawił nam Jezus Chrystus. *Bóg bowiem jest Ojcem, który z odwieczną i uprzedającą miłością powołuje człowieka i kształtuje go w cudownym i nieustannym dialogu, zaprasza go jak syna do udziału we własnym Boskim życiu* (PDV 37). Jest zatem czymś oczywistym, że człowiek posiadający błędną wizję Boga nie może poznać prawdy o sobie samym, ale i nie jest w stanie przyjąć łański powołania jako autentycznej wartości życia.

Kolejną trudnością związaną z podjęciem dialogu ze słowem Bożym, które powołuje człowieka do pójścia za nim są wykrzywione lub zupełnie błędne koncepcje człowieka. Oparte niekiedy na argumentacji filozoficznej, skłaniają człowieka do akceptacji poglądu mówiącego, że istnienie i wolność są całkowicie zdeterminowane i uwarunkowane przez czynniki zewnętrzne o charakterze wychowawczym, psychologicznym, kulturowym a nawet środowiskowym. Prowadzi to w konsekwencji do niewłaściwego rozumienia wolności, która zostaje pojmowana w kategoriach absolutnej autonomii i uważana jest za jedyne i nie podlegające kontroli źródło wyborów osobistych człowieka. Służy to też potwierdzaniu samego siebie za wszelką cenę. Modnym staje się stwierdzenie: *niech każdy podejmuje decyzje według własnego*

sumienia. Powstaje pytanie: jakiego sumienia i jakiej koncepcji wolności? Takie rozumienie wolności uniemożliwia przeżycie spotkania ze słowem Bożym jako wolnego dialogu miłości, który rozpoczyna się w momencie, gdy Bóg przemawia do człowieka, a osiąga swój cel, gdy człowiek w sposób wolny oddaje siebie w postawie bezinteresownego daru (zob. PDV 37).

Należy podkreślić, że wolność jest wielkim darem Boga wobec człowieka. Dzięki wolnej woli każdy może decydować o sobie. Dar wolności stanowi pewną siłę nieustannego wzrostu i dojrzewania w prawdzie i dobru. Będąc ukierunkowaną na Boga osiąga swój poziom doskonałości. Oczywiście, do momentu, gdy wolność nie utwierdzi się w swoim dobru najwyższym jakim jest Bóg, zakłada ona możliwość wyboru między dobrem a złem. Jednakże im bardziej człowiek utwierdza się w dobrym, tym bardziej staje się wolnym. Stąd też prawdziwą wolnością jest tylko wolność będąca w służbie dobra i sprawiedliwości. Wybór nieposłuszeństwa i zła staje się nadużyciem wolności i prowadzi w konsekwencji do „niewoli grzechu” (zob. KKK 1733). W ten sposób wolność czyni człowieka odpowiedzialnym za swoje czyny i postępowanie, zaś prawo do korzystania z wolności stanowi nieodłączny wymóg godności osoby ludzkiej. Należy przy tym zaznaczyć, że wolność człowieka jest też ograniczona i bywa omylna. Jest to skutek odrzucenia planu miłości Bożej w postaci grzechu pierworodnego. Stąd też wolność będąca darem człowieka nie daje prawa do mówienia i czynienia wszystkiego według własnego upodobania. Oddalając się od prawa moralnego człowiek godzi wprost we własną wolność popadając przy tym w samo zniewolenie (zob. KKK 1740).

Powstaje zatem pytanie, co jest właściwą granicą wolności człowieka. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że człowiek został wyzwolony z niewoli grzechu mocą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Stąd też życie w Chrystusie czyni nas autentycznie wolnymi. Ponadto został nam dany Duch Święty, a tam gdzie jest Duch tam też jest wolność (zob. 2Kor 3,17). Łaska Chrystusa, którą otrzymuje człowiek nie narusza jego wolności, ponieważ ona odpowiada prawdzie i dobru jakie zostały złożone w sercu człowieka przez samego Stwórcę. Im bardziej człowiek staje się otwarty

na działanie łaski Bożej, tym bardziej wzrasta jego wolność wewnętrzna. Zatem przez działanie łaski Duch Święty wychowuje człowieka do wolności duchowej, by czynić człowieka narzędziem w ręku Boga (zob. KKK 1742). W ten sposób dochodzimy do granicy wolności ludzkiej, którą staje się pełnienie woli Bożej.

Mając właściwie ukształtowaną postawę, otwartą na współpracę z łaską Bożą możemy przejść do kolejnego etapu, który domaga się wierności wobec usłyszanego słowa. Dlatego bardzo często podkreśla się, że każda osoba powołana do pójścia za Chrystusem powinna nieustannie rozwijać swoją zażyłość ze słowem Bożym. Ono jest najlepszym weryfikatorem powołania zakonnego. W jego świetle należy interpretować życie codzienne i szukać natchnienia do pełnienia każdej posługi. Nie można zatem pozostać na etapie pobieżnej lektury Pisma Świętego, czy też poznawaniu aspektów językowych czy egzegetycznych – choć i to jest ważne, ale należy zbliżać się z sercem otwartym do Słowa, by ono przeniknęło do głębi naszych myśli i uczuć. W ten sposób kształtuje się nowa mentalność – zamysł Chrystusowy. Współcześnie możemy mówić o konieczności kształtowania w środowiskach osób konsekrowanych nowego stylu życia, który będzie nazwany *kulturą słowa Bożego*. Trwając w słowie Bożym, żyjąc nim na co dzień i dzieląc się z innymi można stać się prawdziwym uczniem Jezusa, który będzie potrafił stawić czoło wszelkim obecnym w świecie współczesnym sytuacjom, przeciwnym Ewangelii (zob. PDV 26).

Osoby konsekrowane zrodzone ze słowa i powołane do życia słowem Bożym winny też mieć świadomość, że nie są panami słowa, jedynymi jego posiadaczami, ale przede wszystkim jego sługami. Codzienny zaś kontakt ze słowem Bożym uczy nas odkrywania dróg życia i sposobów obecności Boga w życiu codziennym. Jest to zatem najkrótsza droga do odkrywania woli Boga względem każdego z nas.

Posłuszeństwo wobec słowa Bożego opiera się przede wszystkim na przyłgnięciu do Słowa, poprzez które Bóg objawia się i udziela siebie samego. W ten sposób doświadczamy codziennej odnowy przymierza miłości. Z tego słowa, jak podkreśla dokument poświęcony posłudze władzy i przełożenia

wypływa życie, które każdego dnia przekazywane jest na nowo. Stąd też, konsekwencją takiej zażyłości ze słowem Bożym jest codzienne pragnienie trwałego kontaktu ze Słowem, które jest danego dnia głoszone. Ono winno być rozważane, medytowane i zachowywane w sercu jako skarb, który stanowi podstawę wszelkiej decyzyjności i działalności (zob. PP 7). Wspomniany dokument zaznacza: *stąd też od wczesnego ranka człowiek wierzący szuka żywego i trwałego kontaktu ze Słowem, które tego dnia jest głoszone, rozważając je i zachowując w sercu jako skarb; czyniąc je rdzeniem każdego czynu i podstawowym kryterium każdego wyboru. I u schyłku dnia konfrontuje się z nim, jak Symeon wielbiąc Boga za to, że mógł oglądać spełnienie się Słowa odwiecznego w małych wydarzeniach własnej codzienności (por. Łk 2, 27-32), i powierzając potędze Słowa wszystko, co jeszcze pozostało do spełnienia. Istotnie, Słowo pracuje nie tylko za dnia, ale zawsze, jak uczy Pan w przypowieści o ziarnie (por. Mk 4, 26-27) (PP 7).*

Tak rozumiany kontakt ze słowem Bożym uczy osobę konsekrowaną odkrywać przestrzenie, poprzez które Bóg pragnie objawić swoją wolę. W ten sposób człowiek doświadcza pokoju i autentycznej Bożej radości. Wiąże się to z prawdziwym doświadczeniem Boga, które pozostaje doświadczeniem inności. Choć można dostrzec pewne podobieństwo między Stwórcą a stworzeniem, to jednak jak podkreśla Benedykt XV, zawsze pozostaje większe niepodobieństwo między nimi (por. PP 7). Słuchać bowiem Boga oznacza wejść w „inny” porządek wartości. Dostrzega się wówczas nowy, a zarazem odmienny sens rzeczywistości, doświadcza się wolności i dochodzi do progów tajemnicy. W sposób szczególny dowiadujemy się o tym od proroka Izajasza: *Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi (Iz 55, 8-9).* Wejście zatem w świat Boga wiąże się z postawą szacunku i pewnego zakłopotania. Z drugiej strony okazuje się, że to, co dla człowieka wydaje się niemożliwe, dla Boga staje się możliwym (zob. PP 7). Doświadczenie tak bezinteresownej miłości Boga jest tak głębokie i silne, że człowiek czuje się zobowią-

zany odpowiedzieć na nie bezwarunkowym poświęceniem Mu własnego życia, złożenia w ofierze wszystkiego – teraźniejszości i przyszłości – w Jego ręce (zob. VC 17).

By odpowiedź na słowo Boże była właściwa i obejmowała całe życie osoby powołanej nie sposób pominąć dwóch czynników, które wpływają na jej owocność. Są to rzeczywistości ściśle związane z otwarciem na słowo Boże i zachowywaniem go w sercu. Mówimy tu o postawie ciszy związanej z milczeniem oraz samotnością, która jest w rzeczywistości otwartością na więź z Bogiem i drugim człowiekiem. Współcześnie jesteśmy świadkami kryzysu ciszy. Dzisiejszy człowiek nie potrafi niekiedy zamilknąć, wejść w atmosferę ciszy. Można powiedzieć, że hałas jest niemalże wszechobecny. Brak milczenia i ciszy powoduje w konsekwencji nieumiejętność przeżywania samotności.

Współcześnie pojęcie samotności zostało sprowadzone do rzeczywistości negatywnej, a zarazem destruktywnej. Warto w tym miejscu podkreślić twórczą rolę samotności, która jest nie tylko czymś dobrym, ale i koniecznym w ludzkim życiu. Samotność jest niezbędna w życiu każdego człowieka. Jest więc czymś dobrym i pożądanym w małżeństwie, kapłaństwie i życiu konsekrowanym. Oczywiście, winna być przeżywana zgodnie z właściwością danego stanu, powołania. Należy jednak wyraźnie ją oddzielić od pojęcia osamotnienia, które jest degradujące dla każdego człowieka. O ile zatem samotność jest rzeczywistością twórczą, to osamotnienie bywa niszczące. Samotność człowiek wybiera, zaś na osamotnienie zostaje skazany. Stąd też samotność ściśle wiąże się z postawą ciszy, milczenia i refleksji. Taka postawa otwiera na bogactwo życia duchowego, na przyjęcie słowa samego Boga. Zatem człowiek, który ceni sobie samotność, będzie zawsze człowiekiem dialogu i rozmowy. Będzie otwarty na Boga i drugiego człowieka. W tym kontekście wielcy ojcowie pustyni podkreślali, że samotność jest ojczyzną ludzi mocnych. Złe zaś, lub niewłaściwe przeżywanie samotności prowadzi do osamotnienia.

J.A. Nowak OFM stan osamotnienia porównuje do stanu frustracji⁵. Jest to zatem męczący stan życia duchowego spowo-

⁵ Zob. A.J. Nowak, *Osoba Konsekrowana*, Lublin 1994, s. 232-233, t. II, Ślub posłuszeństwa.

dowany niemożnością osiągnięcia upragnionego celu z powodu przeszkód o charakterze wewnętrznym i zewnętrznym. Wspomniany autor podkreśla, że źródłem tego stanu rzeczy jest zlekceważenie posłuszeństwa słowu Bożemu i zaniechanie modlitwy. Stan osamotnienia stwarza poczucie izolacji i tym samym staje się przyczyną nieprawidłowości w funkcjonowaniu danej osoby, wpływając również na całą wspólnotę⁶. Może to w konsekwencji doprowadzić do sytuacji, w których człowiek poszukuje tzw. rekompensat osamotnienia. Przejawem tego jest choćby ucieczka w świat materialny, wirtualny lub świat osób.

Wspomniane osamotnienie, które jest skutkiem niewłaściwie przeżywanego samotności powoduje w życiu danej osoby pewną wyrwę, brak, który domaga się zagospodarowania, czy też uzupełnienia. Człowiek bowiem nie potrafi funkcjonować w przestrzeni pustki. Konsekwencją stanu osamotnienia jest zerwanie dialogu ze słowem Bożym. Może to spowodować stan *acedii*⁷, która jest powolnym przejściem w tzw. letarg duchowy. W takiej sytuacji zostaje uśpiona czujność duchowa i osłabione zmysły duchowe, które nastawione są na odbiór łaski Bożej.

W ten sposób dochodzimy do przekonania, że odpowiedź na słowo Boże uwarunkowana jest wieloma czynnikami związanymi z ludzką egzystencją. W naszym opracowaniu zatrzymaliśmy się jedynie nad tymi, które wydają się dziś najistotniejsze. Dotyczą one przede wszystkim troski o wymiar duchowy, który winien być priorytetem dla każdej osoby powołanej do życia konsekracją zakonną. Nie da się bowiem odpowiedzieć na słowo Boże, jeśli człowiek nie skieruje się do głębi swojego wnętrza. Odpowiedź na usłyszane słowo winna stać się siłą formującą całe życie osoby powołanej. W ten sposób człowiek zaczyna wzrastać w wolności dziecka Bożego. Warto zatem zwracać uwagę w całym procesie formacji osób konsekrowanych na wydarzenie spotkania ze słowem Bożym. Być może dziś zbyt mocno akcentujemy wspólnotowość, czyniąc ją pewnym priorytetem, zapominając o formacji do wolności i samotności. Warto uświadomić sobie, że Bóg mówiąc do człowieka – kierując do niego swoje słowo za-

⁶ Tamże.

⁷ J.W. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2005, s. 87.

prasza go do komunii ze sobą. Komunia z Bogiem czyni człowieka wolnym. Wolność przeżywana we właściwie rozumianej samotności pozwala na kształtowanie właściwych relacji wspólnotowych. To wszystko sprawia, że usłyszane słowo Boże zostaje aktualizowane w osobie powołanej i przeżywane we wspólnocie życia i posłania.

Życie braterskie czy siostrzane we wspólnocie, jak podkreśla instrukcja *Rozpocząć na nowo od Chrystusa Ripartire da Cristo* pomaga odkrywać także eklezjalny wymiar słowa Bożego. Osobiste i wspólnotowe przyjęcie Słowa, jego medytacja, życie jego wskazaniem oraz dzielenie się doświadczeniami, które z niego wypływają prowadzą do konkretnej formy życia, którą możemy określić duchowością komunii (RdCh 24). Jan Paweł II w *Novo millennio ineunte* zaznacza, że duchowość komunii jest przede wszystkim spojrzeniem utkwionym w tajemnicę Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask jest obecny w obliczach osób żyjących pośród nas (zob. NMI 43). Jest to więc duchowość ściśle oparta na Słowie Bożym. W praktyce życia konsekrowanego przejawia się w zdolności odczuwania więzi z braćmi i siostrami w wierze, dzięki głębokiej jedności jaką jest mistyczne ciało Jezusa Chrystusa. Najbardziej objawia się to w Eucharystii. Jest to zatem umiejętność postrzegania drugiej osoby jako kogoś bardzo bliskiego. W ten sposób we wspólnocie zakonnej następuje wzajemne działanie i odczuwanie. Duchowość komunii jest to więc: *dzielenie radości i cierpień braci, odgadywanie ich pragnień i troska o ich potrzeby, ofiarowanie im prawdziwej i głębokiej przyjaźni. Duchowość komunii to także zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar; to umiejętność dania miejsca bratu i noszenie brzemion jedni drugich* (NMI 43).

Odpowiedź na słowo Boże zawiera w sobie całą specyfikę życia konsekrowanego. Przyjęcie słowa Bożego ma zatem podwójny wymiar: indywidualny i wspólnotowy. Pozytywna odpowiedź poszczególnych osób na słowo Boże staje się w konsekwencji odpowiedzią całej wspólnoty. Jest to zatem główna i zasadnicza droga osób konsekrowanych we współczesnym świecie. Prowa-

dzi ona do świętości życia, które staje się prorockim wyzwaniem osób konsekrowanych w każdej epoce.

3. Wierność wobec Słowa – Maryja jako wzór wszelkiej wierności

Wierność wobec słowa Bożego domaga się nieustannej aktualizacji w życiu osoby powołanej. Raz wypowiedziane tak wobec słowa Bożego nie wystarczy. Stąd też sprawdzianem autentyczności powołania jest postawa wierności, która rozciąga się na wszystkie aspekty życia osoby konsekrowanej. Możemy zatem wyróżnić: wierność powołaniu, wierność charyzmatowi, wierność Kościołowi, wierność zgromadzeniu czy wierność wspólnocie oraz wierność wobec pełnionej posługi. Należy przy tym podkreślić, że wierność w ujęciu chrześcijańskim ma wymiar dynamiczny a nie statyczny. Zachowując wierność osoba konsekrowana utrwała w sobie postawę pewnej trwałości, która winna być nieustannie doskonalona.

Biorąc pod uwagę zarówno Stary, jak i Nowy Testament widzimy, że wierność jest jednym z podstawowych pojęć biblijnych i stanowi potwierdzenie nieodwołalnie zawartego Przymierza Boga z Ludem wybranym. Przykładowo prorok Ozeasz ukazał ją w obrazie małżeństwa w następujących słowach: *I poślubię cię sobie na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana* (Oz 2, 21-22). Wiemy, że Izrael nie dotrzymał swojej obietnicy i porzucił często swego Boga dla bóstw, których wcześniej się wyrzekał. Takie postępowanie zostało określone mianem bycia nierządnicą (zob. Ez 16, 8; Oz 4, 13-14). Bóg natomiast pozostając wiernym swemu przymierz, swej oblubienicy zapewnił ustami proroka, że Izrael mimo swej winy pozostanie Jego oblubienicą, której nigdy nie opuści⁸.

Bóg zatem jest tym, na którego można zdać się w sposób całkowity, Jemu też można powierzyć swe życie. On bowiem czuwa nad swoim słowem, aby się wypełniło. Biblia ukazuje, że

⁸ Zob. T. Sikorski, *Wierność*, w: *Słownik teologiczny*, pod red. A. Zuberbiera, Katowice 1998, s. 637.

Bóg jest wierny w swoim słowie i swoim czynie. Stąd też postawę wierności opisują przede wszystkim dwa słowa: prawda i stałość. Słowa te kryją w sobie siłę, która objawia się poprzez czyny zbawczej miłości⁹.

Jak wspomniano wyżej postawa wierności nie ma nic wspólnego z postawą bierności, statyczności. Wierność Boga ukazuje się przede wszystkim w czynie. Oznacza zatem ścisłą więź pomiędzy Bogiem a ludem przymierza i zostaje potwierdzona w działaniach mających na celu ocalenie narodu wybranego. Największym tego przykładem jest wyprowadzenie Izraela z niewoli egipskiej i obdarowanie Ziemią Obiecaną. Taka postawa Boga wobec narodu wybranego jest niezależna nawet od grzechu i jednostronnego zerwania przymierza przez Izrael. Raz wypowiedziane słowo jest przyrzeczeniem, poprzez które Bóg realizuje swój plan. Jego wierność jest też wyrazem dobroci i miłości, dlatego przewycięża ludzki grzech¹⁰.

Mówiąc jeszcze o wierności Boga trzeba powiedzieć, że jest ona bardzo dogłębnym a zarazem zbawczym zwróceniem się Boga do człowieka, dowodem Jego nieustannie wzrastającej miłości. Kulminacyjnym zaś wydarzeniem jest osoba Jezusa Chrystusa, który jest określony mianem pieczęci wierności Boga; pieczęci zawartego przez Boga przymierza z Izraelem¹¹.

Przedstawiony obraz wiernej miłości Bożej wobec człowieka stanowi wzorzec, według którego człowiek winien formować swoje życie i swoją więź z Bogiem. Domaga się postawy wierności wobec Tego, który obdarza człowieka tak wielkim zaufaniem. Na szczególną uwagę zasługuje tu postać Najświętszej Maryi Panny, która stanowi wzór konsekracji. Jej świadectwo życia ma szczególne znaczenie dla życia duchowego każdej osoby konsekrowanej. Jej życie ukazuje pełną przynależność do Boga i całkowite oddanie się Jemu. W adhortacji apostoelskiej *Vita consecrata* Jan Paweł II tak mówi o Maryi: *Wybrana przez Pana, który postanowił dokonać w Niej tajemnicy Wcielenia, przypomina osobom konse-*

⁹ W. Langer, *Wierność Boga*, w: *Praktyczny słownik biblijny*, pod red. A. Grabner-Haider, Warszawa 1999, kol. 1398.

¹⁰ Tamże, kol. 13999.

¹¹ Tamże.

krowanym o pierwszeństwie Bożej inicjatywy. Zarazem Maryja, która wyraziła przyzwolenie na Boże Słowo Wcielone w Jej łonie, jawi się jako wzór przyjęcia łaski przez człowieka (VC 28). Przyjęcie Słowa Bożego było dla Maryi bezpośrednim przyłgnięciem do Niego. Jej wierność wobec Słowa potwierdzana była w codzienności życia. I tak w latach życia ukrytego w Nazarecie trwała przy Chrystusie wraz z Józefem. Przez długie lata poświęciła się bez reszty służbie swojemu Synowi. W ten sposób pomagała Mu wzrastać i przygotowywać się do swej misji. W Kanie Galilejskiej prosiła o pomoc dla dobra pary nowożeńców, którzy znaleźli się w kłopotliwej sytuacji. W słowach: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* dała Kościołowi swój testament i przyspieszyła godzinę Jezusa. Była też obecna na Kalwarii jako matka, a w wieczerniku modliła się razem z uczniami Jezusa, oczekując na Ducha Świętego, którego On obiecał zesłać¹².

Maryja była zatem obecna w najważniejszych momentach życia publicznego Jezusa. Stąd też zasługuje na miano mistrzyni bezwarunkowej wierności i niestrudzonej służby (zob. VC 28). Ukazuje swoim życiem, w jaki sposób powinna być przyjęta łaska przez każdego człowieka. Dziełem łaski była zgoda Jej woli, Jej wolny i świadomy wybór. Dzięki temu Jej świętość rozwijała się w całym życiu. Maryja była zawsze wierna natchnieniom łaski akceptując Boże zamiary. Współpracując z Bogiem stała się przykładem dla wszystkich konsekrowanych. Uczy nas, jak odpowiadać na Boży dar i pozwalać prowadzić się Duchowi Świętemu. Pokazuje w ten sposób, że fundamentem wierności jest postawa nieustannie dojrzewającej wiary¹³.

Maryja dla każdej osoby konsekrowanej staje się wzorem do naśladowania. Potwierdzają to słowa Jezusa skierowane do umiłowanego ucznia Jana (zob. J 19, 27). Mają one szczególne znaczenie dla życia konsekrowanego. Jest to zaproszenie, aby wziąć Ją do siebie. Wziąć Maryję do siebie oznacza kochać Ją i radykalnie naśladować, zgodnie z naturą swojego powołania. W ten

¹² Jan Paweł II, *Błogosławiona Dziewica Maryja a życie konsekrowane*, Katecheza śródowa 29 marca 1995, w: *Życie konsekrowane w nauczaniu Jana Pawła II*, red. Cz. Drażek, Kraków 1996, s. 103.

¹³ Tamże, s. 104.

sposób rodzi się synowska więź z Maryją, która staje się uprzywilejowaną drogą wierności wobec otrzymanego powołania i najskuteczniejszą pomocą do wzrastania w nim i zachowania pełnej wierności (zob. VC 28).

Summary

The word of God as a school in the consecrated life

The answer to the word of God contains whole specifics of consecrated life. Reception of the Word of God has a dual dimension: individual and common. Positive response of concretes persons to the word of God as a consequence becomes the response of a whole community. It is a main and basic way of consecrated persons in today's world.

ks. Wiesław Wenz

Wrocław

Wiara – nadzieja – miłość istotną inspiracją promulgowanych kanonicznych norm prawnych

Słowa-klucze: wiara, nadzieja, miłość normy kanoniczne

Streszczenie

Boży zamysł zostaje również ujawniony w naturze i treści norm kanonicznych stających na straży nienaruszalności powierzonego Kościołowi depozytu wiary, który jest gwarantem ważnego i godziwego czerpania przez wiernych z Bożego źródła zbawienia. Dlatego każda norma kanoniczna realizuje zasadę, iż *salus animarum suprema lex* czyli *zbawienie dusz jest najwyższym prawem*.

Ogłoszony przez Papieża Franciszka bullą *Misericordiae vultus*¹ Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, bardzo poważnie inspiruje badaczy różnych dziedzin i dyscyplin naukowych do spojrzenia przez zaproponowany „papieski pryzmat” na nauczanie teologiczne i kanoniczną dyscyplinę, istotną dla osiągnięcia skutków i owoców odkupieńczego dzieła Jezusa Chrystusa, również w kontekście wiary², nadziei i miłości. W dyscyplinie prawa kanonicznego warto uświadomić sobie, iż tak obficie ofiarowane jubileuszowe łaski mają swoje źródło w sakramencie chrztu i są integralnie związane z darem miłości miłosiernej. Owy dar miłosierdzia, który spa-

¹ Franciszek, Bulla *Misericordiae vultus*, w: <http://www.iubilaeummisericordiae.va/content/gdm/pl/giubileo/bolla.html> (dostęp: 10.04.2016).

² Por. W. Wenz, Wiara istotną podstawą kanonicznej normy prawnej, w: *Studia Salvatoriana Polonica*, tom 6, Bagno 2012, s. 61-82.

ja w człowieku cnoty nadprzyrodzonej wiary, nadziei i miłości nie działa w wiernych automatycznie, lecz koniecznie wymaga od nich właściwego, zwłaszcza dla ich aktualnej pozycji kanonicznej, osobistego zaangażowania w ten odradzający strumień życia. Dlatego należy mieć na uwadze spełnienie wszystkich koniecznych wymagań teologiczno-jurydycznych, aby można było ważnie i godziwie skorzystać z ofiarowanych darów, które zostają udzielone bezpośrednio w sakramentalnej i ministerialnej posłudze Kościoła.

Ofiarowana wiara – nadzieja – miłość w sakramentach świętych może być owocnie przyjęta wyłącznie na bazie chrztu świętego, który jest fundamentalnym źródłem podstawowym, koniecznym dla osiągnięcia pełni zbawienia. Szczegółowa treść każdej normy kanonicznej nabiera nowego wymiaru, zwłaszcza w kontekście Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, bowiem istotnie warunkuje skuteczność udzielenia i przyjęcia nadprzyrodzonych darów, których celem jest pomnożenie osobistej więzi i jedności z Bogiem, w toku realizacji zadania uświęcania, które Kościół wypełnia w aktach celebrowanej świętej liturgii³. W takiej celebracji dokonuje się realizacja dzieła uświęcającego ludzi poprzez widzialne znaki publicznego kultu Bożego, sprawowanego w imieniu Kościoła przez szafarzy do tego prawnie wyznaczonych, z wiernym zastosowaniem aktów i formuł wyraźnie przez władzę kościelną zatwierdzonych⁴.

Warto również przywołać prawdę, iż sprawowane ministerialnie czynności kultyczne są dziełami, jakie wypływają wprost z objawionej wiary katolickiej i na niej się opierają, stąd w celebracjach jubileuszowych istotnie należy położyć wyraźny nacisk w tym zakresie na ożywienie pełniejszej świadomości wiernych, również osób konsekrowanych, tak, aby aktualne doświadczenie wiary, nadziei i miłości było bardziej dynamiczne i pozwalało pełniej czerpać z przekazywanego Słowa Bożego, które permanentnie rodzi i karmi nadprzyrodzone dary⁵.

Najsukuteczniejszy przekaz daru nadprzyrodzonej wiary, nadziei i miłości dokonuje się w ministerialnych celebracjach litur-

³ Por. kan. 834§1 KPK.

⁴ Por. kan. 834§1-2 KPK.

⁵ Por. kan. 836 KPK.

gicznych, które zawsze wymagają od każdego wiernego osobistego zaangażowania i pełniejszego uczestnictwa. Należy pamiętać, że celebracje kultyczne nigdy nie są czynnościami prywatnymi, lecz ściśle czynnościami samego Kościoła, który zawsze jest *sakramentem jedności*, obejmując uczestników w różny sposób, zależnie od przyjętych święceń i złożonych ślubów, wykonywanych funkcji oraz aktualnego liturgicznego uczestnictwa⁶. W kontekście celebracji sakramentalnych należy również pamiętać, że znaki te i środki, ustanowione przez Chrystusa i powierzone Kościołowi w najwyższym stopniu przyczyniają się do uświęcenia człowieka i zintegrowania go ze wspólnotą Ludu Bożego. Z tego też względu od szafarzy i wiernych, sprawujących sakramenty i je przyjmujących wymaga się działania z najwyższym szacunkiem i pilnością⁷, aby w niczym nie naruszyć ofiarowanych łask i darów miłosierdzia. Sakramenty stanowią nienaruszalny depozyt wiary, dlatego wyłącznie najwyższa władza kościelna może zatwierdzać i określać to wszystko, co jest wymagane do ich ważnej i skutecznej celebracji, jak również stosowanego obrzędu przy ich celebracji liturgicznej⁸. Przez fakt celebracji sakramentalnych znaków oddawany jest Bogu kult i równocześnie dokonuje się uświęcenie człowieka, od samego początku przez obdarowanie nadprzyrodzoną wiarą, nadzieją i miłością. Bóg jest dawcą zbawczej łaski, zwłaszcza daru miłosierdzia, które przyczynia się do *zaszczepienia i umocnienia Królestwa Chrystusa w duszach wiernych oraz do zbawienia świata*⁹. Dlatego w trwającym roku pastoralnym wskazano na zobowiązanie trwanie w darze miłosierdzia na wzór *Miłosiernego Ojca*.

W tym czasie każda społeczność eklezjalna wiernych otrzymała zadanie reinterpretacji tego wszystkiego, co stanowi o istocie osobistego korzystania z nadprzyrodzonej wiary, nadziei i miłości postrzeganych jako źródła podstawowego dla dzieła trwałej formacji w rodzinie Kościoła. Przemyślana reinterpretacja życia wedle cnót nadprzyrodzonych prowadzi do odkrycia pełniejszej

⁶ Kan. 837§1 KPK.

⁷ Kan. 840 KPK.

⁸ Kan. 841 KPK.

⁹ Kan. 839§1 KPK.

prawdy o jakości naszego obdarowania ze strony Miłosiernego Ojca aby w *społeczności wiary – nadziei – miłości*, wzbudzić upragnioną nadzieję na odzyskanie właściwej kondycji w *przestrzeni zbawczej*, która zawsze umożliwi wiernemu ponowne zdobycie odpowiedniej pozycji wspólnotowo-kanonicznej, przez pozyskanie właściwego dla siebie miejsca we wspólnocie Kościoła, przez wejście na drogę bezkompromisowego czerpania z powierzonego dziedzictwa¹⁰.

Dlatego z nadzieją należy spojrzeć na powstającą w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia szansę obfitszego czerpania z powierzonego nam dziedzictwa wiary, jaką stwarza dla wszystkim wierzących Nadzwyczajny Rok Jubileuszowy. Proroczo zwiastował już tę sprawę Papież Benedykt XVI w *Roku Wiary*, kiedy wskazał, że taka rzeczywistość zawsze sprawia, iż w każdej eklezjalnej wspólnocie *podwoje wiary zostają dla wszystkich otwarte i wprowadzają wiernych do życia w pełniejszej komunii z Bogiem i pozwalają na wejście do Kościoła Bożego. Próg ten można przekroczyć, kiedy głoszone jest Słowo Boże, a serce pozwala się kształtować łaską, która przemienia. Przekroczenie tych podwoi oznacza wyruszenie w drogę, która trwa całe życie. Zaczyna się chrztem, (...) a kończy się wraz z przejściem poprzez śmierć do życia wiecznego, które jest owocem zmartwychwstania Pana Jezusa...*¹¹ Jest ta prawidłowość obecna również w Nadzwyczajnym Jubileuszu Miłosierdzia danym Kościołowi przez Papieża Franciszka.

Niewątpliwie Jubileusz stanowi czas refleksji nad sposobami *pełniejszego odrodzenia w wierze, nadziei i miłości* wiernych Kościoła Bożego, którzy pilnie strzegą nienaruszalności depozytu wiary przez realizację kanonicznego porządku i harmonii społecznej. Gwarantem tego stają się normy kanoniczne, które ze względu na swój charakter i naturę, istotnie ujawniają samą

¹⁰ Por. S. Gądecki, Kościół naszym domem, w: Kościół naszym domem, Wrocław 2011, s. 7-20; W. Wenz, Prawo kanoniczne w służbie duszpasterstwa, w: Kościół naszym domem, s. 147-164.

¹¹ Benedykt XVI, List Apostolski z formie Motu Proprio Porta Fidei ogłaszający Rok Wiary. Wskazania duszpasterskie na Rok Wiary, nota Kongregacji Nauki Wiary, Tarnów 2012, n. 1, s. 5.

naturę Kościoła ... ze szczególnym uwzględnieniem obowiązującej doktryny eklezjologicznej. Normy kanoniczne zawarte w promulgowanym Kodeksie Prawa Kanonicznego stały się wielkim pasem transmisyjnym przenoszącym na język kanonistyczny soborową eklezjologię¹². Warto zauważyć, że promulgowany przez Jana Pawła II w dniu 25 stycznia 1983 roku Kodeks Prawa Kanonicznego jest uważany za ostatni dokument Soboru Watykańskiego II, dopełniony promulgacją Kodeksu Kanonów Kościołów Wschodnich w 1990 roku. *Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia* kolejny raz wzywa, aby dostrzec wyjątkowy charakter norm kościelnych, które ściśle służą realizacji zasady *salus animarum suprema lex*¹³. Promulgowane normy wyraźnie wskazują na wyjątkowość świadectwa wiernych, zobowiązując ich do autentycznego życia przez praktykę wiary – nadziei – miłości we wspólnocie Kościoła Łacińskiego¹⁴. Świadczy o tym wyjątkowy charakter, natura i cel promulgowanych norm kodeksowych, które wierne stają na straży osiągnięcia zbawienia.

Charakter, natura i cel normy kościelnej i prawnego porządku we wspólnocie Kościoła

Stąd na początku tej refleksji warto postawić pytanie, może wiodące dla tematu szczegółowego: w jakim zakresie normy prawa kanonicznego są ważne i konieczne dla funkcjonowania w Kościele, jak i korzystania z przestrzeni wiary – nadziei – miłości w ministerialnym posługiwaniu? Jakie postawy wiernych stanowią właściwą formę kształtowania kościelnej przestrzeni cnót teologicznych, w której każdy może znaleźć miejsce dla siebie i postrzegać je jako sobie najwłaściwsze, a jakie zachowania prowadzą do zerwania jedności i naruszają zbawczy wymiar porządku prawnego? Zapewne właściwą pomocą, ukazującą sens tego problemu i koniecznie służebną rolę norm prawa kanonicznego dla podjęcia się posługi budowania jedności w wierze i zachowa-

¹² Jan Paweł II, Konstytucja Apostolska *Sacrae disciplinae leges*, w: Kodeks Prawa Kanonicznego, Poznań-Pallottinum 1984, s. 13.

¹³ Por. kan. 1752 KPK.

¹⁴ Por. kan. 1 KPK.

nia tożsamości eklezjalnej, znajdziemy w normach źródłowych, a więc w promulgowanym przez Jana Pawła II Kodeksie Prawa Kanonicznego i w Kodeksie Kanonów Kościołów Wschodnich.

O takim stanie faktycznym może przekonać już samo określenie normy kanonicznej, a więc charakteru, natury i celu stanowionego prawa we wspólnocie Kościoła katolickiego. Otóż, współczesna kanonistyka przywołuje ze czcią definicję normy podaną przez św. Tomasza: *Quaedam rationis ordinatio ad bonum commune, ab eo qui curam communitatis habet promulgata*¹⁵, jednak uzupełniając ją stwierdzeniem dodatkowym, iż norma kanoniczna jako ogłoszona dla dobra wspólnoty przez mającego władzę jest *rozporządzeniem rozumnym*, które zostało *lumine fidei et caritate Spiritus Sancti informata*. Należy wskazać, że choć niektórzy krytykują określenie św. Tomasza z Akwinu za to, że jest nieadekwatne w definiowaniu specyfiki i natury prawa kościelnego, odróżniającego go od jakiegokolwiek innego ludzkiego prawa, bowiem nie można wyłącznie przyjąć, iż celem kościelnego prawa winno być jedynie osiągnięcie dobra wspólnego. Jednak z przekonaniem należy wskazać, że głównym i istotnym celem promulgowanej normy kanonicznej jest faktycznie dobro poszczególnego wiernego, zwłaszcza na płaszczyźnie osiągnięcia wyjątkowego daru, jakim jest pełnia zbawienia wiecznego.

Należy też zauważyć, że w rezultacie taki stan rzeczywistości nie przekreśla samej podstawowej idei dobra wspólnego, w którym przecież ma swoje właściwe miejsce *każdy wymiar dobra osoby ludzkiej*. Stąd ostatecznie należy z szacunkiem odnieść się do dorobku św. Tomasza, dokładnie zarazem precyzując, co w Kościele katolickim rozumie się pod pojęciem dobra wspólnego – pewnie nie można przyjąć tego pojęcia rozumianego zwłaszcza w znaczeniu formalnym i uproszczonym porządku czysto zewnętrznym, któremu winno być podporządkowane dobro nadprzyrodzone poszczególnego wiernego. Dlatego niektórzy we współczesnej kanonistyce proponują, aby do pierwszego elementu definicji św. Tomasza dodać przytoczone już sformułowanie: *lumine fidei et caritate Spiritus Sancti informata*. Wtedy

¹⁵ S.Th., I-II, q.90, art. 4; Por. L. Gerosa, Prawo Kościoła, Poznań 1999, s. 93-98.

definiując normę prawa kanonicznego należy użyć określenia, że jest to *rozumny nakaz, oświecony wiarą i ukształtowany miłością Ducha Świętego, promulgowany przez kompetentną władzę*¹⁶.

W takim kształcie interpretacyjnym promulgowana norma prawna, a zarazem i kanoniczna będzie w swej tożsamości i integralności uprawniona do tego, aby odpowiedzialnie kształtować przestrzeń wewnętrzną i zewnętrzną działalności Kościoła, zwłaszcza od momentu, kiedy została wspólnocie ekklezjalnej dana przez prawodawcę mającego *autorytet prawny*, a więc uprawnionego do sprawowania świętej władzy rządzenia. Norma kanoniczna jest również *moralnie słuszna*, kiedy nie stoi w opozycji do prawa naturalnego i prawa Bożego pozytywnego czyli objawionego, staje się *normą korzystną*, a mianowicie skierowaną ku dobru wspólnemu. Musi być również normą fizycznie i moralnie *możliwą do spełnienia* przez ogół wiernych wspólnoty Kościoła katolickiego¹⁷. Dopiero po spełnieniu powyższych warunków normy prawne i kanoniczne można uznać za *normy sprawiedliwe*¹⁸, obiektywnie obowiązujące w sumieniu człowieka ochrzczonego. Zdaniem autorów to w tej przestrzeni – konieczność zachowania *obowiązku sumienia* jest podwójny, bowiem polega na *spełnieniu* wymagań prawa, a w przypadku jego złamania – na *przyjęciu kary*, o ile jest przewidziana przez ustawę, lub kiedy władza kościelna grozi nałożeniem sankcji karnej. Ostatecznym jednak źródłem obowiązywalności sprawiedliwego prawa pozytywnego jest wewnętrzne prawo miłości, prawo Chrystusa, prawo Ducha¹⁹, które członek Kościoła katolickiego odczytuje w perspektywie daru wiary, a więc całkowitego zawierzenia Bogu, Który szuka właściwych sposobów do obdarowania wiernego Sobą.

¹⁶ Por. G. Ghirlanda, Wprowadzenie do prawa kościelnego, Kraków 1996, s. 38-39.

¹⁷ Por. R. Sobański, Nauki podstawowe prawa kanonicznego. Teoria prawa kanonicznego, t.1, Warszawa 2001, s. 45-49; Por. A. Kość, Znaczenie idei prawa dla tworzenia dobrego prawa, w: *Semel Deo dedicatum non est ad usum humanos ulterius transferendum*. Księga pamiątkowa dedykowana ks. prof. dr. hab. Julianowi Kałowskiemu MIC z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin, Warszawa 2004, s. 33-50.

¹⁸ Por. Tamże, s. 34-40.

¹⁹ Por. G. Ghirlanda, Wprowadzenie do prawa kościelnego, s. 44-47; Por. R. Sobański, Nauki podstawowe prawa kanonicznego. Teoria prawa kanonicznego, t.1, s. 106 nn.

W kontekście tym należy wskazać, że pełne korzystanie w toku realizacji norm prawnych z uzasadnionych normatywnie wyjątków nie przekreśla faktu, że prawodawca w promulgowanym Kodeksie Prawa Kanonicznego przewidział uzasadnione wyjątki, zwłaszcza w zakresie prawnej obowiązywalności norm kanonicznych. Te wyjątki również wpływają na kształt przeżywania osobistego doświadczenia wiary, jako źródła jednoczącego w żywej przestrzeni Kościoła. Stąd w tym zakresie można wskazać na tzw.: *przyczyny uchylające*, które mogą sprawiać, że normy prawne nie są obowiązujące w danym przypadku, np. jeśli potwierdzają się przewidziane prawem okoliczności, a mianowicie gdy mamy np. do czynienia z osobami pozbawionymi używania rozumu, czy małoletnimi, a więc przed ukończeniem siódmego roku życia²⁰; *przyczyny usprawiedliwiające*, które wskazują na okoliczności, czyniące posłuszeństwo prawu bardzo uciążliwym lub przeciwnym celowi jego samego, tak w ogólności, jak i w konkretnym szczególe. Taka sytuacja może zaistnieć, gdy występuje np. pewna trudność w realizacji np. zwyczajnej formy zawarcia małżeństwa²¹. W takiej samej optyce postrzegać należy okoliczności uzasadniające zastosowanie *zasady epikii*, która jest zasadą *stricte moralną*, lecz w zakresie obowiązywalności norm jest również zasadą całkowicie prawną, mającą swoją długą histo-

²⁰ Np. „Szafarzem, który może sprawować w osobie Chrystusa sakrament Eucharystii, jest tylko kapłan ważnie wyświęcony”. Kan. 900 § 1 KPK; „Nikt nie może być ważnie dopuszczony do innych sakramentów, dopóki nie przyjął chrztu”. Tamże, kan. 842 § 1; „Niezdolni do zawarcia małżeństwa są ci, którzy: 1- są pozbawieni wystarczającego używania rozumu; 2 – mają poważny brak rozeznania oceniającego co do istotnych praw i obowiązków małżeńskich wzajemnie przekazywanych i przyjmowanych; 3 – z przyczyn natury psychicznej nie są zdolni podjąć istotnych obowiązków małżeńskich”. Tamże, kan. 1095 KPK.

²¹ O tym stanowi następująca norma kanoniczna: „Jeśli osoba, zgodnie z przepisem prawa, kompetentna do asystowania jest nieosiągalna lub nie można do niej się udać bez poważnej niedogodności, kto chce zawrzeć prawdziwe małżeństwo, może je ważnie i godziwie zawrzeć wobec samych świadków: 1 – w niebezpieczeństwie śmierci; 2 – poza niebezpieczeństwem śmierci jedynie wtedy, że te okoliczności będą trwałe przez miesiąc czasu. W obydwu wypadkach, gdyby był osiągalny inny kapłan lub diakon, który mógłby być obecny, powinien być poproszony i razem ze świadkami być przy zawieraniu małżeństwa, z zachowaniem zasady ważności małżeństwa wobec samych świadków”. Kan. 1116 § 1-2 KPK.

rię²². *Epikia*, gr. *epi-eikeia* wskazuje na łagodność i słusność. Jest to więc sposób roztropnego stosowania prawa pozytywnego w wyjątkowej sytuacji, oparty na założeniu, że ustawodawca w danym przypadku nie mógł i nie chciał zobowiązać osobę do przestrzegania prawa z całą ścisłością. Dlatego według *zasady epikii* stwierdza się subiektywnie, że prawo w swojej zobowiązującej propozycji faktycznie może nie obowiązywać w jakimś konkretnym przypadku. Prawo jest ogólne i raczej abstrakcyjne w swoim szczegółowym sformułowaniu, więc obowiązuje wszystkich w zwykłych okolicznościach i nie może przewidywać złożonych sytuacji w pojedynczych, a zwłaszcza w szczególnych przypadkach.

Z punktu widzenia etycznego *epikia* pozwala osobie dotkniętej normą prawną zachować się zawsze godziwie, mimo, że obiektywnie wbrew ustawie. Istotne jest wówczas postępowanie zgodne z sumieniem. Z punktu widzenia prawnego *epikia* wymaga, aby oparte na niej zachowanie nie było tylko godziwe, ale i słuszne. Dlatego wierny stosujący *epikię* nie powinien koncentrować się jedynie na specyficznych elementach własnej sytuacji, lecz winien uwzględnić na serio racje stojące za ustawą. Dopiero taki wszechstronny osąd może wskazać zachowanie w konkretnej sytuacji jako godziwe i słuszne²³. Tak więc, gdyby było moralnie pewne, że gdyby prawodawca znał zaistniały przypadek szczególnie, sprawiający że istniejące okoliczności poważnie utrudniają spełnienie prawa, to na pewno udzieliliby stosownej dyspensy od niego, a prośba o dyspensę jest możliwa, to wtedy można zastosować zasadę *epikii*.

Niejako ukoronowaniem troski prawodawcy o rozwój wiary członków Ludu Bożego i korzystanie z dóbr Kościoła jest in-

²² Por. R. Sobański, *Nauki podstawowe prawa kanonicznego. Teoria prawa kanonicznego*, t.1, s. 130-133.

²³ Tamże, s.133. Np. *epikię* można zastosować gdy ktoś musi zostać w domu w celu zaopiekowania się ciężko chorym i przez to nie może spełnić obowiązku uczestniczenia w niedzielnej, bądź świątecznej Mszy św. Można ją stosować również wtedy, gdy chory i osłabiony albo ciężko pracujący fizycznie musiałby nadmiernie pościć. *Epikię* można stosować nie tylko w odniesieniu do ustaw nakazujących i zakazujących, lecz także unieważniających i uniezdalniających. Por. *Epikia*, w: M. Sitarz, *Słownik prawa kanonicznego*, Warszawa 2004, k. 54-55.

stytucja *dyspensy od wybranych norm prawa kościelnego*. Jest to *instytucja* wyłącznie typowa dla systemu prawa kanonicznego, służąca w konkretnym przypadku łagodzeniu surowości ustaw kościelnych, bądź stwarzająca sytuację niejako wyrównania szans w rozwoju duchowym człowieka, a więc służąca dobru duchowemu osoby ze względu na szczególne okoliczności, miejsce i czas²⁴. Dyspensa, której udziela władza kościelna winna być uznana za dopełnienie prawa pozytywnego, ponieważ w niej urzeczywistnia się podstawowa zasada całego prawa kościelnego, a mianowicie *poszukiwanie dobra duchowego osoby i całej wspólnoty w konkretnych sytuacjach, w jakich się znajdują*²⁵. Należy jednak stwierdzić, że nie podlegają dyspensowaniu ustawy, o ile definiują to, co jest istotnie konstytutywne dla instytucji i aktów prawnych²⁶, a więc ich ważności²⁷.

Należy zauważyć, że najczęściej korzystanie z dziedzictwa wiary i doświadczenie łaski, której źródłem jest ministerialne posługiwanie Kościoła dokonuje się w erygowanych wspólnotach parafialnych, które ze względu na swoją istotną pozycję w strukturze działań i funkcjonowaniu w danej społeczności wiernych Kościoła katolickiego zyskują również osobowość cywilnoprawną przez fakt powiadomienia stosownego urzędu administracji terytorialnej przez biskupa diecezjalnego²⁸. Jednakże najistot-

²⁴ J. Krukowski – R. Sobański, Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego, t. I, Księga I, Normy ogólne, Poznań 2004, s. 148-160.

²⁵ „Dla słusznej przyczyny i za wyraźną zgodą ordynariusza miejsca wolno kapłanowi sprawować Eucharystię w świątyni jakiegoś Kościoła lub wspólnoty kościelnej nie mającej pełnej jedności z Kościołem katolickim, z wykluczeniem zgorszenia”. Kan. 933 KPK.

²⁶ Kan. 86 KPK.

²⁷ Np. nie można dyspensować od wymogów prawa naturalnego. Dlatego: niezdolność dokonania stosunku małżeńskiego uprzednia i trwała, czy to ze strony mężczyzny czy kobiety, czy to absolutna czy względna, czyni małżeństwo nieważnym z samej jego natury. Kan. 1084 § 1 KPK.

²⁸ Polega na zgłoszeniu faktu erygowania do właściwego organu administracji państwowej przez władze kościelne. W stosunku do parafii właściwym organem jest terenowy organ administracji państwowej o właściwości szczególnej do spraw wyznań stopnia wojewódzkiego. Na tej drodze mogą uzyskać osobowość prawną takie kategorie kościelnych osób prawnych: - jednostki organizacyjne o charakterze terytorialnym (np. metropolie, archidiecezje, diecezje, parafie, kościoły rektoralne). Por. Ustawa o stosunku państwa do Kościoła Katolickiego z 17 V 1989 r., art.7, ust.1 i 2). Powiadomienie powinno zawierać: 1 – nazwę kościelnej osoby prawnej,

niejsze dla działań kanoniczno-prawnych w danej wspólnotcie jest posługiwanie pasterza własnego, który integralnie *pod władzą biskupa diecezjalnego sprawuje pasterską pieczę*²⁹. W takich okolicznościach wskazując na pozycję służebną norm prawa kanonicznego dla korzystania ze źródeł wiary żywej, a mianowicie sakramentów świętych, należy zwrócić uwagę na pełniejszy wymiar samej wspólnoty wiernych, a w niej na wyjątkową pozycję kanoniczną urzędu biskupa diecezjalnego, który bezpośrednio odpowiada za funkcjonowanie każdej wspólnoty; na istotną pozycję proboszcza parafii, jako własnego pasterza określonej wspólnoty wiernych; jak również wikariuszy współpracowników, zaangażowanych w pracę i *posługiwanie wiary* we wspólnotach podstawowych, jak również na pozycję samych *wiernych świeckich*, mogących wykonywać czynności pomocne w administrowaniu wspólnot kanonicznie erygowanych, zawsze jednak zgodnie z posiadaną aktualną pozycją kanoniczną, jak i korzystających z nabytych aktualnych kompetencji³⁰.

Z wiary – nadziei – miłości wypływa obowiązek zachowania jedności ze wspólnotą Kościoła katolickiego

W przeżywaniu rzeczywistości wiary – nadziei – miłości każde eklezjalne posługiwanie osób i urzędów, odpowiedzialnych za ewangelizację należy koniecznie tak ukierunkować, aby wszystkich wiernych doprowadzić do wewnętrznego rozkwitu³¹, w którym realizuje się istotne poczucie dynamicznego tworzenia autentycznej wspólnoty kościelnej. Najpełniejszym źródłem

2 – jej siedzibę, 3 – określenie granic terenu jej działania, w odniesieniu do osób prawnych o zasięgu terytorialnym. Skutek prawny powiadomienia następuje dopiero z chwilą potwierdzenia go przez organ administracji państwowej. Ustawa nie określa terminu, w jakim powinno nastąpić to potwierdzenie ze strony organów administracji państwowej, ale stwierdza deklaratywnie, że odpis powiadomienia z umieszczonym na nim potwierdzeniem odbioru, jest dowodem uzyskania osobowości prawnej (art. 13,5).

²⁹ Por. kan. 515 KPK; W. Wenz, Apostazja i formalny akt wystąpienia z Kościoła. Zasady postępowania w świetle norm kościelnych, w: Prawo i Kościół, tom 2, 2010, red. B. Nowakowski, Poznań 2010, s. 21-44.

³⁰ Por. kan. 225§ 1-2 KPK.

³¹ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o liturgii świętej, nr 42.

i tworzywem budującym jedność doświadczenia wiary – nadziei – miłości jest łaska sakramentalna, jako osobowa i boska rzeczywistość, która najpełniej realizuje się wyłącznie w tym, co we wzajemnych relacjach międzyludzkich dokonuje się z Bożego namaszczenia Duchem Świętym. Dlatego najmniejszej nawet *wspólnoty wiary* nie można postrzegać jako miejsca, w którym każdy realizuje wyłącznie własne sprawy z Bogiem, korzystając z posługi ministerialnego szafarza, ale należy ją odpowiedzialnie postrzegać jako przestrzeń wzajemnych, twórczych, naturalnych i nadprzyrodzonych relacji. Dlatego wszystkim posługującym powinno zależeć na tym, aby stworzyć wspólnotę przeżywania *żywej wiary – nadziei – miłości*, w których wierni otrzymają inspirację do podejmowania określonych zadań, wynikających z porządku łaski Bożej, darów i charyzmatów, których dawcą i źródłem jest Jezus Chrystus, jako najbardziej oryginalny Klucz do budowania jedności zbawczej wszystkich wiernych tworzących *communio fidelium*, stosownie do soborowego rozumienia Kościoła³², zdynamizowanego misyjnym posłannictwem i oddziaływaniem. Dlatego w szerszym wymiarze wiary należą do perspektywy oddziaływania wiernych również osoby nieochrzczone, te które aktualnie nie są członkami Kościoła katolickiego i ci, którzy formalnym aktem odeszli od wspólnoty Kościoła. Prawodawca *wyraźnie powierza* wspomniane grupy osób prawdziwej trosce własnego pasterza³³, zarówno w porządku prawnego oddziaływania przez głoszenie Słowa Bożego, jak i w podejmowaniu innych czynności i działań, tak jednak by posłannictwo Ewangelii dotarło także do nich. Jubileusz Miłosierdzia winien uświadomić, że również oni, tak jak wierni ściśle zintegrowani we wspólnocie kościelnej, powinni zostać objęci dynamicznym posługiwaniem ministerialnym Słowa Bożego i świadectwa posługiwania w zakresie dobra duchowo-zbawczego wszystkich ludzi, związanych ze *wspólnotą wierzących*, choćby jedynie przez fakt zamieszkania lub przebywania. Troska posługiwania w wierze odnosi się do udziału wszystkich wiernych w trzech podstawowych i skonkretyzowanych zadaniach, a mianowicie: głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie Li-

³² Por. kan. 368-369 KPK.

³³ Por. kan. 528§ 1 KPK.

turgii zwłaszcza przez celebrację sakramentalnych znaków oraz podejmowanie zadań specjalnych w eklezjalnej wspólnotcie, łącznie z działalnością charytatywną jako pełnienie uczynków i dzieł miłości³⁴. W takim spójnym działaniu dokonuje się prawdziwe *ubogacanie wiernych duchowymi dobrami Kościoła*, zwłaszcza w zakresie sakramentalnego i zbawczego posługiwania, w którym osiąga się konkretną nadprzyrodzoną *korzyść wiary – nadziei – miłości*, a więc ma miejsce zaistnienie pożytku duchowego zarówno dla samego szafarza, jak i dla wiernego przyjmującego dar nadprzyrodzonej łaski. Warunkiem zaistnienia daru łaski jest wierne zachowanie fundamentalnych reguł z zakresu *administrowania źródłem sakramentów*, które są istotne i znamienne dla kapłańskiego działania i kapłańskiej postawy wobec wiernych. Stąd *szafarz* nie może stać się przeszkodą w korzystaniu ze źródła łaski, aby jego działanie nie prowadziło ze swej natury do sytuacji uniezdalniającej wiernego do osiągnięcia zbawczych celów, jakimi jest z natury naznaczone ważne i godne posługiwanie Ludowi Bożemu. Dlatego wszyscy szafarze, jak i proszący o sakramenty winni posłusznie szanować dyscyplinę prawną Kościoła, zarówno co do zakresu skuteczności (ważności), jak i godziwości przyjmowanego posługiwania. Stąd nikt pragnący przyjąć sakramenty i dobra duchowe Kościoła nie może koniunkturalnie domagać się ich udzielenia, jak również szafarz wyłącznie w oparciu o swój autorytet nie może podejmować decyzji o udzieleniu sakramentów świętych lub samowolnym ograniczeniu prawnych wymagań, bądź o piętrzeniu trudności wobec niektórych osób. Nikt nie może w ministerialnym posługiwaniu arbitralnie stawać ponad normami prawa kościelnego, albo dane ustawy i nakazy lekceważyć. Natomiast proszący o łaskę sakramentów winni zostać do ich przyjęcia dobrze przygotowani poprzez odpowiednią ewangelizację i katechezę, uwzględniając normy wydane przez kompetentną władzę kościelną³⁵. Natomiast tym wiernym, których aktualnie nie stać na okazanie koniecznej i należytej dyspozycji należy ze spokojem wyjaśnić, dlaczego udzielenie łaski sakramentalnej należy odłożyć, dla szacunku i pożytku wiary.

³⁴ Por. kan. 771§2 KPK.

³⁵ Por. kan. 843 § 1 KPK.

Kanoniczne elementy pełnej jedności i wspólnoty z Kościołem

Normy kanoniczne *Lex Ecclesiae Fundamentalis* zdecydowanie wskazują na historio-zbawczy wymiar wspólnoty Kościoła, jak również jemu zleconej misji. W dziedzictwie Soboru Watykańskiego II znajdują się określenia o wyjątkowym znaczeniu dla przeżywania jedności i wspólnoty wiary. Tworzących wspólnotę eklezjalną nazywa się Ludem Bożym, Ciałem Chrystusa, Świątynią Ducha Świętego, a więc korzysta się z biblijnego pojęcia Ludu Bożego, które uświadamia fakt, że to właśnie sam Bóg wybrał swój lud i utworzył go jako wspólnotę³⁶. Należy wskazać, że przeznaczeniem tej wspólnoty – zgodnie z myślą podaną przez Ojców Soborowych jest osiągnięcie Królestwa Bożego, które przez samego Boga zostało ustanowione na ziemi, które musi dalej się rozwijać, aż do chwili końca czasów, gdy zostanie przez Niego zakończone³⁷. Opis rzeczywistości Kościoła w normach prawnych jest raczej statycznym, jednakże położenie akcentu na jego integralność z historią zbawienia wskazuje czytelnie, że promulgowane normy prawa kościelnego zostały w ten proces historio-zbawczy włączone, stając się niejako wielkością dynamiczną, plastycznie opisującą proces konstytuowania się Ludu Bożego, poczynając od pierwszej decyzji Boga, który sam wybrał sobie swój lud³⁸. Istotą instytucji Ludu Bożego są ci, którzy wierzą w Chrystusa, a więc *christifideles* – (wierzący w Chrystusa, wierni), których prawodawca ukazał jako poddanych rzeczywistości chrzcielnej, która ich wszczepiła w samego Chrystusa i ukonstytuowała Ludem Bożym³⁹. Prawodawca wskazuje również na podwójne znaczenie skutkowego zaistnienia rzeczywistości chrzcielnej, a mianowicie na pełne odrodzenie w Chrystusie oraz na włączenie wiernych do wspólnoty Kościoła⁴⁰.

³⁶ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 9.

³⁷ Tamże.

³⁸ Por. J. Krukowski, Komentarz do kan. 204 KPK, w: J. Dyduch, W. Góralski, E. Górecki, J. Krukowski, M. Sitarz, Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego, tom II – 1, Księga II Lud Boży, Poznań – Pallottinum 2005, s. 15 nn.

³⁹ Por. kan. 204§1 KPK.

⁴⁰ Por. kan. 849 KPK.

Ten wewnętrzny związek przywołanych skutków zostaje jeszcze wyraźniej uwypuklony, gdy wskazuje się na skuteczność przyjętego ważnie chrztu, szczególnie przez bezpośrednie uczestnictwo wiernych w potrójnym posłannictwie Chrystusa: w *muneris Christi sacerdotalis, prophetici et regalis*, które uzdalnia i powołuje ochrzczonego do wypełnienia boskiej misji⁴¹.

Należy jednak stwierdzić, że z uczestnictwa wiernych ochrzczonych w *potrójnym posłannictwie Chrystusa* nie można bezpośrednio wyprowadzić konkretnych umocowań prawnych, zwłaszcza co do skutecznego współdziałania wiernych w kierowaniu Kościołem⁴², natomiast prawodawca w promulgowanym zbiorze kodeksowym podjął się wskazania na fundamentalne prawa i obowiązki, których wszyscy wierni stają się uczestnikami poprzez chrzest⁴³. Treść uczestnictwa wszystkich ochrzczonych w potrójnym posłannictwie Chrystusa oznacza ich powołanie do uczestniczenia w misji, jaką Bóg powierzył Kościołowi. Wypełnianie tej misji nie przystoi każdemu wiernemu na sposób identyczny, ale *zgodnie z własną każdego pozycją*, co wskazuje na istotnie różne zadania wiernych świeckich i duchownych we wspólnocie Kościoła⁴⁴. Na zakres uczestnictwa wiernych wy-

⁴¹ Sobór Watykański II w wielu miejscach podkreślał i precyzował to potrójne uczestnictwo ochrzczonych w posłannictwie Chrystusa. W Dekrecie Apostolicam Actuositatem, n. 2: świeccy natomiast, którzy również uczestniczą w kapłańskim, prorockim i królewskim posłannictwie Chrystusa, urzeczywistniają w Kościele i w świecie swój własny udział w misji całego Ludu Bożego; w n. 3: ponieważ przez chrzest stają się członkami mistycznego Ciała Chrystusa, a poprzez bierzmowanie zostają umocnieni siłą Ducha Świętego, Pan powierza im samym apostołat. Zostają wyświęceni na królewskich kapłanów i naród święty (por. 1 list św. Piotra 2, 4-10), aby poprzez wszystkie swoje dzieła składali duchowe ofiary i wszędzie na ziemi składali świadectwo Chrystusowi; w Konstytucji dogmatycznej Lumen gentium, n. 10: wierni natomiast współdziałają na mocy ich królewskiego kapłaństwa w Ofierze Eucharystycznej i wykonują swoje kapłaństwo poprzez przyjmowanie Sakramentów, modlitwę, dziękczynienie, składając świadectwo życia świętego, poprzez zaparcie się siebie samych i czynną miłość.

⁴² Por. kan. 129§2 KPK.

⁴³ Por. kan. 208-223 KPK.

⁴⁴ Por. kan. 207§2 KPK; Paweł VI, Ministeria quaedam z 15 sierpnia 1972 roku, w: AAS 64(1972) 529-534; J. Krukowski, Komentarz do kan. 204 KPK, s. 21; W. Wenz, Różnorodność posługiwania wiernych świeckich w posłannictwie Kościoła partykularnego w myśl Instrukcji Stolicy Apostolskiej z 15 VIII 1997 roku, w: Wrocławski Przegląd Teologiczny 7(1999) nr 1, s. 175-187.

święconych w realizacji potrójnego posłannictwie Chrystusa ma istotowy wpływ zróżnicowane *qualitas*, inne niż to, które zostało bezpośrednio dane każdemu wiernemu z racji ważnego chrztu⁴⁵. Godzi się przypomnieć, że każdy ważnie odbyty chrzest powoduje wszczęcie w Chrystusa i przyjęcie do Ludu Bożego, a więc bezpośrednie włączenie do wspólnoty wiary, co stało się przyczyną, że Sobór również wspólnotom niekatolickim i wspólnotom kościelnym posiadanie pewnych elementów *tworzących Kościół*. Tak więc dla przynależności kościelnej oznacza to, że chrześcijanie niekatolicy są przez ważny chrzest włączeni do *Kościola Jezusa Chrystusa*, a więc do integralnej wspólnoty wszystkich ochrzczonych, jak również i do ich własnej wspólnoty kościelnej, gdzie na swój sposób urzeczywistniają własną *chrześcijańską egzystencję*⁴⁶.

Kościół Jezusa Chrystusa nie jest identyczny z Kościołem katolickim, ale jednak w nim dokonuje się jego urzeczywistnienie (*subsistit*), konkretnie więc istnieje jako *wspólnota*, mająca ważne historyczne doświadczenie, posiadająca ułożenie hierarchiczne, stanowiąca zintegrowaną rzeczywistość wzrastająca z elementów ludzkich i boskich⁴⁷. Należy też wskazać, że Kościół katolicki jest kierowany przez Papieża i biskupów trwających we wspólnocie z nim. W *pełnej wspólnocie* Kościoła katolickiego pozostają tutaj na ziemi ci ochrzczeni, którzy w jego widzialnym organizmie łączą się z Chrystusem więzami wyznawania wiary, sakramentów i zwierzchnictwa kościelnego. Konstytucja soborowa wymienia jako dalsze elementy pełnej przynależności do Kościoła: *posiadanie Ducha Chrystusa i przyjęcie całego porządku Kościoła oraz wszystkich w nim zawartych środków zbawienia*⁴⁸. Analiza normy kodeksowej pozwala stwierdzić, że przywołane dodatkowe elementy nie zostały włączone do promulgowane-

⁴⁵ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, n. 10. Sprawa nie odnosi się tylko do realizacji powołania, bowiem ma umocowanie prawne co do kwestii uczestnictwa biskupów w *triplex munus Christi*: kan. 375 KPK, jak i kapłanów: kan. 519 KPK.

⁴⁶ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, n. 15.

⁴⁷ Tamże, n. 8.

⁴⁸ Tamże, n. 14.

go porządku prawnego⁴⁹. Tak więc elementami istotnymi dla tej szczególnej wspólnoty eklezjalnej są *wyznanie wiary, sakramenty oraz poddanie się hierarchicznemu prowadzeniu Kościoła tzn. vinculum symbolicum, liturgicum i hierarchicum*⁵⁰.

Do zachowania pełnej jakości *wyznawanej wiary* i do zrozumienia ważności tego porządku konieczne jest nie tylko bezpośrednia obecność poszczególnych symbolów, jakimi jest *Skład Apostolski i Nicejsko-konstantynopolskie wyznanie wiary*, ale też przyjęcie tego wszystkiego, co zostało zdefiniowane jako nieomyślne nauczanie Kościoła i co zostało przedłożone jako przedmiot wiary, czy to w sposób uroczysty, uporządkowany, czy też zwyczajny przez Nauczycielski Urząd Kościoła⁵¹. *Wspólnota sakramentów* odnosi się do ustanowionych przez Chrystusa środków zbawienia i powierzonych Kościołowi jako wyraźne znaki i środki, które bezpośrednio wyrażają i umacniają wiarę, oddają chwałę Bogu i powodują zbawcze uświęcenie wiernych⁵². Kościół katolicki dysponuje siedmioma sakramentami: chrzest, bierzmowanie, Eucharystia, pokutę, namaszczenie chorych, kapłaństwo i małżeństwo, są one te same w całym Kościele i należą do dóbr powierzonych mu przez Boga, a więc do nienaruszalnego depozytu wiary, istotnego dla życia eklezjalnej wspólnoty i przeżywania autentycznej bliskości z Bogiem⁵³. Natomiast *poddanie się pod hierarchiczną władzę Kościoła* oznacza zależność dyscyplinarną od sprawujących z ustanowienia Bożego urząd biskupa Rzymu – Papieża i kolegium biskupów. Jako następcy Apostołów są *przeznaczeni* do pasterzowania w Kościele. Wymóg powyższy implikuje akceptację przez wiernego hierarchicznego ustroju Kościoła, a więc Biskupa Rzymu jako następcy Piotra, poszczególnych biskupów pozostających w jedności z Biskupem Rzymu, jako podstawą widzialnej jedności Kościołów partykularnych⁵⁴.

⁴⁹ Por. kan. 205 KPK.

⁵⁰ Por. J. Krukowski, Komentarz do kan. 204 KPK, s. 18-19.

⁵¹ Por. kan. 750 KPK.

⁵² Por. kan. 840 KPK; W. Wenz, *Siedem Sakramentów świętych*, w: Seria: Wiara i Życie. Osobista katecheza dorosłych, Warszawa 2008, ss. 89.

⁵³ Por. kan. 841 KPK.

⁵⁴ Por. J. Krukowski, Komentarz do kan. 204 KPK, s. 19.

Obowiązek wiernych w zakresie *posłuszeństwa wiary* i *posłuszeństwa prawu*

Prawodawca w zbiorze kodeksowym określił w tym zakresie dwa podstawowe obowiązki wiernych, a więc członków wspólnoty eklezjalnej Kościoła katolickiego. Jest to: *posłuszeństwo wierze* i *posłuszeństwo prawu*⁵⁵. Do *posłuszeństwa wierze* zostali wezwani wszyscy wierni. Źródłem tego zobowiązania jest obligacja wynikająca z prawa Bożego, która skłania do przyjęcia depozytu Objawienia. Można stwierdzić, że przyjmujący są taką postawę niejako dłużni samemu Bogu, który z własnej inicjatywy udzielił się im w dokonanym i spełnionym Objawieniu. Dlatego ilekroć pasterze Kościoła przedkładają wiernym prawdę Objawienia należy ją przyjąć, a tytułem dla takiej otwartości staje się osobiste posłuszeństwo należne samemu Bogu. Tak się również powinno dziać ilekroć pasterze Kościoła głoszą prawdę Objawioną jako autentyczni nauczyciele wiary. W tym działaniu należy ją przyjąć i jej przestrzegać z tytułu posłuszeństwa Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła⁵⁶. Należy również pamiętać, że *duchownymi pasterzami*, którzy jako reprezentanci Chrystusa powołani są do nauczania wiary i kierowania Kościołem – zgodnie z wolą prawodawcy są: Papież⁵⁷ i biskupi⁵⁸. Papieżowi i Kolegium Biskupów przysługuje pod ściśle określonymi warunkami nieomyślność w wypełnianiu urzędu nauczycielskiego⁵⁹. Również w tym zakresie biskupi nauczający indywidualnie, działając w ramach Konferencji Biskupów lub synodów partykularnych, choć nie posiadają w tym zakresie bezpośrednio i ściśle nieomyślności w nauczaniu, to jednak stanowią gremium autentycznych nauczycieli wiary, których wierni powinni słuchać okazując w postawie chrześcijańskie posłuszeństwo⁶⁰. Trzeba dopowiedzieć, że do praktykowania postawy chrześcijańskiego posłuszeństwa w stosunku do urzędu nauczycielskiego Ko-

⁵⁵ Por. kan. 212§1 KPK.

⁵⁶ Por. kan. 753 KPK.

⁵⁷ Por. kan. 331 KPK, kan. 749§1 KPK.

⁵⁸ Por. kan. 375§1 KPK, kan. 749§2 KPK.

⁵⁹ Por. kan. 749 KPK.

⁶⁰ Por. kan. 753 KPK.

ściola, jak i wobec tych, którzy sprawują funkcję kierowniczą we wspólnocie eklezjalnej praktycznie zobowiązani są wszyscy wierni, a więc również duchowni, osoby konsekrowane i żyjący jako *świeccy*. To zobowiązanie winno być realizowane ze *świadomością własnej odpowiedzialności*. Dlatego Kościół nie wymaga postawy tradycyjnego *ślepego posłuszeństwa*, natomiast optuje za tym, aby świadomość własna była kompatybilna z kanoniczną pozycją konkretnego wiernego we wspólnocie Kościoła⁶¹.

Posłuszeństwo prawu, a więc promulgowanej ustawie kościelnej obliuguje do bezpośredniego przyjęcia lub poddania się zarządzeniom władzy kościelnej. Motywem do przyjęcia takiej postawy nie jest autorytet objawiającego się Boga, lecz niejako formalne zaakceptowanie wewnętrznym aktem woli prawnego rozstrzygnięcia w zakresie dyscypliny kościelnej. Motywem inspirującym do przyjęcia postawy *posłuszeństwa prawu* jest faktyczne zobowiązanie się wiernych do dynamicznego tworzenia jedności Kościoła⁶². Niemal w każdej ustawie kościelnej lub nakazie prawodawca podaje dodatkowo motywy i treści teologiczne, co znacznie wzmacnia powinność zachowania *posłuszeństwa prawu*, pozwala na zdobycie osobistego stanu pewności moralnej o słuszności zastosowanej i obowiązującej normy, zwłaszcza kiedy ona zostaje odczytana w zakresie wiary i zwyczaju. Ocena krytyczna i wartościująca znaczenie promulgowanych norm prawa należy do świadomego działania wiernego, bowiem nie każdej normie prawnej można przyznać takie samo znaczenie, zwłaszcza w wymiarze korzystania z duchowych dóbr Kościoła. Należy pamiętać, że ustawy kościelne wiążą każdego wiernego, w tym samego ustawodawcę kościelnego, który pełniąc tak specyficzny i wyjątkowy urząd nie przestaje być wiernym.

⁶¹ Por. np. obowiązek noszenia lub używania odpowiedniego stroju, szat przy sprawowaniu urzędu, ministerialnych czynności. To wymaganie może być w poszczególnych przypadkach stawiane kategorycznie i w ściśle określonym wymiarze lub zakresie. Prawodawca Kodeksowy podkreśla i czasem specyfikuje nawet realizację obowiązku posłuszeństwa, np. w odniesieniu do służby Słowa (por. kan. 760 KPK, kan. 768 §2 KPK), spowiedników (por. kan. 978 §2 KPK), w zakresie teologicznego wykształcenia kandydatów do kapłaństwa (por. kan. 252 §1 KPK) i świeccich (kan. 227 KPK).

⁶² Por. kan. 209 KPK.

Twórcze i krytyczne rozumienie obowiązku *postulatu* *prawy* uzdalnia i motywuje wiernych do korzystania z prawa przedstawiania pasterzom Kościoła swoich życzeń oraz przede wszystkim potrzeb duchowych i wyjawiania pasterzom, jak i innym wiernym własnego zdania w zakresie troski o *bonum Ecclesiae*. Prawodawca pod pojęciem własnych pasterzy Kościoła rozumie nie tylko Papieża i biskupów, ale praktycznie wszystkich pasterzy, do których normy kodeksowe wprost zaliczają również proboszczów i zrównanych z nimi kapłanów⁶³. Należy dopowiedzieć, że w kwestii wyjawiania własnego zdania innym wiernym obowiązują dokładniejsze postanowienia. Mianowicie chodzi tu o skuteczną ochronę nienaruszalności wiary i zwyczaju, okazywanie pasterzom szacunku oraz uważnego traktowania dobra powszechnego i godności danej osoby. Przywołane wartości, często natury wewnętrznej, w sposób orientacyjny ale i wyraźny wskazują na granice, istotne do wyrażenia właściwej treści i przyjętej formy, sposobu co do wyjawiania własnego zdania. Wierny powinien ujawniać swoje zdanie odważnie i mądrze, ściśle w tym zakresie zachowując wiarygodną odpowiedzialność za ujawnioną prawdę. Dlatego winien wyrażać swoje zdanie z szacunkiem dla nienaruszalności *bonum Ecclesiae*⁶⁴. Tak więc prawo wiernego do wyrażania własnego zdania przede wszystkim w stosunku do pasterzy Kościoła w odniesieniu do zamierzonego *dobra Kościoła* wskazuje na dodatkową kwalifikację poprzez sugestię prawną do odpowiedzialnego realizowania również w tym zakresie obowiązku *postulatu* *prawy*. Należy jednak wyrazić przekonanie, że takie przyporządkowanie prawa wyjawiania własnego zdania pasterzom Kościoła implikuje także uprawnienie wiernego posiadania własnego zdania i przekonania, jak również zgłaszania ustawodawcy uzasadnionych zarzutów w odniesieniu do kościelnych norm prawnych, zwłaszcza tych, których akceptacja przez wiernych może być wątpliwa, oraz których recepcja w relacjach wiernych danego terytorium lub w danym okresie czasu wydaje się np. niepożądana. Tak więc *postulatu* *prawy* nie musi ograniczać ani w żadnym stopniu zniewalać, czy też pozbawiać

⁶³ Por. kan. 515§1 KPK, kan. 519 KPK.

⁶⁴ Por. kan. 212§2-3 KPK; J. Krukowski, Komentarz do kan. 212 KPK, s. 28-30.

wiernego prawa do odpowiedzialnej interwencji, zwłaszcza w zakresie troski o *dobro Kościoła* i jego ministerialnego posługiwania.

Naruszenie integralnej jedności we wspólnocie Kościoła

Naruszenie *integralnej wspólnotowej jedności* dokonuje się na skutek przestępstw popełnionych przez wiernego, a więc katolika przeciwko religii i jedności Kościoła⁶⁵, co jest działaniem wyraźnie sprzecznym z darem teologalnej wiary – nadziei – miłości. Zgodnie z dyscypliną Kościoła przestępstwo *apostazji*, a więc odstępstwa od wiary, dopuszcza się ta osoba ochrzczona w Kościele katolickim lub do niego przyjęta, która w sposób formalny całkowicie porzuca wiarę katolicką⁶⁶. Może tego dokonać poprzez słowa, skierowanie pisma lub zewnętrzne zachowanie, którym potwierdza porzucenie Kościoła i wiary chrześcijańskiej, np. zapisanie się do innej wspólnoty, podjęcie w niej praktyk religijnych itp. Dlatego należy wskazać, że apostatami jeszcze nie są ci katolicy, którzy z różnych względów nie spełniają regularnie swoich obowiązków religijnych, a więc regularnie nie uczestniczą we Mszy świętej niedzielnej lub świątecznej, lub nie przystępują do spowiedzi i Komunii świętej z racji trwałej przeszkody (np. żyją w nowym związku cywilnym lub w innej nieformalnej wspólnocie). Warunkiem koniecznym do zaistnienia apostazji jest fakt, aby członek Kościoła katolickiego w sposób formalny świadomie i dobrowolnie (z własnej woli i we własnym imieniu) wyrzekł się wiary chrześcijańskiej. Stąd np. niezawinione porzucenie wiary (wskutek wychowania w środowisku ateistycznym: dziecko zostało ochrzczone, a następnie wychowywane przez rodziców ateizujących) nie jest postrzegane jako przestępstwo apostazji, a jego sprawca nie jest apostatą⁶⁷. Należy

⁶⁵ Por. kan. 1364 KPK; Por. W. Wenz, Kancelaria parafialna jako przestrzeń kościelnego posługiwania. Studium kanoniczno-pastoralne, Wrocław 2008, s. 306-310.

⁶⁶ Por. J. Syryjczyk, Ochrona wiary w kanonicznym prawie karnym, w: Między prawością a swobodą poszukiwań teologicznych. Materiały ze spotkania wykładawców prawa kanonicznego (WSD Diecezji Radomskiej, Radom 6-7 listopada 2002 roku), red. A. Kaczor, Lublin 2003, s. 51-68.

⁶⁷ Por. kan. 751 KPK; J. Syryjczyk, Problem apostazji od wiary w projektach nowego prawa kościelnego, w: Prawo Kanoniczne 25(1982), nr 3-4, s. 177-185; H. Schwen-denwein, Das neue Kirchenrecht. Gesamtdarstellung, Graz 1984, s. 297-299.

jednak uzupełnić, że prawodawca przewiduje nałożenie cenzury lub innej sprawiedliwej kary na rodziców lub ich prawnie zastępujących, kiedy dopuszczają się przestępstwa oddania dzieci do chrztu lub na wychowanie w religii niekatolickiej.

Dyscyplina kanoniczna rozróżnia trzy grupy apostatów: 1 – takich, którzy popełnili przestępstwo tajne. Również w takich okolicznościach została na mocy prawa nałożona sankcja karna; 2 – takich, którzy dopuścili się spektakularnego publicznego przestępstwa apostazji. I tutaj należy wyjaśnić, że ci katolicy nie tylko zaciągają ekskomunikę *latae sententiae*, lecz również na mocy samego prawa zostają pozbawieni urzędu kościelnego, jeżeli w chwili przestępstwa go pełnią. Kościół stosuje ten środek prawny, aby chronić dobro publiczne wspólnoty eklezjalnej⁶⁸. Jeżeli to przestępstwo popełnili duchowni (diakoni, prezbiterzy) to wówczas biskup diecezjalny może wymierzyć im dodatkowo karę ekspiacyjną⁶⁹; 3 – takich katolików, którzy dopuścili się publicznego przestępstwa apostazji i mimo kanonicznego upomnienia, nadal trwają w długotrwałym uporze. W tym przypadku przełożony kościelny może im dołączyć do zaciągniętej ekskomuniki inne kary, a duchownego można ukarać nawet dymisją ze stanu duchownego, zwłaszcza jeśli domaga się tego długotrwały upór lub wielkość zgorszenia⁷⁰. Racją karania jest w tym przestępstwie niszczenie jedności wspólnoty kościelnej, celowe osłabianie wiary, jak również wywoływanie zgorszenia w miejscu działania.

Przestępstwo *herezji* popełnia ten katolik, który w sposób uporczywy zaprzecza uznanej prawdzie wiary, w którą należy wierzyć wiarą boską i katolicką, albo uporczywie poddaje tę prawdę w wątpliwość⁷¹. W tym przypadku jest rzeczą mało istotną, w jaki sposób taki czyn przestępczy jest dokonany: słowem, pismem,

⁶⁸ Por. R. Sobański, Komentarz do kanonu 194, w: J. Krukowski, R. Sobański, Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego, t. I, Księga I, Normy ogólne, Pallottinum-Poznań 2003, s.283-284; Kan. 194§1, n.2 KPK.

⁶⁹ Może to być kara na stałe lub czasowa i dotyczyć: zakazu lub nakazu przebywania na określonym miejscu lub terytorium, pozbawienia władzy, urzędu, zadania, prawa, przywileju, uprawnienia, łaski, tytułu, odznaczenia nawet czysto honorowego, zakazu korzystania z powyższych łask i nominacji. Por. kan. 1336§1,1-3 KPK.

⁷⁰ Por. kan. 1364§1-2 KPK.

⁷¹ Por. kan. 751 KPK.

tajnie czy publicznie. Najistotniejszym dla zaistnienia przestępstwa jest fakt dostrzeżenia go przez inne osoby. Dlatego heretykiem nie jest ta osoba, która swoje zaprzeczenia i wątpliwości nosi wyłącznie w swoim wnętrzu, jak również ci, którzy urodzili się we wspólnotach niekatolickich i bez własnej winy nie uznają prawd wiary podawanych przez Magisterium Kościoła Katolickiego, czy to w nauczaniu zwyczajnym, czy też w orzeczeniu uroczystym. Jeżeli chodzi o zakres karania przestępcy to jest on taki sam, jak przy przestępstwie apostazji⁷².

Natomiast przestępstwo *schizmy* oznacza, że katolik definitywnie odmawia uznania zwierzchnictwa kościelnego, jakie przysługuje Biskupowi Rzymskiemu, lub gdy katolik odmawia utrzymywania wspólnoty z członkami Kościoła katolickiego, którzy uznają to zwierzchnictwo⁷³. Nie zaciąga kary ekskomuniki *laetae sententiae* za przestępstwo schizmy ten katolik, który okazuje tylko akt samego nieposłuszeństwa wobec osoby Papieża, jako uznanego zwierzchnika Kościoła katolickiego, czy kiedy dokonuje zerwania więzi wspólnoty z jakąś grupą katolików. Należy stwierdzić, że akt odmowy uznania zwierzchnictwa lub wspólnoty musi zostać zakwalifikowany jako czyn uporczywy, a więc świadomie popełniony i dobrowolnie (z własnej woli), mający na celu definitywne zerwanie więzi jedności z Papieżem lub integralną wspólnotą Kościoła katolickiego. Zakres karania schizmatyka jako kanonicznego przestępcy jest taki sam, jak przy przestępstwie apostazji i herezji⁷⁴. Naruszenie jedności wiary i wspólnoty z Kościołem można naprawić przez ponowne przyjęcie depozytu wiary i odbudowanie pełnej jedności ze wspólnotą Kościoła, ale można też doprowadzić do definitywnego zerwania przez zastosowanie formalnego aktu wystąpienia z Kościoła katolickiego.

W tym zakresie wypowiedziała się Rada Prawna Konferencji Episkopatu Polski przygotowała instrukcję jednakowego postę-

⁷² Por. P.V. Pinto, Commento al Codice di Diritto Canonico [Studium Romanae Rotae – Corpus Iuris Canonici I], Libreria Editrice Vaticana 2001, s. 477.

⁷³ Por. kan. 751 KPK; E. Tejero, Komentarz do kanonu 751, w: Comentario exegetico al Código de Derecho Canónico, t. III/1, Pamplona 2002, s. 59-61.

⁷⁴ Por. kan. 1364§1-2 KPK; H. Schwendenwein, Das neue Kirchenrecht. Gesamtdarstellung, Graz 1984, s. 464.

powania we wszystkich diecezjach w sprawie deklaracji o wystąpieniu z Kościoła. Instrukcja ta jest zgodna ze stanowiskiem Papieskiej Rady ds. Tekstów Prawnych w tej sprawie, opublikowanym w marcu 2006 r. Biskupi zajęli się sprawą wystąpień podczas 341. zebrania plenarnego KEP. Podjęli ten temat m.in. z powodu potrzeby adaptacji watykańskiego komunikatu na grunt Kościoła w Polsce. Zaobserwowali również, że deklaracje wystąpień w różnych diecezjach kraju przysyłane są na jednakowych formularzach i *noszą znamiona zorganizowanej akcji*. W odpowiedzi na nie Papieska Rada ds. Tekstów Prawnych wydała 13 marca 2006 roku specjalny komunikat jednoznacznie określający zarówno warunki, jak i procedurę postępowania. Watykańscy kanoniści podkreślają przede wszystkim, że *sakramentalna więź przynależności do Ciała Chrystusa, którym jest Kościół, zważywszy na charakter sakramentalny chrztu, jest trwałą więzią ontologiczną i nie zostaje umniejszona z powodu jakiegokolwiek aktu lub faktu odstąpienia*. Taki akt musi urzeczywistnić się poprzez: wewnętrzną decyzję odstąpienia od Kościoła katolickiego, wykonanie i zewnętrzną manifestację tej decyzji oraz przyjęcie do wiadomości tej decyzji przez kompetentną władzę kościelną. Musi również być dokonany przez prawnie zdolną do tego osobę w sposób osobisty, świadomy i wolny. Jak podkreśla dokument, wymagane jest także, *aby akt został ujawniony przez zainteresowanego w formie pisemnej kompetentnej władzy Kościoła katolickiego: własnemu ordynariuszowi lub proboszczowi, który jedynie jest kompetentny, by stwierdzić czy zaistniał akt woli*.

W związku z komunikatem Papieskiej Rady w diecezjach powstały już odpowiednie instrukcje. Według informacji akt apostazji powinien zostać sformułowany na piśmie i przedstawiony proboszczowi osobiście, w obecności dwóch świadków, najlepiej rodziców lub rodziców chrzestnych. Proboszcz zaś dokonuje stosownej adnotacji w księdze chrztów lub przesyła zawiadomienie do parafii chrztu danej osoby. O adnotacji należy też zawiadomić Kurie. Proboszcz może też wydać zainteresowanemu zaświadczenie o wystąpieniu z Kościoła: świadectwo chrztu z taką adnotacją. Należy jednak pamiętać, że sakrament chrztu jest nieodwracalny i nadal tworzy nienaruszalną więź danej osoby z Chrystusem.

Chrzest jest też faktem historycznym, dlatego też wykreślenie aktu z księgi chrztu nie jest możliwe.

Należy również stwierdzić, że *Ustawa o ochronie danych osobowych* z 29 sierpnia 1997 r. nie ma w tym przypadku zastosowania ze względu na postanowienia konkordatu. Jednakże Instrukcja kościelna zwraca uwagę na obowiązki duszpastorza wobec osób, które pragną odejść od Kościoła – powinno się podjąć wysiłek odwiedzenia takiej osoby od powziętego zamiaru, należy jednak w rozmowie okazać prawdziwą duszpasterską troskę i miłość, zamiast grozić konsekwencjami. Wiele kontrowersji wzbudza natomiast kwestia rozróżnienia między autentyczną chęcią zerwania wspólnoty wiary a czysto zewnętrzną deklaracją dokonania odejścia np. z przyczyn finansowych, jak to może mieć miejsce w sytuacji, gdy przynależność kościelną wiąże się wyłącznie z obowiązkiem płacenia kościelnego podatku. Takie rozwiązania prawne występują np. w Niemczech czy Austrii. Interpretując dokument Papieskiej Rady ds. Tekstów Prawnych należy podkreślić, że akt definitywnego wystąpienia z Kościoła jest skuteczny tylko wówczas, gdy deklaracji zewnętrznej towarzyszy wewnętrzne przekonanie i pragnienie zerwania kościelnej wspólnoty wiary, sakramentów i władzy pasterskiej. Oznacza to, że rezygnacja wynikająca z chęci uniknięcia podatków nie zawsze musi oznaczać wystąpienia z Kościoła w sensie kanonicznym.

Wnioski

Przywołane w opracowaniu normy prawa kanonicznego są dziełem kościelnego ustawodawcy, który eksponuje głębokie przekonanie, iż najistotniejsze rozstrzygnięcia w porządku budowania integralnej jedności wspólnoty Kościoła muszą opierać się wyłącznie na prawie Bożym. Najistotniejszą i najpełniejszą rolę w ich zastosowaniu odgrywają ofiarowana w darze Bożego Miłosierdzia nadprzyrodzona wiara – nadzieja – miłość, które uzdalniają osobistą postawę wiernych, istotną dla dynamicznej inspiracji, która skłania ich do wypełnienia misji Kościoła i udziału w niej, a mianowicie do osiągnięcia przez wiernych zbawienia.

Jubileuszowy Rok Miłosierdzia z nową jasnością i mocą przekonuje wiernych, że autentycznym źródłem nadprzyrodzonej wiary – nadziei – miłości są sakramentalne znaki, które przez dar chrztu świętego uzdalniają wszystkich wiernych do budowania i przeżywania najpełniejszej więzi z Bogiem, szczególnie w wymiarze łaski sakramentalnej.

Boży zamysł zostaje również ujawniony w naturze i treści norm kanonicznych stających na straży nienaruszalności powierzonego Kościołowi depozytu wiary, który jest gwarantem ważnego i godziwego czerpania przez wiernych z Bożego źródła zbawienia. Dlatego każda norma kanoniczna realizuje zasadę, iż *salus animarum suprema lex* czyli *zbawienie dusz jest najwyższym prawem*.

Summary

Faith – hope – love as an important inspiration to the promulgated canonical legal norms

Plan of God is shown also in the nature and contents of the canonical norms which guard the inviolability of deposit of the faith given to the Church. She is a guarantor of valid and just deriving from the divine source of salvation by faithful. So each canonical norm fulfil the rule: *salus animarum suprema lex*.

Jerzy Skawroń O. Carm

Lublin

Wiara – nadzieja – miłość w życiu konsekrowanym

Słowa-kлючe: cnoty teologalne, zjednoczenie z Bogiem, wiara-rozum; nadzieja-pamięć; miłość-wola

Streszczenie

Nadprzyrodzone cnoty – wiara, nadzieja i miłość są środkiem zjednoczenia z Bogiem. Stanowią podstawę wszelkiego kontaktu z Bogiem i życia chrześcijańskiego. Z Nich wypływa i na się opiera cała duchowość. Czynią one człowieka zdolnym do bezpośredniej relacji z Bogiem. Przez nie realizujemy powołanie do świętości. Osoby życia konsekrowane są powołane, by ukazać ich piękno i blask.

Cnoty teologalne – wiara, nadzieja i miłość – to podstawowe i konieczne środki zjednoczenia z Bogiem. Bóg jest nieosiągalny, a mimo to możemy nawiązać z Nim żywy i bezpośredni kontakt przez pośrednictwo wiary w odniesieniu do intelektu, nadziei do pamięci i miłości w odniesieniu do serca. Sobór Watykański II ukazuje cnoty teologalne jako podstawę kontaktu z Bogiem akcentując tę triadę cnót jako centrum życia nie tylko osób konsekrowanych ale również świeckich i duchownych. Wszyscy oni mają ukazywać Chrystusa „przykładem zwłaszcza swego życia promieniując wiarą, nadzieją i miłością” (KK 31). Drogą cnót teologalnych podąża Kościół naśladując nienaruszoną wiarę, mocną nadzieję i szczerą miłość Matki Chrystusa (KK 64).

I. Wiara nienaruszona

Wiara jest cnotą nadprzyrodzoną. Umożliwia ona wyjście ludzkiego rozumu poza ograniczający go horyzont własnego rozu-

mowania i przyjęcia prawd wiary, których rozum nie może uchwycić bezpośrednio. Są to prawdy podane w Objawieniu jak prawda o Trójcy Świętej, o Wcieleniu, o zmartwychwstaniu, o Eucharystii. Wiara opiera się na autorytecie Bożego Objawienia oraz odpowiedzi na nie przez człowieka. Jest ona łaską i darem Bożym (Mt 16, 17; KKK 153). Bogu objawiającemu należy okazać „posłuszeństwo wiary”, przez okazując „pełną uległość rozumu” i dobrowolnie uznając objawienie przez Niego dane” (KO 5; Rz 16,26, por. Rz 1,5, 2 Kor 10,5-6)¹. Wiara jest osobowym przyłgnięciem człowieka do Boga, dobrowolnym uznaniem całej prawdy przez Niego objawionej. Jest zatem aktem ludzkim przez okazanie Bogu zaufania i przyzwolenia na Jego prawdę. Wiara jest pewna i konieczna do zbawienia. Jest wszczepiona w naszą duszę wraz z łaską uświęcającą i trwa w nas nieustannie niezależnie czy śpimy czy czuwamy. Zanika wówczas, gdy wprost popełniamy przeciwny jej akt niewiary. Wiara jest początkiem życia wiecznego, poznaniem przyszłego szczęścia w niebie.

Pierwszym dowodem prawdziwości naszej wiary są *prorocтва*. Tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa prorocy zapowiedzieli Jego przyjście. Mówi św. Piotr: „Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione prorocтво, ale kierowani Duchem Świętym mówili od Boga «święci» ludzie” (2P 1, 21). Drugim są *przemieniające i uświęcające skutki* wiary w duszach i sercach ludzkich. Święci potwierdzają jej moc i skuteczność. Trzeci dowód to *mądrość* Ojców i Doktorów Kościoła, którzy badali fundamenty wiary uznając jej boskie pochodzenie i działanie. Czwarty dowód prawdziwości to *cudowne rozszerzanie się wiary* w początkach Kościoła. Dokonało się to przy pomocy dwunastu niewykształconych, prostych rybaków z Galilei, pomimo oporu, prześladowań i panującego zepsucia moralnego. Piąty – to *cuda* zdziałane w imię Chrystusa. Szósty – to nieprzeliczona *liczba męczenników* przeróżnej narodowości, płci, wieku. Z nadprzyrodzoną radością szli oni oddać życie za wiarę. Siódmy – to niewzruszone *trwanie przez wieki Kościoła* pomimo prześladowań, napaści a nawet wewnętrznych podziałów, herezji i schizm. Kościół ze wszystkich

¹ KO – Sobór Watykański II, „Konstytucja o Objawieniu Bożym. Dei Verbum”, Rzym 1965; KKK – „Katechizm Kościoła Katolickiego”, Poznań 1994.

tych doświadczeń odradzał się zawsze do nowego życia, zmartwychwstawał, co dowodzi jego boskości.

Powinniśmy jednak wierzyć nie tyle dla tych dowodów lecz dla nieomylnego autorytetu prawdomównego Boga, który przemawia do nas przez Kościół „który wierzy pierwszy, i w ten sposób prowadzi, karmi i podtrzymuje naszą wiarę” (KKK 168). Musimy mocno wierzyć w sposób doskonały w to, że „w tajemnicy Jezusa Chrystusa, wcielonego Syna Bożego, który jest «drogą, prawdą i życiem» (J 14, 6), zawarte jest objawienie pełni Bożej prawdy” (DI, I)². „Przede wszystkim *należy stanowczo wierzyć w to, że pielgrzymujący Kościół konieczny jest do zbawienia*” (DI VI, 20). „Wierzymy, że owa jedyna prawdziwa religia przechowuje się w Kościele katolickim i apostoelskim, któremu Pan Jezus powierzył zadanie rozszerzania jej na wszystkich ludzi, mówiąc apostołom” (DH 1)³.

I. 1. Uświęcająca moc wiary

Wiara jest konieczna do zbawienia oraz do postępu w doskonałości: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 16); „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu. Przystępujący bowiem do Boga musi uwierzyć, że [Bóg] jest i że wynagradza tych, którzy Go szukają” (Hbr 11, 6). Wiara jest początkiem, fundamentem i korzeniem naszego zbawienia i naszej świętość. Razem z pokorą i ufnością buduje ona gmach doskonałości chrześcijańskiej. Przyłgnięcie rozumu do powagi Boga domaga się pokory, a następnie ufności, które jest już aktem miłości. Przez uznanie prawd Bożych człowiek nie uznaje jedynie martwej litery prawa ale całym sobą jednoczy się Bogiem i Jego mądrością. Taka wiara jednocześnie oświeśla, oczyszcza i całkowicie przekształca ludzką myśl. Przy-

² Kongregacja nauki Wiary, „Deklaracja o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła. Dominus Iesus”, Rzym 2000. Por. J. Mastej, „Problematyka wiary w deklaracji Dominus Iesus”, W: „Wokół deklaracji Dominus Iesus”, red. M. Rusecki, Lublin 2001, s. 169-186.

³ DH – Sobór Watykański II, „Deklaracja o wolności religijnej. Dignitatis humanae”, Rzym 1965.

Ignięcie do przedwiecznej prawdy jest źródłem jasnego poznania Bożych tajemnic. Choć nie widzi się jeszcze tego w co się wierzy, to jednak wie się z pewnością, co jest prawdziwe. Nagrodą za przyjęcie prawdy objawionej przez wiarę jest właśnie zrozumienie. Mówi św. Augustyn: „*Crede ut intelligas*” (*Wierz, aby zrozumieć*). Wiara nie jest poddaniem się rozumowi twardym i ciężkim prawom. Jest to raczej wierzenie Bogu. Prawdziwa wiara prowadzi do pełnienia woli Bożej wynikającej z poznania Jego prawd. Wierzysz, że jest jeden Bóg? Słusznie czynisz – lecz także i złe duchy wierzą i drżą” (Jk 2, 19). Oznacza to, że obok wiary powinna podążać zawsze miłość, ukochanie Boga, przenikanie wzajemne miłości i zaufania. Takiej wiary Bóg wymaga, połączonej z miłością (Gal 5, 6). Jedynie wówczas daje ona zrozumienie, ponieważ jej naturą jest dawanie światła.

Na podstawie tego cały postęp duchowy zależy od wiary związanej z miłością. Inaczej będzie to wiara prymitywna, powierzchowna, nieodporna na wirusy i bakterie fałszerzy wiary, ideologii obcych nauk (Hbr 13, 9). Wiara przeniknięta miłością da siłę pokonania wszelkich trudności a nawet katuszy i prześladowań. Kto wierzy, i nie wątpi, ten nie da się nawet na chwilę zastraszyć, nie ulegnie lękowi lecz wszystko mężnie zniesie. To męstwo wiary jest dziś szczególnie czytelne wśród prześladowanych chrześcijan. Znoszą oni bez narzekania utratę majątku, swoich bliskich i drogich osób a w końcu własnego życia z powodu wiary. Ich wiara nie opiera się na przypuszczeniach ani prawdopodobieństwach lecz na absolutnej pewności⁴.

I. 2. Pewność wiary a nie jej ciągle poszukiwanie

Odpowiedzią osoby konsekrowanej na kryzys wiary jest absolutne przyłgnięcie do Prawdy Bożej. Taką wiarę powinna cechować *prostota* i *pewność*. Prawdy objawione są stałe i niezmiennie. Nie podlegają dyskusji, ponieważ opierają się na boskiej powadze i autorytecie. Do prawd wiary należy przyłgnąć nie dociekając ani nie poddając ich w wątpliwość. Objawione prawdy zawsze

⁴ Por. J. W. Gogoła, „Teologia komunii z Bogiem”, Kraków 2001, s. 159-169.

będą przewyższały władze naszego rozumu. Pięknym przykładem jest wiara Abrahama, który uwierzył w obietnicę, że będzie miał syna, chociaż po ludzku było to niemożliwe (Rdz 21, 1-3). Uwierzył również Bogu, gdy otrzymał rozkaz zabicia swego ukochanego syna (Rdz 22, 2-12). W żadnym przypadku nie roztrząsał szczegółowo ani nie dochodził przyczyn tego polecenia, lecz uwierzył Bogu. Również osoba konsekrowana powinna wierzyć w to, co Kościół podaje do wierzenia.

Tymczasem dzisiaj modne jest ciągle poszukiwanie autentycznej wiary (mobilność), ustawiczne stawanie się wierzącym, poddawanie wątpliwość i kwestionowanie prawd objawionych. Zaleca się zatem wynajdywanie rozmaitych pytań i wątpliwości wobec prawd wiary, rewidowanie ich i umieszczanie w perspektywie różnych kontekstów i projektów życiowych. Jest zawarta w tym sugestia, że wiara jest ciągłym stawaniem się związanym z zmianą kontekstu życia człowieka, z jego wiekiem, charakterem, osobistym pomysłem na życie. W końcu mówi się, że prawda objawiona ma charakter dynamiczny, ewolucyjny i podlega modyfikacji. Ciągłe poszukiwanie prawdy przedstawiane jest jako pokora, a w rzeczywistości jest to pycha. Jan Paweł II nazywa te błędy idealizmem (prawdy objawione to struktury podlegające rozwojowi), humanizmem ateistycznym (wiara szkodzi rozumowi); nihilizmem (przeświadczenie, że poszukiwanie stanowi cel sam w sobie, nie istnieje bowiem nadzieja ani możliwość osiągnięcia celu, jakim jest prawda. „Obojętnością na prawdę jest też poszukiwanie prawdy niż jej znalezienie”⁵).

Fundamentem życia osoby konsekrowanej jest przyłgnięcie przez wiarę do objawionej Prawdy Bożej. Pewność wiary w dogmaty musi być niezachwiana, stała i ostateczna, ponieważ opiera się autorytetowi Boga, Pisma św. i Kościoła świętego⁶. U Boga „nie ma przemiany ani cienia zmienności” (Jk 1, 17).

⁵ Jan Paweł II, „Encyklika o relacjach między wiarą a rozumem. Fides et Ratio”, Rzym 1998.

⁶ Por. Cz. Rychlicki, „Wiara-Nadzieja-Miłość wobec wieczności”, Płock 2001.

II. Nadzieja oparta na wierze

Wiara jest fundamentem i oparciem nadziei. Posiadamy nadzieję ponieważ wierzymy. Nadzieja obiecuje nam spodziewać się, że otrzymamy od Boga wszystko, co jest potrzebna do realizacji powołania i osiągnięcia szczęścia wiecznego. Zatem przedmiotem nadziei jest życie wieczne, o którym poucza wiara. Właśnie w tej perspektywie można lepiej zrozumieć, na czym polega rola eschatologicznego znaku życia konsekrowanego, tak aby nie utracić z oczu wizji zbawienia (VC 26)⁷. Nadzieja nie opiera się na własnych siłach lecz na Bogu Wszechmocnym i nieskończenie wiernym w swoich obietnicach. „Nadzieja zawieść nie może” (Rz 5, 5). Ważne jest aby nie odwracać kolejności: najpierw jest wiara, a następnie nadzieja. Współcześnie odwraca się ten porządek sugerując, że jest odwrotnie. Tymczasem posiadamy nadzieję ponieważ wierzymy, że odkupił nas Jezus Chrystus, że nas wspiera, że da łaskę wspomagającą w powołaniu, da odpuszczenie grzechów, światło, czystość, spokój sumienia i wszelkie niezbędne dary potrzebne do realizacji życiowego powołania.

Nadzieja opiera się zatem na dwóch podstawach: na *wszechmocy* Bożej oraz Jego *nieskończonej wierności*. W obietnicę życia wiecznego może wątpić jedynie człowiek zupełnie pozbawiony wiar, stąd tylko ten „kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 24, 13). Chrystus zapewnia o mocy nadziei: „Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a zostanie wam otworzone. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu zostanie otworzone” (Łk 11, 9-10). Jest to obietnica jednoznaczna i wyraźna, całkowicie umacniając w przekonaniu naszą nadzieję na zbawienie (Łk 10, 10-13).

Zaprzeczeniem nadziei pokładanej w Bogu jest wątplenie w to, co On obiecał. Nieufność jest zaprzeczeniem istotnych przymiotów Boga: *wszechmocy* i *wierności*. Nic dziwnego, że czytamy w „Dzienniczku” św. Faustyny: „Nieufność dusz rozdziera wnętrzości Moje. Jeszcze więcej Mnie boli nieufność duszy wy-

⁷ Jan Paweł II, „Adhortacja apostołska „Vita consecrata”, Rzym 1996.

branej”, „Najboleśniej ranią Mnie grzechy nieufności”⁸. Nieufność zaprzecza prawdomówności Boga, któremu nie brakuje mocy by wypełnić swoje obietnice: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37), „Nasz Bóg jest w niebie; uczyni wszystko, co zechce” (Ps 115, 3). Bóg jest wierny w dotrzymywaniu słowa: „Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina” (Mt 24, 35). Św. Faustyna zachęca: „Niech żadna dusza nie wątpi, chociażby była najnędzniejsza, póki żyje – każda może się stać wielką świętą, bo wielką jest moc łaski Bożej. Od nas zależy tylko nie stawiać oporu działaniu Bożemu”⁹. Jeżeli Bóg będący nieograniczoną Wszechmocą, niezmienną Wolą, niezachwianą Wiernością przyrzeka szczególną miłość i pomoc z myślą o szczególnym powołaniu i powierzonej misji osoby konsekrowanej, to nie możemy wątpić choćby na chwilę, że nie dotrzyma złożonych obietnic. Realizowanie rad ewangelicznych i naśladowanie Chrystusa w życiu konsekrowanym – chociaż niesie wiele trudnych obowiązków – nie jest działaniem w pojedynkę. Śluby zakonne to potrójnie połączone działanie Boga, ślubującego i Kościoła w osobie przełożonego (RD 3; PC 5). To jeszcze bardziej wzmacnia nadzieję osoby konsekrowanej, że wraz z nią idzie Bóg oraz życzliwi ludzie. Nadzieję wzmacnia także wiara w nieskończoną dobroć Boga, w Jego niewyczerpane miłosierdzie i współczucie dla naszych braków i słabości. Wielką niewdzięcznością, a nawet bluźnierstwem byłoby niedowierzenie dobroci i wierności Boga, „który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałyby także wraz z Nim wszystkiego nam nie darować?” (Rz 8, 32). Oddajmy głos św. Faustynie: „Nieufność dusz rozdziera wnętrzości Moje. Jeszcze więcej Mnie boli nieufność duszy wybranej, pomimo nie wyczerpanej miłości Mojej – niedowierzają Mi, nawet śmierć Moja nie wystarcza im. Biada duszy, która ich nadużyje”¹⁰. Przeciwno nadziei można grzeszyć zuchwałą ufnością lub brakiem nadziei czyli rozpaczą. Jednego i drugiego należy się strzec i unikać.

⁸ „Dzienniczek Sługi Bożej S.M. Faustyny Kowalskiej”, Kraków 1983, s. 23; 376.

⁹ Tamże, s. 123.

¹⁰ Tamże, s. 23.

II. 1. Przymioty i skutki nadziei

Pierwszą własnością nadziei ze strony człowieka jest *oparcie się na samym Bogu* jako dawcy wszelkiego dobra. Osoba konsekrowana jak i cała wspólnota jest wspólnotą niezachwianej nadziei mającej za fundament wiarę w nieugiętą wierność Boga na wzór ubogich i pokornych oraz Maryi (KK 55)¹¹. Wiele dobrego możemy spodziewać od ludzi ale jedynie jako narzędzi i pośredników od Boga, a nigdy jako absolutnej przyczyny naszej nadziei. Przez ludzi Bóg zsyła nam czasami, to co potrzebne do zbawienia. Jednak to On jest główną przyczyną tych darów. Dotyczy to nawet rzeczy doczesnych, których bardziej powinniśmy się spodziewać od Boga, gdyż bez Jego woli i zgody nikt nam nic dobrego uczynić nie może. Jemu wszystko zawdzięczmy, również Bóg rozporządza tym, co ludzie posiadają: „Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego, gdyż Jemu zależy na was.” (Pt 5, 7). Jeszcze mniej ufności powinniśmy pokładać w samych sobie i we własnych siłach. Nie jesteśmy w stanie sami zachować się od grzechu. „Bez Ciebie, Chryste, nie umiałabym cierpieć, Sama z siebie nie umiałabym się zmierzyć z przeciwnościami, Sama nie miałabym odwagi z Twego kielicha pić”¹². Sami z siebie nie jesteśmy zdolni do żadnego dobrego czynu mającego wartość nadprzyrodzoną i zasługującą na wieczność. Sami z siebie jesteśmy nicością, gdyby Bóg odsłonił nam naszą nędzę, umarlibyśmy z przerażenia. Sami z siebie nie jesteśmy zdolni wznieść się do Boga ani godnie wypowiedzieć imienia Boga; ani przyjąć się do Boga ani godnie wypowiedzieć imienia Boga; ani przyjąć się do Boga ani godnie wypowiedzieć imienia Boga; ani przyjąć się do Boga; ani nic zrozumieć i pojąć o życiu duchowym.

Drugim przymiotem nadziei jest jej *pewność* i *niezmienność*. Należy niezachwianie i ustawicznie ufać, że osiągniemy cel życia zakonnego, wypełnimy jak najlepiej rady ewangeliczne, podniesiemy się z upadków, nałogów i słabości. Jeśli nasza nadzieja będzie opierać się na Bogu w dzień i w nocy, nie możemy wówczas żywić wątpliwości co do jej spełnienia (Mt 7, 11; Łk 11, 13;

¹¹ Sobór Watykański II, „Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen Gentium”, Rzym 1964

¹² „Dzienniczek”, s. 543. s. E. Gambari, „Życie zakonne po Soborze Watykańskim II”, przekł., J. E. Bielecki, Kraków 1998, 326-327.

Jk 1, 5). Powinniśmy ufać bez lęku Bogu, a choćby świat miał runąć nie możemy się zachwiać. Chrystus „wciąż żyje, aby się wstawiać za nimi” (Hbr 7, 25). W Nim mam Obrońcę, Przewodnika zbawienia (Hbr 2, 9), możemy Jemu bezpiecznie ufać. Hiob mówi: „Choćby mnie zabił, Jemu ufam.” (13, 15); „Chociażby stanął naprzeciw mnie obóz, moje serce bać się nie będzie; choćby wybuchła przeciw mnie wojna, nawet wtedy będę pełen ufności” (Ps 27, 3).

Trzecim przymiotem nadziei jest *bojaźń Boża*. „Którzy boicie się Pana, spodziewajcie się dobra, wiecznego wesela i zmiłowania!” (Syr 2, 9). „Podobają się Panu ci, którzy się Go boją, którzy wyczekują Jego łaski” (Ps 147, 11). Nadzieja opiera się na obietnicach i wierności Boga, natomiast *bojaźń* należy do uczuć człowieka i wyraża uznanie swojej „prawdy bycia” czyli całkowitej słabości moralnej. Nadzieja dodaje skrzydeł, *bojaźń* stawia w prawdzie i upokarza ale nie jest to *bojaźń* niewolnicza lecz *bojaźń* uszanowania. Rodzi się ona w sercu z miłości i poznania wielkości Boga udzielając wielkiej radości. Nadzieja pobudza do wielkich czynów i porywów ducha, a *bojaźń* strzeże i zachowuje przed obrazą Boga oraz przed zuchwałością. Kto ufa, ale nie zachowuje w sercu *bojaźni*, ten przestaje powoli dbać o bezpieczeństwo, staje się arogancki, lekceważący wobec Boga i zbliża się do upadku. Nadzieja i *bojaźń* są sobie potrzebne, uzupełniają się by móc bezpiecznie dotrzeć do celu. Bogu należy ufać a lękać się własnej słabości i zmienności. Powinniśmy jak Anioł z Apokalipsy oprzeć jedną nogę o ziemię a drugą o morze, jedną o nadzieję drugą o *bojaźń*. Potrzebny jest „zdrowy” lęk o siebie jak pisze autor Listu do Hebrajczyków: „Lękajmy się przeto, gdy jeszcze trwa obietnica wejścia do Jego odpoczynku, aby ktoś z was nie mniemał, iż jest jej pozbawiony” (Hbr 4, 1).

Pierwszym skutkiem nadziei jest *zaangażowanie się w życie duchowe*. Nadzieja czyni osobę, z biernej i zamkniętej, aktywną i otwartą: „Biegnę drogą Twoich przykazań, bo rozszerzasz mi serce” (Ps 119, 31). Nadzieja aktywuje zdolności twórcze, otwiera na życie mistyczne a nie tylko przeciętne, wzmaga spontaniczną miłość do Chrystusa, integruje w Nim wszystkie siły. Bez względu na przeszkody i trudności „biegnie drogą doskonałości” widząc

jaśniejący na horyzoncie cel – życie wieczne. Drugim skutkiem nadziei jest *pokój i radość*. Osoba konsekrowana żyjąca nadzieją, choćby była chora, zapomina o bólu, ciesząc się nadzieją przyszłej nagrody; przeżywająca smutek lub depresję doznaje pociechy na wspomnienie przyszłego światła; zamknięta w klauzurze cieszy na wspomnienie przyszłej wolności. Ufają one, że wszystko się skończy, że miną pokusy, prześladowanie, samotność, mrok i lęk, a wszędzie „jasność Pańska” w którą wpatrują się tu na ziemi jakby w zwierciadło (2Kor 3, 18).

Nadzieja prowadzi, kieruje i wybiera to, co najlepsze dla życia duchowego. Jest niezbędna w dążeniu do świętości i zjednoczenia z Bogiem. Stawia czoła lękowi i zwątpieniu. Jest ogromną szansą rozwoju duchowego i wypełnienia powołania.

II. 2. Przesłanie nadziei

W dzisiejszych czasach panuje powszechne przekonanie, że przykazania Boże i nauka Ewangelii jest za trudna, bo wymaga heroizmu, którego Chrystus nie może wymagać; że jest niezgodna z duchem czasów; że jest zagrożeniem wolności i pogwałceniem własnej natury; że nie przystaje do rzeczywistości. Dla wielu wymagania ewangeliczne to zagrożenie ich wolności. Szczególnie dotyczy to czystości przedmałżeńskiej, etyki małżeńskiej i przekazywania życia. Rozpowszechnia się mentalność, że nie można żyć w czystości i wierności małżeńskiej. Tym, co łączy te zachowania to brak ufności w Bogu, niewiara w Jego wszechmoc, wierność i łaskę. To jakby ukryte oskarżenie pod Jego adresem, że wymaga za wiele, ponad ludzkie siły. Rzeczywiście, przykazania Boże nie są łatwe, szczególnie gdy dotyczą ludzkiej wolności, chęci posiadania lub zachowania czystości. Jednak indywidualne doświadczenie lęku i niemożności zachowania przykazań nie dowodzi jeszcze, że Bóg nakazuje to, co niemożliwe. Bóg dając swoje nakazy i przykazania udziela jednocześnie łaski dla ich zachowania i wypełnienia. Przychodzi z pomocą przez nadzieję i ufność w Jego pomoc. Bez nadziei na pomoc Boga, bez modlitwy i wzbudzeniu w swym sercu ufności nigdy człowiek nie zrealizuje postawionych mu wymagań.

Serce powinna najpierw ożywiać nadzieja, która jest zbawienym lekarstwem.

Osoby konsekrowane przede wszystkim powinny ukazywać wszystkim pogłębioną duchowość jaką możliwą osiągnięcie wierności przyjętym zobowiązaniom dzięki nadziei położonej w Bogu. „Dążyć do świętości — oto synteza programu każdego życia konsekrowanego” (VC 93). Każda rodzina konsekrowana ma być prawdziwą szkołą ewangeliczną¹³. Powinno zmierzać do *radikalizmu* duchowego wg Kazania na Górze, do miłości wymagającej. Zarówno wiernym chrześcijanom jak całemu światu należy wskazać, że posiadając niezachwianą i nieustanną nadzieję w Bogu spełnienie Jego wymagań nie będzie trudne. Niech nie liczą więc na siebie, lecz ufają Bogu.

III. Prymat miłość

Najgłębszym sensem powołania do życia konsekrowanego jest udzielenie odpowiedzi Bogu na Jego bezinteresowną miłość. Ze strony człowieka jest to bezwarunkowe poświęcenie życia i złożenie wszystkiego w ofierze miłującemu Bogu (VC 17). Tożsamością osoby konsekrowanej jest całkowita ofiara miłości i wyłączone oddanie się Temu, który umiłował pierwszy. Przez dziewictwo, przyjmuje do swego serca dziewiczą miłość Chrystusa; naśladowując Jego ubóstwo, wyznaje Syna, który wszystko otrzymuje od Ojca i z miłością wszystko Mu oddaje (J 17, 7. 10); czyniąc ofiarę z własnej wolności, przez posłuszeństwa, wyznaje Chrystusa jako Tego, który ma upodobanie jedynie w woli Ojca (J 4, 34) (VC 16).

Wiara i nadzieja oraz wszelkie inne środki nabycia świętości są tylko przygotowaniem do miłości, która jest „spoiwem doskonałości” (Kol 3, 14). Jedynie miłość jednoczy i sprawia, że dwoje stają się jednym. Posiadanie Boga dokonuje się przez miłość i związane jest z wyrzeczeniem się siebie. Zgubić swoją duszę dla miłości znaczy ocalić ją (Mt 10, 39). Miłość wymaga, aby człowiek całkowicie zapomniał i wyrzekł się siebie

¹³ Cz. Parzyszek, „Życie konsekrowane w posoborowym nauczaniu Kościoła”, Żabki, 2007, s. 295.

dla największego Dobra. Jest to miłość Boga, zupełnie bezinteresowna, oddająca się bez zastrzeżeń. Wymagania miłości są absolutne. Kochając Boga dla Niego samego jednocześnie kochamy bliźnich¹⁴.

Pierwszą przyczyną miłości Boga jest Jego dobroć i jednocześnie On sam jest celem miłości. On też jest przyczyną miłości, pobudza naszą wolę do miłowania rozlewając w naszych sercach miłość, która: „rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). Miłość otrzymujemy na chrzcie św. razem z łaską uświęcającą. Cechą miłości jest to, że pobudza naszą wolę do miłowania Boga, łączy nas z Nim i przemienia w Niego. Upodabniamy się do Boga przez miłość i w miłości. Św. Augustyn mówi: „Jeśli ziemię kochasz – jesteś ziemią; jeśli Boga – Bogiem się stajesz”. Miłość skłania do miłowania Boga ponad wszystko, czyli ponad wszelkie stworzenie na niebie i na ziemi. Domaga się wyłącznych uczuć naszego serca: „Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki. Jeśliby ktoś oddał za miłość całe bogactwo swego domu, z pewnością nim pogardzą” (Pnp 8, 7). Pan Bóg jest dobrem największym, sumą wszelkiego dobra i doskonałości, źródłem dobra, dobrem absolutnym. „Bóg jest miłością” (1J 4, 8). W Nim zawiera się nieskończona wszechmoc, niezrównane piękno, majestat i niezmierna dobroć. Kochając Boga nie dla oczekiwanej korzyści lub jakiegoś zysku, lecz ze względu na Niego samego, kochamy Go miłością doskonałą, czystą i bezinteresowną. Miłość doskonała musi iść w parze z nadzieją, wspierając się wzajemnie. W sercu człowieka zmagają się ze sobą miłość pożądania i miłość doskonała Boga. Stąd życie duchowe jest walką między miłością stworzeń a całkowitą miłością Boga. W tym kształcie leży odpowiedź miłości osoby konsekrowanej, miłości całkowitej, wyłącznej, oblubieńczej i odkupieńczej. Jest ona duszą konsekracji czyli poświęcenia osoby (RD 8)¹⁵.

¹⁴ Por. E. Gilson, „Wprowadzenie do nauki św. Augustyna,” przekł. Z. Jakimiak, W-wa 1953, s. 177-182.

¹⁵ Jan Paweł II, „Adhortacja apostolska, Redemptionis donum. O konsekracji zakonnej w świetle tajemnicy odkupienia”, Rzym 1984.

III. 1. Przymioty i rodzaje miłości

Miłość rodzi *wzajemność i przyjaźń*. Między Bogiem a człowiekiem zawiera się ona najgłębszą relację: „Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie” (J 14, 21); „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1J 4, 16). Miłość to *wspólnota dóbr*. Z jednej strony człowiek oddaje to, co posiada najcenniejszego, swoją wolność, zdolności, całą swoją istotę, a z drugiej Bóg odpowiada oddaniem swojej natury człowiekowi, tak iż „Bóg i dusza, stają się jednym” *w przemianie uczestniczącej*. „Dusza wydaje się wtedy być więcej Bogiem niż duszą i w rzeczy samej jest Bogiem przez uczestnictwo, choć oczywiście jej byt naturalny jest tak odrębny od bytu Bożego”¹⁶. Zapewnia o tym św. Piotr, mówiąc, że stajemy się uczestnikami Boskiej natury” (2P 1, 4; por. J 10, 34; Ps 82, 6). Przez miłość człowieka zawiera przyjaźń z Bogiem o czym mówi Chrystus: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi,” (J 15, 15). Drugim skutkiem miłości Boga jest, że stanowi ona *centrum życia duchowego*. Wokół niej, jak wokół słońca krążą i czerpią blask pozostałe cnoty a wszystkie czyny nabierają wartości i zasługi na życie wieczne. Św. Paweł pisze: gdybym miłości nie miał „stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący” (1Kor, 13, 1-8). Miłość jest podstawą życia „wszystkie cnoty, bogactwa i dobra, opierają się rozkwitają i dają radość tylko w miłości i umiłowaniu Króla niebios... Wszystkie więc cnoty są w duszy jakby oparte na miłości Boga, jako swym podmiocie... i są niejako zanurzone w miłości. Wszystkie one zwiększają w duszy miłość do Boga, tak iż we wszystkich rzeczach poruszają się miłością i ku większej miłości Boga”¹⁷. Kto nie posiada miłości Boga ten pozbawiony jest największego dobra. Zjednoczyć z Bogiem może tylko miłość. Jest ona darem i nie można jej wypracować. Dar należy umieć przyjąć. Miłość jest nie tylko tym, przez co otrzymamy Boga ale i Bogiem już posiadanym, otrzymanym i będącym w nas przez dar, jaki

¹⁶ Jan od Krzyża., „Dziela”, przekł., B. Smyrak, Kraków 1986, „Droga”, II 5, 7.

¹⁷ Tenże, „Pieśń duchowa” 24, 7.

nam uczynił z samego siebie. Z trzech cnót teologalnych z wiary, nadziei i miłości, ta ostatnia jest jedyną cnotą, która nie przeminie. Jest ona zadatkiem szczęścia wiecznego. Miłość jako dar Boga w duszy, jest największym darem, jaki Bóg może nam dać.

Prawdziwa miłość *cieszy się, ze szczęścia osoby, którą kocha*. Cieszy się z jej powodzenia i sukcesów, z wywyższenia oraz ze wszelkiego dobra jakie posiada. Nie zważa na siebie lecz raduje się z chwały Bożej, z Jego przymiotów, z udziału w Jego szczęściu. Powinniśmy kochać Boga dla Niego samego: „usłyszałem jakby głos wielkiego tłumu, i jakby głos mnogich wód, i jakby głos potężnych gromów, które mówiły: „Alleluja, bo zakrólował Pan Bóg nasz, Wszechmogący. Weselmy się i radujmy, i oddajmy Mu chwałę, bo nadeszły Gody Baranka, a Jego Małżonka się przystroiła” (Ap 19, 6-7). Przez taką miłość serce napełnia się spokojem, słodyczą, zadowoleniem i radością dającą przedsmak nieba. Obdarza nas siłą i odwagą. Taka miłość w sercu osoby konsekrowanej powinna mieć absolutne *pierwszeństwo* i zajmować uprzywilejowane miejsce i ustawicznie być udoskonalana. Lepiej jest umrzeć niż zdradzić ciężko taką miłość. Miłość ta wznosi się ponad wszelkie dobro i zło jaki może spotkać człowieka. Trzeci rodzaj miłości to *życzliwość* i pragnienie by osoba ukochana posiadała to, co jej jeszcze brakuje. Kochając Boga pragnie, aby był On bardziej znany i kochany przez wszystkich, aby oddawano Mu chwałę na jaką zasługuje, by nie obrażany, by cieszył się wdzięcznością, uwielbieniem, miłością ludzi. Pobudza innych i zachęca do tych uczuć, cnót słowem, przykładem, nauką, całym życiem¹⁸. Czwarty rodzaj to *miłość żalu*. Człowiek kochający Boga ponad wszystko, cieszący się Jego chwałą, lecz widząc swoją niewierność nie może pozostać na to obojętnym i odczuwa głęboki żal i smutek. Oznaką tego mogą być łzy i pokuta za to, że zranił miłość zapomnieniem, niewdzięcznością, zachciankami przeciwnymi miłości: „Uznaję bowiem moją nieprawość, a grzech mój mam zawsze przed sobą” (Ps 51, 5). Zawsze nosi w sercu ranę miłości, która nie niszczy ale pobudza do jeszcze większej ofiarnej miłości. W tym życiu ta miłość jest nie-

¹⁸ Por. Cz. Parzyszek, dz. cyt., s. 553-561.

unikniona i będzie raczej górowała nad każdą inną. Ustawicznie trzeba żałować i oplakiwać swoje i innych grzechy i niewierności.

III. 2. Świadczyć o miłości

Życie konsekrowane jest powołaniem, aby nieustannie wzbogacać świat prawdziwą i mocną miłością, przeżywaną w wymiarze trynitarnym: miłością do Chrystusa, która wzywa do zażyłej przyjaźni z Nim; miłością do Ducha Świętego, która usposabia duszę na przyjęcie Jego natchnień; miłością do Ojca, źródła i najwyższego celu życia konsekrowanego (VC 21).

Nie można zapomnieć o miłości jako znaku rozpoznawczym chrześcijaństwa. Trudno nie zauważyć, że dzisiejsze rozumienie miłości opiera się na powstrzymywaniu od wszelkich sądów, na barku wyrazistości i próbie pogodzenia dobra ze złem. Jest to miłość, która rezygnuje z przeciwstawiania się złu, wyrzeka się wartościowania. Uważa, że aby kochać należy zaspokajać własne namiętności, schlebiać każdej perwersji i wynaturzeniu, zaspokajając bez żadnej przeszkody każdą potrzebę. Jest to miłość pogańska, zaprzeczająca przyjaźni między Bogiem a człowiekiem (Arystoteles, Platon). Miłość miałby być jedynie obopólną zgodą i przystosowaniem się do aktualnej rzeczywistości. W Takiej miłości można mieć przyjaciół ale nie jest przyjaźń trwała, „niezastąpiona”. Zazwyczaj na tym tle dochodzi potem do tragedii. W imię takiej miłości (Eros) odrzuca się rozróżnienie na co, godne miłości a co zasługuje na nienawiść. Taka miłość odrzuca sąd i potępienie wieczne rozumując, że cnota i występki stanowią jedno, więc wszystko jedno jak i co kochamy i żyjemy, nie będzie żadnych tego konsekwencji ani tu ani w wieczności. Miłość spleta się z diaboliczną siłą zniszczenia.

Tymczasem Ewangelia uczy, że miłość to posłuszeństwo przykazaniom oraz że jej istotą jest ład moralny i dostosowanie swej woli do Bożego prawa. Dla osoby konsekrowanej miłość to „iść za Barankiem złożonym w ofierze i żyjącym, dokądkolwiek pójdzie (por. Ap 14, 1-5)” (VC 23); to bezpośrednie i głębokie doświadczenie prawdy Boga-Miłości aż po Krzyż; to hartowanie w pokorze życia ukrytego, w cierpieniu, w milczącym poświęce-

niu, w poddaniu się świętej woli Bożej, w dochowaniu wierności i ofiarnej służbie. Jest ona udziałem w dzieciństwie Bożym, które przebóstwia jednocząc z Osobami Trójcy Świętej. Wreszcie jest wejściem w oczyszczające „noce ciemne” ukazujące ile warta jest nasza miłość. Jest ona miłosnym zjednoczeniem z Bogiem, ci którzy dojdą do tego stanu „gotowi są oddać krew swego serca Bogu”¹⁹.

Jak widać miłość nie wiele ma wspólnego z zewnętrznymi objawami: rozczuleniem, westchnieniem, płaczem. To stanowi tylko zewnętrzny przymiot miłości a nie jej istotę. Uczucia często zależą o charakteru, mogą różnić się w każdym momencie życia. Skutkiem tego jedni mogą się nieustannie roztkliwiać, inni choć są gotowi życie oddać, nie potrafią wydobyć z siebie tak wzniosłych uczuć. Bywa i tak, że można posiadać obfite uczucia miłości ale nie posiadać ich kwiatu, czyli cnót. Ta naturalna miłość nie jest jednak pozbawiona wartości. Ułatwia przejście do miłości nadprzyrodzonej. Uczucia świętych, ich łzy, wzdychania, zachwyty były dowodem ich dojrzałej miłości. Uczuć tych zresztą nie szukali ale uważali je za środek i pomoc do miłości wiernej i ofiarnej.

Osoby konsekrowane są powołane by świadczyć o miłości prawdziwej, o boskiej przyjaźni prowadzącej do spójni mistycznej lub o miłości „w pocie czoła”. Miłości pełnej poświęcenia dla dobra duchowego i doczesnego, materialnego i wiecznego nie zważając na trudy, zmęczenie, niewygody.

Summary

Faith – hope – love in the consecrated life

Supernatural values – faith, hope and love are means to unite with God. They are the base to each contact with God and Christian life. Every spirituality comes from them. They make a human being capable to direct relationship with God. We fulfil our calling to holiness through them. Consecrated persons are called to show their beauty and glory.

¹⁹ Jan od Krzyża, dz. cyt., „Noc ciemna” I, 2, 8.

ks. Marek Dziewiecki

Radom

Mity na temat miłości

*Mylić miłość z czymś, co miłością nie jest,
to błąd tak poważny, jak mylenie życia ze śmiercią*

Słowa-klucze: miłość, życie, powołanie, prawda

Streszczenie

Miłość, której uczy nas Bóg, nigdy się nie wycofuje, ale też nie ma nic wspólnego z naiwnością czy z podporządkowaniem się krzywdzicielowi. Miłość Boża to nie tylko szczyt dobroci, ale też szczyt mądrości. Taką miłością potrafią kochać jedynie ci, którzy żyją w przyjaźni z Bogiem, gdyż tylko Bóg jest miłością, a przez to jest też jedynym niezawodnym nauczycielem miłości.

Wstęp

Intuicyjnie czujemy, że miłość to sprawa decydująca o naszym losie i o naszym poczuciu szczęścia. Z drugiej strony coraz częściej spotykamy się z takimi opisami miłości, które są wręcz jej zaprzeczeniem. Nie powinno nas to dziwić, gdyż miłość to wartość nie tylko podstawowa, ale też trudna do zdobycia. Właśnie dlatego istnieje tak wiele jej podróbek czy imitacji, podobnie jak występuje wiele podróbek czy imitacji złota i pereł. Nic tak nie cieszy, jak więzi oparte na miłości, ale też nic tak nie rozczarowuje, jak pomylenie miłości z jej karykaturami.

Gdy ktoś twierdzi, że rozczarował się miłością, to nie zdaje sobie sprawy z tego, że w rzeczywistości rozczarował się jakimś konkretnym człowiekiem, który pomylił miłość z czymś, co miłością nie jest i który w konsekwencji nas rozczarował i zranił.

Jest też możliwe, że to my pomylimy miłość z niemiłością i boleśnie rozczarujemy samych siebie. Prawdziwa miłość nigdy nie rozczaruje! Przeciwnie, przynosi trwałą radość, jaka bez miłości nie jest możliwa do osiągnięcia¹. Celem niniejszej analizy jest syntetyczne opisanie typowych w naszych czasach mitów, jakie krążą na temat miłości. Najczęstsze i najbardziej niebezpieczne z tych mitów to mylenie miłości ze współżyciem seksualnym, z uczuciami, z tolerancją, z akceptacją, z „wolnymi związkami” oraz z naiwnością².

Mit pierwszy: miłość to współżycie seksualne

Mit pierwszy wiąże się z przekonaniem, że istotę miłości stanowi współżycie seksualne. Jest to mit wyjątkowo groźny, gdyż mylenie miłości z seksualnością prowadzi do dramatycznych krzywd. Popęd seksualny – jak każdy popęd – jest ślepy i nieobliczalny³. Gdyby istotą miłości było współżycie seksualne, to rodzicom nie wolno byłoby kochać własnych dzieci. Tymczasem nawet w małżeństwie współżycie seksualne jest jedynie epizodem w całym kontekście codziennej czułości i troski o kochaną osobę. We wszystkich innych – poza małżeńską – formach miłości, współżycie seksualne nie tylko nie stanowi istoty miłości, lecz wręcz miłość wyklucza. Narzeczeni kochają siebie nawzajem, jeśli powstrzymują się od współżycia. Podobnie rodzice kochają swoje dzieci, a nauczyciele swoich uczniów wyłącznie wtedy, gdy wykluczają jakiegokolwiek formy seksualnego kontaktu z wychowankami. Również przyjaźń między dorosłymi jest przyjaźnią dopóty, dopóki powstrzymują się oni od zachowań seksualnych.

Kto myli seksualność z miłością, ten – nie zawsze świadomie – stawia współżycie seksualne na czele hierarchii wartości i z popędu czyni swego bożka, któremu bezwzględnie służy. Taki człowiek dla chwili przyjemności seksualnej gotów jest poświęcić nie tylko sumienie, małżeństwo i rodzinę, ale także swoje zdro-

¹ Por. A. Cencini, *Będziesz miłował Pana Boga swego*, Kraków 1995.

² Por. M. Dziewiecki, *Miłość na manowcach*, Wydawnictwo M, Kraków 2014.

³ Por. M. Dziewiecki, *Problemy z seksualnością. Odpowiedzi na dylematy młodych chrześcijan*, eSPe, Kraków 2011.

wie, a nawet życie. Kto myli seksualność z miłością, ten popada w uzależnienia, a nierzadko popełnia okrutne przestępstwa. Seksualność oderwana od miłości czy postawiona w miejsce miłości staje się dla człowieka przekleństwem, bo prowadzi do przemocy - do gwałtów włącznie, a także do śmierci w postaci chorób wenerycznych czy zabijania nienarodzonych dzieci, które są niechciane, bo poczęte na skutek pożądania zamiast na skutek miłości. Podporządkowanie się seksualności i postawienie jej w miejsce miłości prowadzi do cywilizacji śmierci, podczas gdy kierowanie się miłością prowadzi do cywilizacji życia.

Mylić miłość z seksualnością to popełniać taki radykalny błąd, jaki popełnia ten, kto myli błogosławieństwo z przekleństwem czy życie ze śmiercią. Człowiek zniewolony popędem oszukuje samego siebie, a swoje zniewolenie usiłuje zamaskować pozorami miłości. Miłość jest szczytem wolności i odpowiedzialności, a kierowanie się popędem seksualnym, to skrajna forma uzależnienia i braku odpowiedzialności. Kto utożsamia miłość ze współżyciem seksualnym, ten wpada w pułapkę pożądania. Pożądanie pojawia się wtedy, gdy brakuje miłości. Największe problemy z opanowaniem popędu seksualnego i pożądania mają ci, którzy nie kochają. Największą „aspiracją” takich ludzi jest szukanie przyjemności za każdą cenę. Prowadzi to do różnych form nieczystości, a także do uzależnień i demoralizacji.

Kto przeżywa radość z tego, że kocha, nie interesuje się żadną z takich form seksualnej przyjemności, która narusza przyjaźń z Bogiem, szacunek człowieka do samego siebie czy miłość do bliźniego. Miłość nie jest tym samym co seksualność. Jest natomiast tą jedyną siłą, dzięki której człowiek może stać się panem własnych popędów i własnego ciała. To właśnie zdolność powstrzymywania się od współżycia seksualnego jest potwierdzeniem, że dana osoba dorosła do miłości czystej i wiernej, czyli do miłości prawdziwej. Człowiek nieczysty czy niewierny nie jest w stanie kochać⁴.

Również w małżeństwie panowanie nad popędem seksualnym to konieczny warunek zachowania wierności wobec żony

⁴ Por. M. Dziewiecki, *Seksualność: błogosławieństwo czy przekleństwo?*, Salwator, Kraków 2004.

czy męża. To także warunek wzajemnego szacunku i poczucia szczęścia. Seksualność małżonków staje się w pełni ludzka i czysta wtedy, gdy wynika z miłości, a nie z popędu czy z pożądania. Przynosi wtedy obydwójgu małżonkom radość i wzruszenie, a nie tylko fizyczną przyjemność. Małżonek, który kocha, nie skupia się na doznaniach fizjologicznych, ale na zachwycie, że może być jednym ciałem i jedną duszą z osobą, którą kocha i przez którą jest kochany. Takie współżycie seksualne to spotkanie dwojga osób, a nie mechaniczne prowokowanie podniecenia⁵. Im bardziej małżonkowie kochają siebie nawzajem, tym bardziej cieszą się współżyciem seksualnym i tym łatwiej mogą się od niego powstrzymać, na przykład w przypadku choroby, rozłąki czy innych okoliczności. Potrafią bowiem wtedy okazywać sobie miłość na tysiące innych sposobów. Dojrzały człowiek wie, że miłość bez seksualności wystarczy mu do szczęścia, natomiast seksualność bez miłości nie uszczęśliwi nikogo.

Mit drugi: miłość to uczucie i zakochanie

Drugi z popularnych mitów w odniesieniu do miłości polega na przekonaniu, że miłość jest uczuciem i że to takie „piękne” uczucie. W rzeczywistości kochać to coś nieskończenie więcej niż przeżywać jakieś emocje czy nastroje. Gdyby miłość była uczuciem, to wtedy nie można byłoby jej ślubować, gdyż uczucia są zmienne, zaskakują nas i bywają nieobliczalne. Tymczasem miłość jest trwała, wierna i niezależna od uczuć, jakie przeżywamy tu i teraz. Uczucia są częścią mnie, są moją własnością, a miłość jest większa ode mnie. Ja w niej uczestniczę, gdy kocham, lecz nie jestem miłością, bo nie jestem Bogiem. Ponadto, uczucia przeżywamy także w kontaktach ze zwierzętami, a nawet w kontaktach z przedmiotami czy w obliczu ważnych dla nas wydarzeń, a zatem wtedy, gdy nie chodzi o miłość, lecz o to, że coś lubimy czy że się czymś cieszymy. Dojrzała miłość to postawa, a nie nastrój. Właśnie dlatego zakochanie nie jest jeszcze miłością. Jest natomiast zauroczeniem emocjonalnym, które samo przychodzi

⁵ Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982.

i zwykle samo przemija. Zamienia się w miłość, albo w nicość. A ślepe zakochanie w kimś, kto nie umie kochać, może wręcz prowadzić do dramatycznych zranień i życiowych tragedii.

Fałszywe przekonanie, że miłość to uczucie wynika z faktu, że każdy, kto kocha, przeżywa silne uczucia. Nie istnieje miłość bez uczuć! Emocjonalna obojętność wobec drugiej osoby świadczy o tym, że jej nie kochamy. Z faktu jednak, że uczucia zawsze towarzyszą miłości, nie wynika, że miłość jest uczuciem, czy że uczucia stanowią istotę miłości. Gdyby kierować się założeniem, że miłość jest tym, co jej towarzyszy, to równie uprawnione byłoby twierdzenie, że miłość jest wzmożonym wydzielaniem hormonów, podniesionym ciśnieniem krwi, albo rumieńcem na twarzy. Tego typu zjawiska pojawiają się bowiem zwykle wtedy, gdy kochamy. Nie są one jednak miłością. Gdy w słoneczny dzień wychodzę na spacer, wtedy towarzyszy mi mój cień. O ile jednak łatwo odróżnić cień ode mnie, o tyle wielu ludziom sprawia trudność odróżnienie uczuć, które towarzyszą miłości od postawy miłości. Nie jest prawdą przekonanie, że miłość to uczucie, ani też twierdzenie, że gdy kochamy, to przeżywamy jedynie „piękne” uczucia. Prawdą natomiast jest to, że miłości zawsze towarzyszą uczucia, ale bardzo różne: od radości i entuzjazmu do rozgoryczenia, gniewu, żalu, a nawet skrajnie bolesnego cierpienia⁶.

W każdym swoim słowie i czynie Jezus wyrażał swoją miłość, ale tej Jego miłości towarzyszyły bardzo różne przeżycia. Co innego przeżywał Jezus wobec tych, którzy kochali bardziej niż inni, a zupełnie innych przeżyć doświadczał wobec ludzi, którym rozwaliał stoły czy przed którymi się bronił. Nasze emocje sygnalizują to, co dzieje się w nas samych i w naszym kontakcie z innymi ludźmi. Jeśli kochający rodzice odkrywają, że ich syn jest narkomanem, to przeżywają wtedy dramatyczny niepokój, lęk i wiele innych bolesnych uczuć właśnie dlatego, że kochają. Jeśli z kolei widzą, że drugi syn postępuje szlachetnie, wtedy – kochając – odczuwają wielką radość i wzruszenie. Mylenie miłości z uczuciami sprawia, że to uczucia stają się dla nas kryterium postępowania. Tymczasem uczucia – podobnie jak popędy

⁶ Por. C. S. Lewis, *Cztery miłości*, Warszawa, 1995.

– bywają nieobliczalne, a kierowanie się nimi prowadzi do życiowych pomyłek i dramatów. Ludzie, którzy naprawdę kierują się miłością, potrafią kochać także tych, wobec których odczuwają emocjonalną niechęć czy którzy wzbudzają ich złość czy bolesne rozgoryczenie⁷.

Bóg jest miłością, a nie uczuciem! Dojrzały człowiek odróżnia miłość od uczuć, które miłości zawsze towarzyszą. Wie, że miłość to świadoma i dobrowolna postawa, a uczucia to tylko jeden ze sposobów przeżywania i okazywania miłości. Miłość to kwestia wolności i daru, a uczucia to kwestia potrzeb i spontaniczności. Miłość skupia nas na trosce o innych ludzi, a uczucia skupiają nas na naszych własnych przeżyciach i potrzebach. Miłość jest szczytem bezinteresowności i wolności, a więzi oparte na potrzebach emocjonalnych prowadzą do zależności od drugiej osoby i do agresywnej zazdrości o tę osobę. Miłość owocuje pogodą ducha i spokojem, a skupianie się na uczuciach prowadzi do wewnętrznych niepokojów i napięć. To właśnie dlatego „radość” człowieka zakochanego okazuje się niespokojna, a zakochani potrafią ranić się wzajemnie emocjonalnymi szantażami. Miłość prowadzi do budowania więzi, które cieszą zawsze i w każdej sytuacji, a kierowanie się uczuciami – typowe dla ludzi zakochanych – prowadzi do pochopnego wiązania się z kimś, kto nas może skrzywdzić, zamiast nas kochać i wspierać.

Mit trzeci: miłość to tolerancja

Trzeci z mitów na temat miłości polega na przekonaniu, że kochać znaczy tyle samo co tolerować oraz że tolerancja to najdojrzalsze oblicze miłości i najbardziej podstawowa forma miłości. W rzeczywistości tolerancja zwykle nie tylko nie jest przejawem miłości, lecz od miłości oddala. Tolerować to bowiem mówić: *rób, co chcesz!* To nie reagować na to, że ktoś błądzi i krzywdzi samego siebie lub innych ludzi. Tymczasem kochać to mówić: *pomogę ci czynić to, co służy twemu rozwojowi i co prowadzi cię do świętości*. Tolerancja byłaby racjonalną alternatywą dla miłości,

⁷ Por. M. Dziewiecki, *Niezawodna miłość*, eSPe, Kraków 2007.

czy wręcz istotą miłości wtedy, gdyby człowiek nigdy nie krzywdził ani samego siebie, ani innych ludzi. Tak będzie prawdopodobnie w niebie, jednak na tej ziemi kwestią życia lub śmierci jest doświadczenie miłości, a nie ledwie tolerancji.

Po grzechu pierwotnym każdy z nas jest duchowo zraniony i to do tego stopnia, że – jak to trafnie wyjaśnia św. Paweł – często czynimy zło, którego nie chcemy, zamiast czynić dobro, którego szczerze pragniemy. W realiach, w jakich obecnie żyjemy, mówić komuś – *czyń, co chcesz!* – oznacza tyle samo, co mówić – *„rób wszystko, co chcesz, gdyż twój los mnie nie interesuje, a twoje cierpienia, jakie sprowadzisz na siebie błędnym postępowaniem, są mi zupełnie obojętne”*. Kto myli miłość z tolerancją, ten rezygnuje z racjonalnego myślenia, gdyż wierzy w to, że wszystkie zachowania człowieka stanowią równie wartościową alternatywę, którą można tolerować⁸.

Kto utożsamia tolerancję z miłością i stawia ją na szczycie hierarchii wartości, ten na jej ołtarzu musi złożyć w ofierze człowieka. Zastępowanie miłości tolerancją oznacza bowiem w praktyce wspieranie ludzi cynicznych i przestępców, gdyż jest dla nich najlepszą rękojmią bezkarności. Kto stawia tolerancję w miejsce miłości, ten poniża ludzi szlachetnych i świętych, gdyż zrównuje ich postawę z postawą ludzi podłych i przestępców, odnosząc się do jednych i drugich z tolerancją, czyli jednych i drugich traktując w jednakowy sposób. Miłość to troska o drugiego człowieka, a tolerancja to obojętność na jego los. Tolerować zachowania człowieka – i to jedynie w pewnych granicach! – można wyłącznie w odniesieniu do smaków i gustów. Nie można natomiast stosować tolerancji w innych dziedzinach życia, a zwłaszcza w sferze wiary i wartości, gdyż empirycznym faktem jest to, że niektóre zachowania są aż tak szkodliwe, iż zakazuje ich nawet kodeks karny.

Człowiek dojrzały odnosi się do innych ludzi z miłością, natomiast ich zachowania ocenia według kryterium dobra i zła – w świetle zasad Dekalogu. Dzięki temu ten, kto kocha, wspiera zachowania szlachetne u wszystkich ludzi bez wyjątku, a jed-

⁸ Por. J. Ratzinger, *Wiara, prawda, tolerancja, Jedność*, Kielce 2005.

nocześnie ze stanowczością, jakiej uczy nas Chrystus, sprzeciwia się tym zachowaniom, przez które ktoś krzywdzi siebie lub innych ludzi. Im bardziej kocham człowieka, tym bardziej staję się „nietolerancyjny” wobec tych jego zachowań, które są szkodliwe, gdyż tym bardziej zależy mi na jego losie. Właśnie dlatego im mocniej rodzice kochają swoje dziecko, z tym większą stanowczością chronią je przed każdym niebezpieczeństwem i nie dopuszczają do błędnych zachowań. Jezus był wyjątkowo „nietolerancyjny” wobec cynicznych i przewrotnych zachowań faryzeuszów czy uczonych w Piśmie. Tolerancja postawiona w miejsce miłości to szczyt obojętności na los ludzi, podczas gdy miłość to najbardziej intensywna forma troski o każdego człowieka. Tolerancja wobec ludzi postępujących szlachetnie to za mało, gdyż oni zasługują na wsparcie. Tolerancja wobec ludzi błędzących czy krzywdzicieli to za dużo, gdyż takich ludzi należy upominać, albo się przed nimi bronić.

Mit czwarty: miłość to akceptacja

Czwarty błąd polega na utożsamianiu miłości z akceptacją. Niektórzy sądzą, że akceptacja stanowi istotę, a nawet najwyższy przejaw miłości. Tymczasem akceptować drugiego człowieka, to mówić: *bądź sobą, czyli pozostań w obecnej fazie rozwoju!* Tego typu przesłanie jest skrajną naiwnością wobec ludzi, którzy przeżywają kryzys. Nikt roztropny nie zachęca złodzieja czy gwałciciela do tego, by „był sobą”. Akceptacja to coś znacznie mniej niż miłość nie tylko w odniesieniu do ludzi w kryzysie, lecz także w odniesieniu do ludzi szlachetnych. Nikt z nas nie jest przecież na tyle dojrzały, by nie mógł się nadal rozwijać. W rozwoju człowieka nie ma granic! Tylko w odniesieniu do Boga miłość jest tożsama z akceptacją, gdyż Bóg jest wyłącznie miłością i nie potrzebuje rozwoju. Tymczasem nikt z ludzi miłością nie jest i dlatego nikt z nas nie powinien zatrzymywać się w obecnej fazie rozwoju. Nikt z nas nie jest już na tyle podobny do Boga, by nie mógł stawać się do Niego jeszcze bardziej podobnym⁹.

⁹ Por. M. Dziewiecki, *Odzyskana miłość*, Wydawnictwo M, Kraków 2014.

Jest czymś słusznym akceptować prawdę na temat aktualnej sytuacji i postawy danego człowieka. Równie słuszne jest akceptowanie nienaruszalnej godności danej osoby. Zarówno jednak prawda o danej osobie, jak również godność tej osoby nie jest zależna od tego, czy ją akceptujemy, czy też nie. Od nas zależy bowiem postawa wobec danej osoby, czyli właśnie to, czy ją kochamy czy też jedynie akceptujemy prawdę o niej i o jej godności. Kochać to nie „zamrażać” drugiego człowieka w jego obecnej – najpiękniejszej nawet! – fazie rozwoju, lecz pomagać mu, by nieustannie się rozwijał. Akceptować, to mówić – *bądź sobą!* – a kochać, to mówić – *pomogę ci stawać się codziennie kimś większym od samego siebie.* Miłość to niezwykle dynamizm, to zdumiewająca moc, która potrafi przemienić człowieka. Właśnie dlatego błędem jest mylenie miłości do człowieka z akceptacją.

Prawdę tę intuicyjnie rozumieją dzieci. Nie pytają one bowiem swoich rodziców o to, czy są akceptowane, lecz o to, czy są kochane. Jeśli mówimy drugiej osobie, że akceptujemy ją taką, jaka jest, to nie mamy już prawa nigdy zwrócić jej uwagi, bo wtedy przestalibyśmy ją akceptować. Niektórzy twierdzą, że należy akceptować człowieka, a ewentualnie upominać jego zachowania, gdy człowiek ten błądzi. Tego typu rozróżnienie opiera się na ewidentnie błędnym założeniu, że zachowania same się zachowują i że dany człowiek nie jest odpowiedzialny za swoje czyny. Tymczasem Jezus uczy nas realizmu i dlatego upomina ludzi błędzących, a nie jedynie ich zachowania. Wzywa ich też do nawrócenia, gdyż tylko człowiek nawrócony może na stałe poprawić swój sposób postępowania. Jezus nikomu z ludzi nie mówił, że go akceptuje takim, jakim ten człowiek jest. Przeciwnie, każdego wzywał do nawrócenia i do stawania się podobnym do Niego.

Mit piąty: miłość to „wolne związki”

Mit piąty na temat miłości to przekonanie, że „wolne związki” są przejawem miłości i że to wręcz najbardziej dojrzała, najbardziej „nowoczesna” forma miłości w relacji kobieta – mężczyzna. Mylenie miłości z tak zwanym „wolnym związkiem” to efekt naiwnej, nieodpowiedzialnej, rozrywkowej lub przewrotnej wizji wię-

zi między kobietą a mężczyzną. W rzeczywistości bowiem „wolne związki” w ogóle nie istnieją, gdyż nie istnieje taki związek, który nie wiąże. Nie istnieje nic, co jest wewnętrznie sprzeczne: ani „sucha woda”, ani „kwadratowe koło”, ani „trójkątny sześciąt”, ani „czerwona zielen”, ani „wolny związek”.

Ludzie, którzy ulegają mitowi o istnieniu związków, które nie wiążą, deklarują sobie, że się kochają, czyli że żyją w najsilniejszym związku, jaki jest możliwy we wszechświecie, a jednocześnie twierdzą, że w każdej chwili mogą tę drugą osobę opuścić, gdyż żyją w „związku wolnym”, czyli takim, który ich nie wiąże i który ich do niczego nie zobowiązuje. Tacy ludzie używają wewnętrznie sprzecznego wyrażenia po to, by ukryć bolesny dla nich fakt, że ich „wolny związek” to w rzeczywistości związek egoistyczny, a zatem związek niewierny, nieplodny i - z definicji - nietrwały. Taki związek jest wolny naprawdę tylko od jednego: od odpowiedzialności za własne postępowanie i za tę drugą osobę. W „wolnym związku” ta druga osoba traktowana jest jak rodzaj sprzętu domowego, który wypożycza się w sklepie na próbę i którego w każdej chwili można się pozbyć.

Kto kocha, ten pragnie czegoś znacznie większego niż romansu albo bycia dla kogoś kolejnym „partnerem”¹⁰. Rozumie, że nie jest możliwa miłość na próbę, albo małżeństwo na próbę, gdyż nie jest możliwe życie na próbę. Wie też, że druga osoba nie jest sprzętem, który można wypróbować i ewentualnie zwrócić do sklepu, ale osobą, która godna jest tego, by ją pokochać bezwarunkowo i na zawsze. Dojrzały człowiek potrafi kochać wiernie i nieodwołalnie. Wie, że na świecie istnieją tacy ludzie, którzy potrafią kochać w taki właśnie sposób i tylko z nimi chce wiązać swój los doczesny. Los wieczny zawiera Bogu, który kocha wiernie aż do krzyża i który nie wycofa swojej miłości nawet wtedy, gdy my przestajemy kochać nawet samych siebie.

Mit szósty: miłość to naiwność

Szósty błąd w odniesieniu do miłości polega na przekonaniu, że miłość oznacza naiwność czy bezwarunkowe podpo-

¹⁰ Por. M. Dziewiecki, *Ona, on i miłość*, eSPe, Kraków 2006.

rządkowanie się człowiekowi, którego pokochaliśmy. Typowym przykładem takiej mentalności jest mylne przekonanie niektórych mężczyzn, że z chwilą, gdy zawrą małżeństwo, żona musi trwać przy mężu i nie ma prawa się przed nim bronić nawet wtedy, gdy on ją drastycznie krzywdzi. To prawda, że niektóre sposoby odnoszenia się do drugiego człowieka mogą być przejawem naiwności. Kiedy jednak taka sytuacja ma miejsce, wtedy z pewnością nie jesteśmy dojrzałi i nie kochamy. Tam, gdzie pojawia się naiwność, miłość natychmiast odchodzi. Dojrzała miłość jest bowiem nie tylko szczytem dobroci, ale też szczytem roztropnej mądrości i w żadnym przypadku nie da się jej pogodzić z naiwnością. Chrystus poświęcał każdego dnia wiele czasu na to, by swoich słuchaczy uczyć mądrego myślenia właśnie dlatego, by nigdy nie pomylili miłości z naiwnością. On pragnie, byśmy w miłości byli nieskazitelni jak gołębie, a jednocześnie roztropni jak węże (por. Mt 10, 16).

Mylenie miłości z naiwnością ma miejsce wtedy, gdy dana osoba kogoś rozpieszcza, albo gdy nie potrafi bronić się przed człowiekiem, który ją krzywdzi, a tę swoją uległość czy bezradność nazywa miłością. Typowym przykładem mylenia miłości z naiwnością jest sytuacja, w której mąż-alkoholik znęca się nad swoją żoną, ona dramatycznie cierpi z tego powodu, on przez całe lata lekceważy to jej cierpienie, a ona mimo to rezygnuje z obrony, licząc na to, że jej cierpienie przemieni kiedyś męża. Tego typu postawa to mylenie miłości z bezradnością lub z naiwnym liczeniem – wbrew oczywistym faktom! – na to, że krzywdziciel wzruszy się kiedyś cierpieniem swojej ofiary i że sam zechce zmienić swoje postępowanie¹¹.

Dojrzała miłość nie ma nic wspólnego z naiwnością, z cierpiętnictwem, z podporządkowaniem się krzywdzicielowi, z bezradnością czy z pobłażaniem złu. Człowiek, który dojrzałe kocha, potrafi przyjąć najbardziej nawet niezawinione cierpienie, jeśli mobilizuje ono krzywdziciela do tego, by się zastanowił i zmienił. Jeśli jednak krzywdziciel pozostaje obojętny na nasz ból i nie zmienia swego błędnego postępowania, to wtedy pozostaje nam

¹¹ Por. M. Dziewiecki, *Zagrożeni alkoholem, chronieni miłością*, Pomoc, Częstochowa 2007.

kochać w sposób coraz bardziej twardy. W taki właśnie sposób kochał ojciec swego marnotrawnego syna dopóty, dopóki ów syn błędził i nie nawracał się. Ojciec nie wycofał miłości, ale też nie szedł do syna, nie zawoził mu jedzenia czy ubrania, ani nie wysyłał pieniędzy. Stosował zasadę: ty błędzisz, ty ponosisz bolesne konsekwencje i cierpisz. Kochający ojciec okazał swoje przebaczenie i wyprawił synowi ucztę dopiero wtedy, gdy syn się zastanowił i zmienił. W sytuacji skrajnej, gdy przychodzi nam kochać kogoś, kto nie kocha i kto usiłuje nas drastycznie krzywdzić, pozostaje już tylko miłość na odległość – do separacji małżeńskiej włącznie – dopóki błędzący nie nawróci się i nie zacznie kochać. W mądrej miłości, której uczy nas Chrystus, obowiązuje zasada: *to, że kocham ciebie, nie daje ci prawa, byś mnie krzywdził.*

Zakończenie

Dominująca obecnie niska kultura często posługuje się słowem „miłość”, ale nadaje mu wypaczone, czy wręcz karykaturalne znaczenie. Z drugiej strony coraz częściej przychodzi nam kochać ludzi przeżywających kryzys, którzy nie potrafią kochać nawet samych siebie. W tej sytuacji tym ważniejsze jest precyzyjne rozumienie miłości, którą kocha nas Bóg i której On nas uczy¹². Miłość Boża jest bezwarunkowa, wierna, nieodwołalna i ofiarna aż do krzyża, a jednocześnie jest to miłość mądra i wychowująca, czyli okazywana w sposób dostosowany do naszego zachowania. To właśnie dlatego Jezus wspierał ludzi szlachetnych, upominał błędzących, bronił się przed krzywdzicielami, a największe zaufanie okazywał tym, którzy kochali bardziej niż inni.

Miłość, której uczy nas Bóg, nigdy się nie wycofuje, ale też nie ma nic wspólnego z naiwnością czy z podporządkowaniem się krzywdzicielowi. Miłość Boża to nie tylko szczyt dobroci, ale też szczyt mądrości¹³. Taką miłością potrafią kochać jedynie ci, którzy żyją w przyjaźni z Bogiem, gdyż tylko Bóg jest miłością, a przez to jest też jedynym niezawodnym nauczycielem miło-

¹² Por. H. U. von Balthasar, *Wiarygodna jest tylko miłość*, Kraków 1997.

¹³ Por. M. Korzekwa, M. Dziewiecki, *Bóg, człowiek i miłość*, Nasza Przyszłość, Szczecinek 2010.

ści¹⁴. Miłość, której On nas uczy, to decyzja troski o dobro i rozwój drugiego człowieka. To decyzja mnie całego, a nie tylko mojej woli. To decyzja wyrażana mądrze, czyli w słowach i czynach dostosowanych do zachowania kochanej osoby. Człowiek dojrzały jest tak dobry, że potrafi odnosić się z miłością do wszystkich ludzi, a jednocześnie tak mądry, że potrafi dostosować wyrażanie miłości do zachowań poszczególnego człowieka. Każdy z nas postępuje inaczej i w konsekwencji każdy z nas potrzebuje innych słów i czynów miłości, by stawać się najpiękniejszą wersją samego siebie.

Summary

Myths about the issue of love

Love which we learn from God never stops but also it has nothing common with naivety or submission to the wrong-doing person. God's love is not only the highest goodness but also the highest wisdom. Only those who live in a friendship with God are able to love with such love because only God is love and at the same time the only reliable teacher of love.

¹⁴ Por. T. Styczeń., *Urodziłeś się, by kochać*, Lublin 1993.



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

Studia, refleksje

S. Wiesława Przybyło ASC

Częstochowa

Uczynki miłosierdzia względem ciała w życiu osoby konsekrowanej

Słowa-kłucze: konsekrowani, uczynki miłosierdzia względem ciała, służba potrzebującym, miłość miłosierna

Streszczenie

Relacja z Bogiem stoi u podstaw każdego działania osoby konsekrowanej. Właściwie przeżywana prowadzi do konkretnych czynów, które stają się czynami ukazującymi miłosierdzie Ojca do Jego dzieci. Jako konsekrowani mamy nieustannie sobie przypominać, aby w świetle norm, przepisów i programów nie zagubić tego, co najbardziej istotne w pomaganiu ludziom. Każdy nasz uczynek miłosierdzia ma przypominać człowiekowi potrzebującemu o godności umiłowanego dziecka Bożego. Takiej postawy uczymy się od Jezusa, który pochyla się z miłością nad każdą ludzką biedą, aż do oddania życia.

„Jest moim gorącym życzeniem, aby chrześcijanie zastanowili się podczas Jubileuszu nad **uczynkami miłosierdzia względem ciała i względem ducha**. Będzie to sposób na obudzenie naszego sumienia, często uśpionego w obliczu dramatu ubóstwa, a także na wchodzenie coraz głębiej w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani przez Boże miłosierdzie”¹. Te słowa papieża Franciszka z bulli *Misericordiae vultus* są punktem wyjścia dla naszego tematu. Jego uściślenie w tym artykule dotyczy uczynków miłosierdzia co do ciała oraz osób które je spełniają, czyli konsekrowanych.

¹ Papież Franciszek, Bulla *Misericordiae vultus* (cyt. dalej MV), Wrocław 2015, nr 15.

„Przepowiadanie Jezusa przedstawia te uczynki miłosierdzia, abyśmy mogli poznać, czy żyjemy jak Jego uczniowie, czy też nie. **Odkryjmy na nowo uczynki miłosierdzia względem ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, przybyszów w dom przyjąć, chorych nawiedzać, więźniów pocieszać, umarłych pogrzebać**”².

Cytując wymienione przez papieża uczynki miłosierdzia względem ciała i biorąc pod uwagę różne posługi wykonywane przez osoby konsekrowane, przychodzą na myśl liczne stołówki dla bezdomnych, świetlice socjoterapeutyczne, noclegownie, szpitale, placówki opiekuńcze różnego typu, itp. Chcę zwrócić uwagę, że papież w bulli zachęca nas, abyśmy nie tylko czynili dobro, ale zastanowili się, jak je czynimy. Patrząc na wymienione dzieła, należy zatem zadać pytanie, czym różni się noclegownia braci albertynów od noclegowni MOPS-u? Co specyficznego charakteryzuje dom dziecka prowadzony przez michalitki w porównaniu z państwową placówką opiekuńczą dla dzieci? Jaka jest różnica pomiędzy hotelem w Częstochowie, a licznymi domami dla pielgrzymów prowadzonymi przez zgromadzenia zakonne w okolicach Jasnej Góry? Jako osoba konsekrowana chciałabym zapytać, może jeszcze bardziej prowokująco, czy nasze instytucje, domy, świetlice, mają coś więcej do zaoferowania?

Życie konsekrowane ma swoją specyfikę. My konsekrowani z racji swojego powołania przynależymy do Boga, jesteśmy ludźmi Boga³. Dlatego, jeżeli chcemy zrozumieć specyfikę działania i czynów pełnionych przez osoby konsekrowane w stosunku do ludzi potrzebujących, powinniśmy patrzeć właśnie w tej optyce. Relacja z Bogiem stoi u podstaw naszego działania. Właściwie przeżywana prowadzi do działania, konkretnych czynów, które stają się czynami ukazującymi miłosierdzie Ojca do Jego dzieci.

² Tamże.

³ Zob. T. Śpidlik, *Człowiek Boga. U źródeł życia zakonnego*, Kraków 2003, s. 20.

„Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” (Jer 1, 5a) – przeżyć tajemnicę Bożej miłości

Przed oddaniem się pełnieniu czynów miłosierdzia, należy przyjrzeć się naszemu doświadczeniu powołania, którego początkiem jest spotkanie z Bogiem, który jest łaskawy i miłosierny. Trzeba stwierdzić, że powołanie do życia konsekrowanego nie rodzi się, bo chcemy służyć biednym, potrzebującym, chorym, czy żyjącym na marginesie życia. Pełnienie uczynków miłosierdzia, czy spełnianie jakiejś konkretnej służby w Kościele nie jest źródłem i istotą powołania do życia konsekrowanego. Zamieszanie i niezrozumienie istoty powołania zakonnego może nieść za sobą opłakane skutki, także te, związane z pełnieniem uczynków miłosierdzia. Dzieje się tak, kiedy np. bardziej bronimy utrzymania przy życiu instytucji, niż troszczymy się o osoby korzystające z tych instytucji albo o jakość życia zakonnego.

U źródeł drogi naszego powołania, jako osób konsekrowanych, jest podstawowe doświadczenie spotkania z Bogiem, który jest miłością. Bóg jest tym, który stoi na początku istnienia osoby, którą sobie wybiera. Istnienie każdego człowieka jest owocem miłości Boga Ojca⁴. Człowiek przychodzi na świat, bo w Bogu Ojcu rodzi się pragnienie powołania go z niebytu do życia. Zatem, zanim człowiek pojawi się na świecie, istnieje wcześniej w odwiecznym pragnieniu Boga. Fundamentem, podstawą, początkiem powołania jest wola Boga Ojca, którą człowiek jest chciany i zamierzony. Człowiek w pragnieniu Ojca jest taki, jakiego On chce. Pragnienie Ojca jest konkretne i niektóre osoby, jak uczy słowo Boże, powołuje do specjalnych zadań: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” (Jer 1,5a); „Powołał Mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomniał moje imię” (Iz 49,1b); „Teraz przemówił Pan, który mnie ukształtował od urodzenia na swego Sługę” (Iz 49,5a); „Gdy jednak spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją...” (Ga 1,15).

⁴ Zob. Papieskie Dzieło Powołań Kościelnych, *Nowe Powołania dla nowej Europy (In verbo tuo...)*, Watykan 1997, s. 34.

W pragnieniu Ojca człowiek jest zrodzony nie tylko jako osoba, ale również jako osoba z konkretnym powołaniem. Niektórych Bóg powołuje, obdarowując ich szczególnym darem⁵. Są „poświęceni (*consecratur*) do bycia z Nim i służby dla Niego”⁶. W tajemnicy tego powołania kryje się podstawowe doświadczenie osobistej miłości Ojca. Rodzi się wówczas świadomość, że ja, jako osoba umiłowana przez Ojca odwieczną miłością, zostaje wybrany do realizacji swojego istnienia na drodze powołania do życia konsekrowanego, czyli do bycia z Bogiem, jak uczy soborowy dokument. Druga część cytowanego zdania podkreśla, że życie z Bogiem jest związane ze służbą dla Niego. Jednym z wymiarów tej służby jest pełnienie uczynków miłosierdzia.

Osobiste doświadczenie i uświadomienie sobie daru miłości Ojca budzi wdzięczność i zachwyt. Świadomi daru życia i powołania jako miłości otrzymanej, danej darmo, bez żadnej zasługi, stajemy się zdolni do dawania życia i miłowania na wzór miłości Boga Ojca, bezinteresownie. Bowiem zrozumienie i uświadomienie sobie darmowości, wzbudza gotowość do dzielenia się darem otrzymanym. Miłość otrzymana staje się sensem naszego życia. Miłość jest też źródłem czynów, które podejmujemy⁷.

Doświadczenie darmowej miłości Boga Ojca jest ważne w procesie rozeznawania i pogłębiania naszej motywacji do życia konsekrowanego i działania, które jest konsekwencją tego życia. Nieraz zdarza się, że rozpoczynamy życie zakonne zafascynowani postawami sióstr czy braci. Patrzymy z podziwem na ich bezinteresowność i oddanie dzieciom, chorym, niepełnosprawnym. To jest pociągające. Nie ma nic dziwnego w tym, że w świecie, który stawia akcent na realizację samego siebie i dbanie o osobisty wzrost, człowiek, który bezinteresownie pochyla się nad cierpieniem drugiego, budzi zachwyt. Jednak należy zwracać uwagę, że dawać miłość można wówczas, kiedy najpierw się jej doświadczy.

Niektóre osoby konsekrowane nie mają doświadczenia miłości Boga Ojca. Trudności wielokrotnie wynikają z zaburzonego

⁵ Zob. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 8.

⁶ Tamże, nr 9.

⁷ Por. Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, Poznań 2006, nr 14.

obrazu własnej rodziny, a najczęściej ojca. Doświadczenie przemocy, nieobecność fizyczna albo psychiczna ojca czy matki rodziny, bardzo często prowadzi do braku relacji z Bogiem i zaburza relacje z ludźmi. Jeżeli nie podejmą procesu uzdrowienia i przebaczenia, to może się okazać, że podejmowane przez nich obowiązki, służba na rzecz potrzebujących, nie będzie przekazywaniem miłości Boga. Nie można bowiem przekazywać czegoś, czego się nie doświadczyło. W rezultacie konkretne działania nie są uczynkami miłosierdzia, chociaż mogą być dobrze wykonaną pracą. Jest w tym pewien paradoks, ale możemy go sobie uzmysłowić, kiedy dokładniej przyjrzymy się naszym dziełom miłosierdzia. Dostrzeżemy wówczas osoby, które pracują wydajnie, prowadzą nieraz duże instytucje, ale nie mają dobrych relacji z podopiecznymi. Są tacy, którzy wyszkolili się w pisaniu projektów i pozyskiwaniu funduszy, dobrze czują się i radzą sobie ze stosami dokumentacji, potrzebnej i niepotrzebnej. Niektórzy z nich, niestety, nauczyli się stosunku do ludzi, który jest podobny do tego, który mamy do dokumentacji. Wówczas potrzebujących mogą traktować jako osoby, które generują koszty⁸. Oczywiście te problemy mogą istnieć nie tylko w placówkach prowadzonych przez osoby konsekrowane. Jednak my, jako konsekrowani, mamy innej patrzeć na człowieka, któremu niesiemy pomoc.

W tej perspektywie ważne jest, abyśmy nieustannie przypominali sobie, że Bóg Ojciec jest miłością. Że przed wykonywaniem obowiązków i wypełnianiem prawa jest żywe doświadczenie miłości. On jest Tym, który w swojej czułości podnosi nas jak Ojciec podnosi niemowlę do swego policzka (por. Oz 11,4). Jest lekarzem, kiedy jesteśmy złamani na duchu i przewiązuje nasze rany (por. Ps 147,3). Papież Franciszek podkreślając to doświadczenie Boga, pisze o miłości matczynej i ojcowskiej wypływającej z wnętrza Boga Ojca, jako konkretne naturalne i głębokie uczucie⁹. Tylko z osobistego doświadczenia tej miłości, którą Bóg daje za darmo, może narodzić się pragnienie dawania jej umiłowanym dzieciom Boga Ojca. Z tym doświadczeniem, że Bóg jest

⁸ Por. Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Rozpoznawajcie*, Warszawa 2014, nr 14.

⁹ Zob. MV, nr 6.

autorem naszego powołania, a źródłem naszego życia konsekrowanego jest Jego odwieczna, darmowa miłość, stajemy się zdolni do podejmowania czynów miłości. Ich istotą jest postawienie w centrum potrzebującego człowieka, któremu służymy, a nie instytucji, którą prowadzimy.

Szacunek do człowieka, któremu służymy przez uczynki miłosierdzia, podkreśla jego synowską godność dziecka Bożego. Niosąc pomoc potrzebującym ludziom patrzymy na nich jako na umiłowane dzieci Boga Ojca. Sami bowiem czujemy się synami i córkami Boga. Taki sposób podejścia do człowieka przywraca mu utraconą przez biedę godność. Ludzie głodni, obdarci, nieuleczalnie chorzy, więźniowie, uciekinierzy, to często ludzie biedni nie tyle materialnie, co przede wszystkim odarci z poczucia godności. Społeczeństwo wyrzuca ich na margines, zamyka z dala od pięknych dzielnic, bo traktuje ich jak drugi gatunek. Nie chce ich pokazywać, bo zaniżają standardy. Dlatego, wyciągając do nich pomocną dłoń, nie możemy stawać przed nimi, jak ci, którym się lepiej powodzi i dzielić się resztkami, które spadają ze stołów panów. Idziemy do nich, jak do naszych braci i siostr, bo jesteśmy dziećmi tego samego Ojca. Wyciągamy pomocną dłoń, bo chcemy im przypomnieć, że oni już są kochani i mają swoją wartość w Bogu. Papież Franciszek zadał kiedyś pytanie, które może nam pomóc w refleksji nad naszym stosunkiem do potrzebujących: Czy ty, kiedy dajesz chleb głodnemu, to patrzysz mu w oczy? Wzrok zewnętrzny, jego ukierunkowanie, może nam dużo powiedzieć o naszym sercu, które jest wzrokiem wewnętrznym.

„Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9) – zobaczyć oblicze miłosiernego Ojca

Wyrażać miłość miłosierną Ojca poprzez czyny uczymy się, kiedy nasz wzrok skierujemy najpierw na Jezusa. On bowiem najpełniej wyraża miłość Ojca do swoich dzieci. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Syn jest tym, który pokazuje nam Ojca. „Rzekł do Niego Filip: «Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy». Odpowiedział mu

Jezus: «Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: „Pokaż nam Ojca?” Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?» (J 14,8-9).

Jezus, któremu ślubujemy naszą wierność i całkowite oddanie, na każdej stronie ewangelii ukazuje nam, czym jest miłość. Jest ona „widoczna i namacalna w całym życiu Jezusa. Jego osoba jest niczym innym jak tylko miłością”¹⁰. Jezus uczy nas patrzeć na człowieka z miłością, zwłaszcza na człowieka, który jest potrzebujący. Za Jezusem idą tłumy ludzi chorych, biednych, głodnych, a On lituje się nad nimi, bo są udręczeni i porzuceni (por. Mt 9,36). Jego litość jest poruszeniem serca, które oznacza współczucie i miłosierdzie. Warto zauważyć, że zaraz po tym, jak ewangelista podkreśla miłosierdzie Jezusa względem biednych, przytacza słowa Jezusa: „Wtedy rzekł do swych uczniów: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo»” (Mt 9,37b-38). Bogu potrzebni są ci, którzy będą okazywać miłosierdzie względem ludzi. Jeżeli my odwołujemy się do tego fragmentu i uważamy, że jesteśmy owymi robotnikami wyprawionymi na zbieranie żniwa, to musimy mieć świadomość, że nasza praca, jako żniwiarzy, jest ściśle związana z tłumem ludzi głodnych, chorych i potrzebujących pomocy. Bowiem ten tłum pełen potrzeb jest przeniknięty współczującym wzrokiem Jezusa.

Jako konsekrowani jesteśmy zaproszeni, aby patrząc na człowieka, widzieć głębiej, poza jego zewnętrzną powłokę. Jezus uczy nas takiego patrzenia w przypowieści o miłosiernym Samarytanie (Łk 10,25-37). Podaje dwa rodzaje patrzenia na człowieka w potrzebie. Pierwszym z nich jest wzrok kapłana, który zobaczył człowieka leżącego i ominął go z daleka. Tak samo Jezus opisuje zachowanie lewity: zobaczył, minął go z daleka. Inaczej postępuje Samarytanin: „Gdy go zobaczył, wrzucił się głęboko”. Każdy z nich ujrzał tę samą scenę: człowieka pobitego i ledwie żywego. Tylko dla jednego z nich zobaczenie potrzebującego zaowocowało działaniem, które zostało nazwane czynem miłosier-

¹⁰ MV, nr 8.

nym. Zachowanie kapłana i lewity ukazuje, jak bardzo wierność pewnym przepisom i regułom, może odebrać wrażliwość na drugiego człowieka. To ślepi ludzie, żyjący we własnym, sterylnym świecie, do którego nie ma dostępu nic nie przewidzianego. Zapatrzeni tak mocno w swoją rytualną czystość, że niezdolni zobaczyć cierpiącego człowieka. Tylko Samarytanin w tym leżącym człowieku, który jest jego wrogiem w wymiarze narodowym i religijnym, jest zdolny ujrzeć przede wszystkim człowieka w potrzebie. Dlatego opatruje jego rany, co musi oznaczać, że pochyla się nad człowiekiem.

Zastanawiając się nad uczynkami miłosierdzia względem ciała, do czego zachęcał nas papież Franciszek, musimy podjąć refleksję nad naszym wzrokiem, skierowanym w stronę ludzi poranionych. Niejednokrotnie są oni innej narodowości, religii, czy opcji politycznej. Istnieje pewne niebezpieczeństwo, że możemy patrzeć na nich jak kapłan i lewita, z pozycji ludzi dbających o rytualną czystość i nienaganne zachowania. Nie wdajemy się w różnego rodzaju walki, dlatego sami nie upadamy. Nie chodzimy w niebezpieczne miejsca, więc nie narażamy się na niebezpieczeństwo wpadnięcia w niewłaściwe towarzystwo. W pewnym sensie, możemy powiedzieć, że dbamy o swoją rytualną czystość i nie podejmujemy działania, zasłaniając się przepisami. Usprawiedliwiając swoją obojętność i brak reakcji, biednym, spragnionym, chorym i w więzieniach, czyli leżącym na drogach naszych czasów, możemy postawić zarzuty, że sami zgotowali sobie ten los, idąc niewłaściwą drogą o niewłaściwym czasie. Dlatego nie mogą mieć pretensji do nas, że przechodzimy obojętnie.

Wzrok Samarytanina, to wzrok Boga, który widząc człowieka poranionego, lituje się nad nim i jego nieszczęściem jeszcze zanim zacznie pytać, jeżeli w ogóle to czyni, dlaczego do tego doszło. To dla nas konsekrowanych zachęta, abyśmy zanim jeszcze pochylimy się nad człowiekiem, patrzyli na niego tak, jak patrzy Bóg. Kiedy przyprowadzają do nas z izby policyjnej chłopaka, który uciekł z domu, a po drodze narobił jeszcze wiele głupstw, nie pytajmy go dlaczego, zanim nie zobaczymy w nim dziecka kochanego przez Boga. Oczywiście, te pytania mogą wybrzmieć, ale ważna jest kolejność naszego działania. Czyniący miłosier-

dzie to ten, który dostrzega w człowieku jego największą godność dziecka Bożego. Zdolny jest do przekraczania schematów przyporządkowujących ludzi do określonych kategorii. Jednocześnie na tyle wolny w swoim działaniu, że nie dający podporządkować dobrych czynów światowi norm, przepisów, programów i procedur. Bo nie jest stróżem prawa, ale posłanym przez Jezusa jako człowiek miłości i bezinteresowności¹¹. Nie oznacza to, że przepisy należy odrzucić. Nie możemy usprawiedliwiać anarchii i bałaganu. Widzieć człowieka potrzebującego oznacza mieć w sobie umiejętność pochylenia się nad nim i jego biedą tak, jak czyni to Jezus¹².

Zanim Jezus opowiedział przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, ewangelista Łukasz zacytował słowa Jezusa, którymi zwrócił się On do uczniów: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie” (Łk 10,23). Po tych słowach następuje przypowieść, w której duże znaczenie ma sposób patrzenia na człowieka potrzebującego. Wzrok Samarytanina, człowieka miłosiernego jest wzrokiem szczęśliwym, co w języku ewangelicznym oznacza błogosławionym. To wzrok samego Boga, który wskazuje, że przed miłosiernym działaniem, jest miłosierne patrzenie.

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych” (Mt 25,40) – uczyć się od Jezusa

Nikt nie może nas lepiej wprowadzić w miłosierne patrzenie i działanie Ojca, jak Jego Syn. Syn zostaje posłany, abyśmy my ludzie mogli odnaleźć drogę do Ojca i doświadczyli Jego miłości. Ojca odnajdziemy spotykając Syna Bożego. Osobiste spotkanie Jezusa w naszym życiu, osób konsekrowanych, owocuje nie tylko usłyszeniem wezwania do pójścia za Nim, ale także pragnieniem naśladowania Jego czynów miłości.

Jeżeli spotkaliśmy Jezusa, zafascynowaliśmy się Jego miłością, to w sposób naturalny pragniemy przyjąć styl Jego życia. Bardzo ważne jest wówczas zbliżenie się do tajemnicy Serca Jezusa. Ono najpełniej objawia tajemnicę miłości miłosiernej Ojca.

¹¹ Zob. Papież Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga*, Kraków 2016, s. 126.

¹² Zob. Papież Franciszek, *Adhortacja Evangelii gaudium*, Poznań 2014, nr 47.

Jest to krok uprzedzający pełnienie uczynków miłosierdzia. Bo wiem Serce Jezusa przypomina nam, że nasze uczucia względem tych, którym czynimy jakiegokolwiek dobro, mają się kształtować na wzór uczuć Serca Jezusa¹³.

Przeżycie uczuć Syna to pierwszy i podstawowy wymiar naśladowania działania Jezusa. Oznacza powtórzenie w swoim życiu życia Jezusa, kochania miłością Jezusa, bo On pierwszy „do końca nas umiłował” (J 13, 1). Miłość na wzór Jezusa czyni nas wówczas zdolnymi do podjęcia i wypełnienia misji, pochylania się nad każdą ludzką biedą, aż do oddania życia z miłości. Stajemy się zdolni do uczynienia ze swojego życia daru. Czujemy się posłani do świata, aby swoim życiem ukazywać piękno życia i działania Jezusa, które wyraża miłosierną miłość Ojca do każdego człowieka.

Taki też jest cel formacji do życia konsekrowanego, która „jest uczestnictwem w dziele Ojca, który za pośrednictwem Ducha kształtuje w sercach (...) myśli i uczucia Syna”¹⁴. Przemiana uczuć w uczucia Jezusa owocuje konkretnym działaniem. Jest byciem przy człowieku głodnym, spragnionym, obdartym, uciekinierze, więźniu, z sercem Jezusa budząc nadzieję i pocieszając¹⁵. Oznacza pójście tam, gdzie inni pójść nie chcą, pomoc tam, gdzie inni już nie chcą pomagać, stanięcie przy człowieku, którego wszyscy opuścili. Owocuje uczynkami miłosierdzia, które realizują się w służbie ubogim, uciśnionym, ludziom z marginesu. My, konsekrowani, pragniemy patrzeć na nich sercem Jezusa, dlatego nie możemy odrzucić nikogo. Jesteśmy przy ślepcu i trędowatym, sparaliżowanym i głuchym, opuszczonym i uciekającym. Jesteśmy dyspozycyjni każdego dnia, aby przekazywać światu miłość Ojca, tak jak czynił to Syn.

Głębia miłości miłosiernej Jezusa najpełniej objawia się w tajemnicy paschalnej. On, który przeszedł życie dobrze czyniąc,

¹³ Zob. Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, nr 13.

¹⁴ Jan Paweł II, Adhortacja *Vita consecrata*, nr 66; zob. Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja *Rozpocząć na nowo od Chrystusa*, Poznań 2002, nr 15.

¹⁵ Zob. Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Radujcie się*, Warszawa 2014, nr 8.

uzdrawiając i lecząc wszystkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu (por. Mt 4, 23-24), a przez to objawiając miłosierne oblicze Ojca, na Kalwarii oddaje swoje życie z miłości do ludzi. On, który sam nie doznał miłosierdzia ludzkiego, na krzyżu wypełnia ostatni, największy czyn miłosierdzia, bo skłania głowę z miłością nad największą biedą człowieka, którą jest jego grzeszność i oddalenie od Boga. Oddaje życie, przelewa całą ludzką krew, by przywrócić wszystkim ludziom swoim miłosiernym czynem godność dzieci Bożych.

Wpatrzeni w przykład Jezusa, uczymy się, że naśladowanie czynów Syna Bożego nie może być podjęte, jako postawa egoistyczna, by siebie postawić ponad innymi, którzy nie są zdolni do takiego sposobu działania. Celem naśladowania jest uczynienie ze swojego życia daru, tak jak Syn stał się darem Ojca dla ludzi. Szczytem naśladowania Jezusa jest zdolność do oddania życia z miłości. Radykalne pójście za Jezusem jest zgodą na przyjęcie cierpienia i krzyża, które są związane również ze służbą ludziom potrzebującym. Ta decyzja może być tylko motywowana miłością. Na wzór Syna Bożego, przyjmujemy życie od Ojca i tracimy je z miłości do tych, których Ojciec nam powierzył, bo uznajemy ich za jego dzieci. Ta postawa jest najdoskonalszym stopniem miłości. Swoją szczególny wyraz znajduje w Eucharystii. W niej jednoczymy się z Jezusem i stajemy się darem ofiarnym, połamanym chlebem złożonym na ofiarę Ojcu dla życia świata. Symbol łamanego chleba jest symbolem wierności i służby do końca, aż po męczeństwo. Wymaga gotowości do „połamania siebie” i dania innym, nie samorealizacji, ale bycia do dyspozycji i bycia „dla”.

W naszych instytucjach spotykamy osoby, które nie mają za sobą doświadczenia osobistego spotkania z Jezusem, jako ważnego i decydującego momentu o przyjęciu zaproszenia do naśladowania. Mogą czuć się wezwane do wykonywania dzieł, pracy na misjach, poświęcenia dla innych, troski o biednych, bo tak czynił Jezus. Czują się pociągnięci przez przykład osób, czy wspólnot. Wtedy może się okazać, że osoba Jezusa jest przysłonięta przez działanie, inną osobę, przez pragnienie wspólnoty. Konsekrowany wówczas może czynić wiele pięknych uczynków, ale

tak naprawdę czyni je bardziej dla siebie, niż dla Jezusa. Pełnione przez niego uczynki miłosierdzia są raczej realizacją własnych potrzeb, niż służbą podejmowaną z miłości. Dlatego ciągle na nowo musimy przypominać sobie, że pełnienie czynów miłosierdzia jest nie tyle działaniem i prowadzeniem instytucji, co służbą, której celem jest przywracanie ludziom ich godności umiłowanych przez Ojca dzieci Bożych¹⁶.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7) – nieoczekiwana nagroda

„Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”. Wówczas zapytają sprawiedliwi: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?” A Król im odpowie: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 34-40).

Jesteśmy szczęśliwi, kiedy możemy służyć głodnym, spragnionym, przybyszom, chorym, więźniom, wszystkim braciom i siostrą naszego świata. Bowiem nasze czyny odzwierciedlają miłosierdzie Ojca wobec jego poranionych dzieci, a On pozwala nam w tym uczestniczyć. Niesienie dobra, służba potrzebującym to nie obowiązek, to nie zadanie, ale wielki dar Boga, który czyni nas uczestnikami swojej miłosiernej miłości do ludzi potrzebujących. Czyniąc dobro, pozwalamy, by miłość Boga do człowieka przechodziła przez nasze życie, a On sprawi, że wróci ona do nas w wieczności.

¹⁶ Por. M. de Carvalho Azevedo, *Ucieczka od świata? Zakony dzisiaj*, Kraków 2003, s. 181.

Zakończę słowami papieża Franciszka, które spontanicznie wypowiedział na zakończenie Roku Życia Konsekrowanego do zgromadzonych w Auli Pawła VI: „Bardzo dziękuję wam za wszystko, co czynicie – konsekrowani – każdy w swoim charzmacie. Chcę podkreślić konsekrowane siostry. Czym byłby Kościół, gdyby nie było w nim sióstr? To już powiedziałem pewnego razu: kiedy idziesz do szpitala, kolegium, parafii, do dzielnic, na misję i spotykasz mężczyzn i kobiety, które oddały swoje życie...” (1.02.2016)

Summary

Corporal works of mercy in a life of consecrated person

Relationship with God is a base of each activity of consecrated person. When it is lived properly, it leads to the concrete works which show God's mercy toward his children. As consecrated persons we have to remind ourselves about it constantly in a world of norms, rules and programmes in order to not lose what is most important to help people. Every work of mercy should to remind to a person in need about dignity of a beloved child of God. We learn such attitude from Jesus who approaches to each human misery with love, even giving his life.

kl. Teodor Sawielewicz

Wrocław

Aktualność „Przestróg” św. Jana od Krzyża dla osób konsekrowanych

Słowa-klucze: świat, Bóg, powołanie, duchowość

Streszczenie

Nieocenioną pomocą w omijaniu zasadzek w życiu duchowym są „Przestrogi” spisane przez Doktora Kościoła św. Jana od Krzyża. Jest On w tym wielkim realistą i genialnym obserwatorem. Niniejszy artykuł ma na celu spopularyzować i trafnie skomentować „Przestrogi” św. Jana, stanowiące syntetyczną aplikację doktryny Mistrza Karmelu do realiów życia zakonnego.

Wielką prawdę przekazuje nam Ewangelia. Mówi nam o człowieku, który gdy nie ukończy budowlę, którą rozpoczął, wówczas stanie się przedmiotem drwin. Czyż to przesłanie nie odnosi się do osoby konsekrowanej, która złożyła śluby, nosi habit, a jednak nie kończy budowlę swojej doskonałości, którą rozpoczęła? A przecież trzem naszym wrogom – ciału, szatanowi i światu - zależy na tym, żeby nas upokorzyć i ośmieszyć, a w konsekwencji odwieść od celu ostatecznego. Nieocenioną pomocą w omijaniu ich zasadzek są „Przestrogi” spisane przez Doktora Kościoła św. Jana od Krzyża. Wiele zakonów i zgromadzeń wzięło sobie głęboko do serca trafną analizę trudności najczęściej pojawiających się w życiu zakonnym, dokonaną przez Mistyka z Hiszpanii. Jest On w tym wielkim realistą i genialnym obserwatorem¹. Niniejszy artykuł ma nadzieję spopularyzować i trafnie skomentować „Przestrogi” św. Jana, stanowiące syntetyczną aplikację doktryny Mistrza Karmelu do realiów życia zakonnego.

¹ Por. F.S. Ruiz, *Św. Jan od Krzyża. Pisarz, pisma, nauka*, Kraków 1998, s. 182.

Mystyk z Hiszpanii rozpoczyna „Przestrogi” od nakreślenia ich celu. Wypełnianie bowiem pouczeń świętojanowych ma prowadzić zakonnika do osiągnięcia „w krótkim czasie (...) świętego skupienia, milczenia duchowego, ogołocenia i ubóstwa duchowego, gdzie raduje się pełną pokoju ochłodą Ducha Świętego i jednoczy się z Bogiem, a uwalnia się od wszelkich przeszkód, rzeczy tego świata, ochrania się od napaści i ułud szatańskich i uwalnia się od siebie samego” (Przestrogi 1). Surowo podkreśla, że osoba konsekrowana powinna „z całą ścisłością spełniać niżej podane wskazania” (Tamże). Omawia dalej trzech wrogów duszy – szatana, świat i ciało. To właśnie w tym kluczu uporządkuje swoje wskazówki: każdego z trzech nieprzyjaciół należy zwalczać trzema przestrogami. Odsłania ich sposób działania w takich słowach: „Świat jest nieprzyjacielem mniej trudnym do zwyciężenia. Szatan jest bardzo trudny do rozpoznania, ciało zaś jest najbardziej uparte ze wszystkich: jego ataki trwają tak długo, jak długo żyje stary człowiek” (Tamże 2). Podaje ponadto warunki zwycięstwa: „aby zwyciężyć jednego z tych nieprzyjaciół, trzeba zwyciężyć wszystkich trzech; gdy osłabiony jest jeden, słabną dwaj pozostali, a gdy są zwyciężeni wszyscy trzej, dusza nie musi już walczyć” (Tamże 3). Widać więc jak mocno skorelowani są ze sobą nieprzyjaciele człowieka.

„Przestrogi” przeciw światu

Świat jest dobry (por. Rdz 1,31), ale korzystanie z niego może przesłonić człowiekowi Boga. Świat jest dla św. Jana nie tylko synonimem nieuporządkowanego stosunku do stworzenia (por. Tamże 6), ale także, a może raczej przede wszystkim, oznacza zło obecne w świecie, które skłania człowieka do odejścia od Boga. Miłość do dwóch przeciwieństw nie może istnieć w jednym podmiocie, dlatego trzeba wybrać, albo umiłowanie stworzenia, które jest niczym (nada), w porównaniu z Bogiem, który jest wszystkim (todo) (DGK I, 4,2; 6,3)². Św. Jan zdroworozsądkowo radzi:

² Św. Jan pogłębia ten temat w tych słowach: „należy zauważyć, że skłonność uczuciowa i przyłgnięcie duszy do stworzenia równa ją z tym stworzeniem, i im mocniejsza jest ta skłonność, tym więcej równa ją i czyni podobną do niego, gdyż miłość

wybijesz wszystko (todo), porzuć nic (nada) jeśli nie możesz mieć obydwu, bądź wszystkim, nie bądź niczym, jeśli z natury rzeczy upodobniasz się do tego, co ukochasz.

Św. Jan podaje pierwsze pouczenie skierowane do zakonnika, które „polega na tym, byś wszystkich zarówno miłował i o wszystkich zarówno starał się zapomnieć, czy to są krewni, czy nie i abyś oderwał swe serce, tak od jednych, jak i od drugich; pod pewnym jednak względem bardziej jeszcze od krewnych niż od innych, z obawy, by ciało i krew nie ożywiały się wraz z miłością naturalną, zawsze wielką pomiędzy krewnymi i którą też zawsze należy powściągać, jeśli chcemy osiągnąć doskonałość duchową. Uważaj więc ich wszystkich za obcych; lepiej im się wtedy przysłużyć, niż gdybyś darzył ich uczuciem, któreś całkowicie winien Bogu. Nie kochaj jednej osoby bardziej niż drugą, gdyż zbłądzisz. Ten bowiem zasługuje na większą miłość, kogo Bóg bardziej miłuje, a wiedzieć nie możesz, kogo Bóg bardziej kocha. Zapominając zarówno o wszystkich, jak powinienes dla świętego skupienia, ustrzeżesz się błędu w większej lub mniejszej mierze. Nie myśl więc o nich wcale, ani dobrze, ani źle, i unikaj ich, ile tylko możesz” (Przestrogi 5; 6). Podaje ponadto szkody, jakie wynikną z nieposłuszeństwa temu pouczeniu: „jeśli tego zaniedbasz, nie będziesz zakonnikiem, nie osiągniesz świętego skupienia i nie uwolnisz się od niedoskonałości. Jeżeli pozwolisz sobie pod tym względem na pewną swobodę, oszuka cię w jednym lub drugim szatan, albo sam siebie oszukasz jakimś pozorem dobra czy zła”. W tym zdaniu widać kooperację trzech wrogów. Podaje też korzyści wynikające z jego zachowania: „będziesz bezpieczny, gdyż nie ma innego sposobu, aby uwolnić się od szkód i niedoskonałości, jakie wyrządzają duszy stworzenia”. Św. Jan wydaje się być nieludzki i przesadnie surowy w tej przestrodze, ale jednak to pouczenie wynika ze znajomości słabości

upodobania kochającego do kochanego. (...) Kto więc miłuje stworzenie, stanie tak nisko jak to stworzenie, a pod pewnym względem jeszcze niżej, bo miłość nie tylko równa, ale poddaje kochającego kochanemu. Z tego więc powodu dusza, kochająca coś poza Bogiem, czyni się niezdolną do przeobrażenia i czystego zjednoczenia z Nim. A ponieważ o wiele większa jest przepaść między stworzeniem a Stwórcą, niż pomiędzy mrokami a światłem, przeto wszystkie stworzenia ziemi i niebios w porównaniu z Bogiem są niczym” (DGK I, 4,3).

człowieka. Św. Jan jest realistą - w bardzo silne więzi między-
ludzkie bardzo łatwo mogą wejść nieuporządkowane namiętności
(*passiones, aficiones*) i pożądania (*apetitos*) pod pozorem troski
o relacje rodzinne, lub o godziwe przyjaźnie. Św. Jan formulu-
je w ten sposób przestroge, gdyż obawia się, że zakonnik pokona
poważne nalogi i ciężkie, grzeszne przywiązania, a zatrzyma
się na więzach osobowych, a w konsekwencji nie zjednoczy się
z Bogiem (Por. DGK I, 11,4). Nie chodzi tu jednak o chłód emo-
cjonalny wobec bliskich, ale raczej o wewnętrzne oderwanie się,
o którym mówi w kontekście rezygnacji z radości w dobrach
naturalnych (Zob. DGK III, 18-20). Przeciwno przywiązaniu za-
konnika do osób jest skierowane ostrze tej przestrogi³. Jest to
aplikacja słów Ewangelii „kto nie wyrzeka się wszystkiego, co
ma, nie może być uczniem moim” (Łk 14, 33). Efektem wyrzecz-
enia jest zaoszczędzona energia, która powinna być skierowana
ku realizacji najważniejszego przykazania miłości Boga z całego
serca, duszy, sił i umysłu. Będzie to najkorzystniejsze dla każ-
dego. Należy jednak dodać, że wyrzeczenie ostatecznie prowadzi
do ponownego spotkania ze stworzeniem, ale wtedy kosztuje się
w wolności i oderwaniu w jego istocie, a nie w przypadłościach
(Zob. NC II, 2-11; DGK III, 20,2).

Św. Jan poucza o drugiej przestrodze, przeciw światu, która
odnosi się do dóbr doczesnych: „dla całkowitego uwolnienia się od
szkód, i dla poskromienia tego rodzaju nadmiernych pożądań mu-
sisz wzgardzić wszelkim posiadaniem i nie troszczyć się zupełnie
o nic: ani o pożywienie, ani o ubranie, ani o żadną rzecz stworzo-
ną, ani o jutro, lecz całe swe staranie zwrócić ku innym, wyższym
rzeczom, to jest: szukać Królestwa Bożego, czyli nie obrażać w ni-
czym Boga, a «to wszystko, jak Pan nasz zapewnia, będzie nam
przydane» (Mt 6, 33). Nie może bowiem zapomnieć o tobie Ten,
który ma staranie o zwierzętach. W ten sposób osiągniesz uci-
szenie i spokój w zmysłach” (Przestrogi 7). Myśl przewodnia jest
podobna do poprzedniej przestrogi. Chodzi bowiem o sublimację
energii tkwiących w pożądaniach i namiętnościach. Św. Jan ma
na myśli cztery rodzaje namiętności (*passiones, aficiones*): ra-

³ Por. F.S. Ruiz, *Św. Jan od Krzyża. Pisarz, pisma, nauka*, Kraków 1998, s. 183.

dość, ból, nadzieję, obawę. Radość to reakcja na dobro posiadane połączone z pewną oceną rozumu, reakcja na bodziec spostrzegany jako przyjemny, wartościowy i pozytywny. Radość, podobnie jak trzy pozostałe namiętności, ma bardzo wiele pochodnych np. zadowolenie, egzaltacja, poczucie zaspokojenia, itd. Nadzieja pojawia się jako reakcja na bodziec możliwy do osiągnięcia. Ból jest przeciwieństwem radości, pojawia się jako reakcja na utratę czegoś co spostrzegamy jako wartościowe, przyjemne, cenne, pozytywne. Obawa to przeciwieństwo nadziei. Pojawia się jako reakcja na bodziec spostrzegany jako przykry, nie wartościowy, negatywny oraz trudny, lub niemożliwy do uniknięcia. Nieuporządkowane namiętności mają swoje korzenie w nieoczyszczonej sferze afektywnej człowieka. Odbierają siły, uciszenie wewnętrzne, w zamian dają fałszywe poznanie, złudne nadzieje, rozczarowania, cierpienia, troski, błędy, grzechy i niedoskonałości. Krępują ponadto serce i ducha oraz przywiązują do ziemi nie pozwalając się rozwijać⁴. Ta przestroga służy umartwieniu namiętności, aby zwrócić je całkowicie ku Bogu (Zob. DGK III, 16,2.4).

Kolejna przestroga odsłania jeszcze mocniej realizm św. Jana od Krzyża. Przestrzega tym razem przed rozpraszeniem sił, utratą pokoju i dobra duszy, a w konsekwencji przed grzechami, które wynikają z braku milczenia zewnętrznego i wewnętrznego⁵. Św. Jan zwracając się do każdej osoby konsekrowanej przestrzega, „byś się strzegł z całą pilnością, aby nie myśleć, a tym bardziej by nie mówić o tym, co się dzieje w zgromadzeniu, lub co czyni poszczególny jakiś zakonnik, lub co mu się zdarzyło, ani o jego pochodzeniu, zachowaniu, sprawach, choćby to były rzeczy poważne. Nie wyjawiaj tego pod pozorem gorliwości lub dla zaradzenia złemu, chyba tylko jedynie temu, któremu to w swoim czasie z prawa powiedzieć należy. Nie gorsz się więc niczym ani nie dziw się temu, co widzisz, co zauważasz, starając się strzec swojej duszy w zapomnieniu o tym wszystkim.” (Przestrogi 8).

⁴ Zob. A. Ruszała, *Ze świętym Janem od Krzyża ku zjednoczeniu z Bogiem*, Kraków 1999, s. 85-89.

⁵ Wewnętrzne milczenie wymaga zewnętrznego. Precyzyjne rozróżnienie pomiędzy jednym a drugim można znaleźć u D. Widera; Zob. Tenże, *Zawsze się módlcie*, Kraków 1999, s. 243-247.

I uzasadnia swoją wskazówkę w ten sposób: „choćbyś żył bowiem między aniołami, gdy zaczniesz się im przyglądać, wiele rzeczy będzie cię raziło, ponieważ nie możesz zrozumieć ich istoty. Masz tego przykład na żonie Lota (Rdz 19, 26), która przerażona karą sodomczyków, odwróciła się, by zobaczyć, co się dzieje, i Bóg ją za to ukarał, zmieniając ją w słup soli. Stąd widzisz, że gdyby ci przyszło żyć między szatanami, Bóg żąda, byś nie zwracał uwagi na ich sprawy, lecz odwrócił się od nich całkowicie, a starał się jedynie zachować swą duszę czystą i całkowicie oddaną Bogu, nie pozwalając, by przeszkodziła ci jakaś myśl o tym czy owym. Bądź też przekonany, że w klasztorach i zgromadzeniach zawsze będzie coś, co może ci przeszkadzać, gdyż nigdy nie zabraknie szatanów, usiłujących niepokoić świętych, i Bóg to dopuszcza, by ich próbować” (Przestrogi 9).

W dalszym toku wywodu mówi o szkodach, jakie wynikają z nieprzestrzegania tej przestrogi: „nie dojdiesz do świętego огоłocenia i skupienia ani nie unikniesz szkód, wynikających z zajmowania się postępowaniem drugich. Nie zachowując tej przestrogi, choćbyś miał najlepszą intencję i gorliwość, padniesz ofiarą siodeł szatańskich; owszem już jesteś w nie ujęty, i to nie słabo, jeśli pozwalasz podobnym roztargnieniom na wstęp do twej duszy. Przypomnij sobie słowa św. Jakuba apostoła: «Jeśli kto mniema, że jest pobożny nie powściągając języka swego, lecz zwodząc serce swoje, tego pobożność próżna jest» (7, 26). Rozumie się to nie mniej o wewnętrznej, jak o zewnętrznej mowie” (Tamże). Jakże wielką jest mądrością starać się milczeć oraz nie zwracać uwagi na słowa i czyny innych. Ta cnota przychodzi przez miłość, milczenie i umartwienie (Por. SŚiM 108). Powyższa przestroga jest wysmienita dla osób, które mają problem z nadgorliwością, nadopiekuńczością oraz są kuszone do grzechu przez przesadne zachowania. Okazji do popadnięcia w te wady w zakonie nie brakuje, gdyż wspólnota zakonna staje się „małym, zamkniętym światkiem”, który łatwo naśladuje skrzywienia świata zewnętrznego. Zakonników gromadzi Bóg, to On właśnie postawił jednego brata obok drugiego. Należy się więc temu zrządzeniu podporządkować, kierując się pokorą i miłością w życiu wspólnotowym i nie przywiązując się uczuciowo do wydarzeń i plotek we wspólnocie.

Wszystkie powyższe wskazówki można sprowadzić do najważniejszego przykazania miłości Boga (Zob. DGK III, 16,2.4). Św. Jan zachęca w nich bowiem do oszczędności i sublimacji sił duszy.

Przestrogi przeciwko szatanowi:

Św. Jan, zachęcając jednocześnie do ścisłego przestrzegania trzech przestróg przeciwko szatanowi, poucza zakonnik w ten sposób: „Należy tu zauważyć, że spośród wielu podstępów, jakich szatan używa, by zwieść ludzi duchowych, ten bywa najczęstszy, że nie kusi wprost do złego, ale usiłuje wprowadzić ich w błąd pozorem dobra, ponieważ wie, że za jawnym złem nie pójdą tak łatwo. Dlatego trzeba ci się zawsze obawiać, nawet w rzeczach, które wydają ci się dobre, zwłaszcza gdy nie wypływają z posłuszeństwa. Pewność i bezpieczeństwo znajdziesz pod tym względem, zasięgając rady u tego, do kogo należy ci jej udzielić (Przestrogi 10). Po raz kolejny zwraca się do zakonnik ujmując istotę tej przestrogi w słowach: „byś nigdy, poza tym, do czego jesteś obowiązany, nie podejmował bez nakazu posłuszeństwa żadnej czynności, choćby ci się dobrą i pełną miłości zdawała, czy to dla siebie, czy to dla innych osób w domu lub poza nim” (Tamże 11). Kontynuuje dalej: „Zyskasz w ten sposób zasługi i bezpieczeństwo. Wyrzeknij się własności, a uwolnisz się od szatana i od szkód, o których nie wiesz, ale z których w swoim czasie Bóg zażąda od ciebie rachunku” (Tamże 11). Wyrzeczenie i ślub ubóstwa sięgają aż po własne decyzje i inicjatywy, św. Jan radzi nie posiadać nawet własnych decyzji. Sformułował tę przestroge, widząc pewnie do czego często prowadziły własne inicjatywy zakonnik wyjęte spod posłuszeństwa. Kontynuuje, mówiąc o szkodach z niezachowania tej przestrogi: „tak w małych jak i w wielkich rzeczach, niechybnie mniej lub więcej oszuka cię szatan, choćbyś z całą pewnością sądził, że dobrze postępujesz. I choćby tu nie było większej szkody niż tylko to, że nie we wszystkim kierujesz się posłuszeństwem, już by to był błąd karygodny, bo miłsze Bogu posłuszeństwo niż ofiary (1 Krl 15, 22). Czynności bowiem zakonnik

nie są jego własnością, lecz rządzi nimi posłuszeństwo, więc jeśli je spod posłuszeństwa usuwasz, zdasz z nich rachunek jako ze straconych” (Przestrogi 11).

Św. Jan wypukła do tego stopnia cnotę posłuszeństwa, czyniąc ją silną bronią przeciwko szatanowi, że zdaje się zabraniać zakonnikowi wychodzić z własną inicjatywą. Jednak w tej przestrodze chodzi św. Janowi bardziej o zwrócenie uwagi na przegromną wartość ducha posłuszeństwa, zasługi, jakie z jej tytułu się zdobywa, wielkie zagrożenia wynikające z realizacji własnych egoistycznych planów i nieposłuszeństwa, a mniej o rezygnację z własnych dobrych pomysłów. Nie zachęca jednak przecież św. Jan do braku kreatywności w tym, co zostało nakazane pod posłuszeństwem. Jednak zastrzega, że we własnych inicjatywach, subiektywnie postrzeganych jako najwspanialsze, może Cię zwieść szatan, natomiast w działalności wynikającej z posłuszeństwa, choćby najbardziej absurdalnej i po ludzku sądząc niepotrzebnej, nigdy Cię Zły nie zwiedzie⁶.

W kolejnej przestrodze św. Jan poucza, „byś widział w przełożonym tylko Boga, którego przełożony ci zastępuje, bez względu na to, jakim on jest osobiście. Wiedz zaś dobrze, że szatan bardzo bywa tu czynny. Odnosić się do przełożonego tak, jak wspomnieliśmy, jest źródłem wielkiego pożytku i postępu; czynić zaś przeciwnie, to wielka strata i szkoda. Strzeż się więc usilnie, abyś nie zwracał uwagi na jego usposobienie, przymioty, wartość moralną, ani na jego sposób postępowania, przez to bowiem narażasz się na tę wielką szkodę, że posłuszeństwo nadprzyrodzone zmieniasz na czysto ludzkie i będziesz się kierował tym, co widzisz w twoim przełożonym, a nie chęcią podobania się Bogu, którego widzieć nie możesz, a któremu w osobie przełożonego masz służyć. Posłuszeństwo twoje będzie wtenczas próżne i tym mniej zasługujące, im bardziej ujemne strony przełożonego będą cię razić, a dodatnie pociągać. Dlatego zapewniam cię, że szatan, kusząc w ten sposób zakonników, sprowadził wielu z nich z drogi doskonałości. Ich posłuszeństwo w ten sposób pojęte, ma bardzo małą wartość w oczach Boga,

⁶ Zob. O. Łukasz od św. Józefa, *Świętość zakonna*, Kraków 1959, s. 167-194.

ponieważ słuchając przełożonych kierują się wspomnianymi względami. Jeżeli nie zadasz sobie gwałtu, aby tak się usposobić, by ci było zupełnie obojętne, przynajmniej według twego własnego uczucia, jakiego masz przełożonego, w żaden sposób nie staniesz się człowiekiem duchowym i nie wypełnisz dobrze swych ślubów” (Przeestrogi 12).

Św. Jan jest bezkompromisowy, mierzy bardzo wysoko, nie interesują go półśrodki, nie waha się pokazać katastrofalnych skutków nie wypełnienia jego napomnień. W tej przestrodze zachęca do spojrzenia na rzeczywistość oczami wiary dzięki darom Ducha Świętego. Znajomość postawy zakonników wobec poleceń przełożonego jest św. Janowi dokładnie znana. Logika Mistyka z Hiszpanii jest następująca – im bardziej przykre jest usposobienie przełożonego i jego polecenia, tym większą korzyść doczesną i wieczną może poddany z tego odnieść. Potrzeba tylko przeżyć nawrócenie, zwane w języku greckim *metanoia*⁷, bronić się tarczą wiary, chcieć podobać się Bogu przez posłuszeństwo, nabrać obojętności do jakości przełożonego, poprzez wysiłek uciśnienia namiętności i pożądań. To zwycięży szatana, który bazuje na działaniu świata i ciała.

„Trzecia przestroga – pisze św. Jan - zmierza wprost przeciw szatanowi. Polega ona na tym, byś się starał z całego serca upominać w słowach i czynach, ciesząc się z dobra innych, jakby ze swego własnego, pragnąc serdecznie, aby we wszystkim innych nad ciebie przenoszono; tym bowiem sposobem zwyciężysz zło dobrem, odrzucisz daleko szatana i posiadziesz wesele ducha. Staraj się ćwiczyć w tym, zwłaszcza względem osób mniej sobie miłych. Jeśli tego nie zachowasz - bądź pewny, że nie osiągniesz prawdziwej miłości ani też w niej nie postąpisz. Pragnij też raczej być pouczany przez wszystkich, niż - choćby najmniejszego ze wszystkich - nauczać” (Przeestrogi 13). Św. Jan podpowiada, że narzędziem walki z szatanem jest nie tylko pokora, czyli odkrycie prawdy o nas samych, ale również spojrzenie oczami wiary na rzeczywistość. Ta przestroga mocno koresponduje z metodą zaparcia się siebie i umartwienia opisaną przez św. Jana: „usi-

⁷ *Metanoia*, czyli zmiana sposobu myślenia, tutaj dotyczy ono patrzenia na wady i zalety przełożonego.

łuj zawsze skłaniać się: nie ku temu co łatwiejsze, lecz ku temu co trudniejsze; nie do tego co przyjemniejsze, lecz do tego co nieprzyjemne (...)" (Zob. DGK I 13,6). Mistyk z Hiszpanii nie namawia do dążenia do „samoupodlenia”, ale do stanięcia w prawdzie o sobie samym, do odrzucenia kłamstw podsuwanych przez szatana. Im trudniejsze będzie dla zakonnika wypełnienie tej przestrogi, tym bardziej stanie się dla niego uświęcające.

Przestrogi przeciwko ciału:

Św. Jan, rozpoczynając trzecią serię przestroóg, tym razem skierowanych przeciwko nieuporządkowanym skłonnościom wnętrza człowieka, pisze, że „pierwsza przestroga jest ta, byś był przekonany, że po to tylko przyszedłeś do klasztoru, by cię wszyscy ćwiczyli i urabiali. Aby się zatem uwolnić od niedoskonałości i niepokojów, jakich może ci nastreczyć usposobienie lub postępowanie zakonników, i dla osiągnięcia pożytku z każdego wydarzenia, uważaj wszystkich w klasztorze za powołanych do tego, by cię urabiać, co też w istocie jest prawdą. Jedni mają cię ćwiczyć słowami, drudzy czynkami swymi, inni znowu myślami przeciwko tobie, a ty masz być powolny temu ich działaniu, tak jak figura, którą też jeden rzeźbi, drugi maluje, a trzeci wyzlaca. Jeśli tego nie zachowasz jak należy we współżyciu ze współbraćmi zakonnymi, nie osiągniesz świętego spokoju i nie uwolnisz się od wielu przeszkód i zła” (Przestrogi 15). Po raz kolejny św. Jan namawia do spojrzenia z perspektywy wiary na to, co postrzegane jest jako subiektywnie złe i przykre dla zakonnika w klasztorze. Nieumartwione zmysły pod wpływem namiętności i pożądlivosti mogą oszukiwać człowieka, gdyż mogą przedstawiać w umyśle rzeczy złe jako dobre i odwrotnie, prowadzi to do cieszenia się ze zła i smucenia się z powodu dobra (Por. SŚiM 56). Mistyk kreśli zaskakujący cel przyjscia do zakonu: „by Cię wszyscy ćwiczyli i urabiali” (Przestrogi 15). W ten sposób ukształtowanie oczekiwań wobec wspólnoty zakonnej chroni przed wieloma rozczarowaniami i frustracjami, a w konsekwencji prowadzi do pokoju wewnętrznego i „Bożego recyklingu zła”⁸.

⁸ Zob. W. Stinissen, *Noc jest mi światłem*.

W lapidarny sposób opisuje tutaj szeroko pojętą noc bierną, którą dogłębnie analizuje w „Nocy ciemnej”⁹. Bierne oczyszczenie (noc) polega na dobrowolnym i świadomym poddaniu się nieuniknionym cierpieniom ze względu na Boga. W ten sposób przykrości wywołane przez słowa, uczynki i myśli członków wspólnoty zostają włączone w krzyż Jezusa, a w ten sposób stają się płodne i oczyszczające. Podstawą tego biernego uświęcenia jest wiara w opatrzność Bożą, która tak dobiera członków wspólnoty, aby pomóc człowiekowi zwyciężyć jego wroga, którym są jego skłonności odciągające go od Boga. To właśnie kryje się pod teologicznym pojęciem „ciało”.

Św. Jan dalej pisze: „druga przestroga jest ta, abyś nigdy nie zaniedbał żadnej pracy dlatego, że nie znajdujesz w niej smaku lub upodobania, jeżeli służba Boża wymaga, byś ją wykonał. Nie czynź też żadnej rzeczy dla samego tylko smaku i upodobania, jakie ona ci sprawia, lecz, jeśli spełnić ją trzeba, uczynź to z takim oderwaniem, jakby ci była niemiła. Bez tego bowiem nie zdołasz nabyć wytrwałości i zwyciężyć swojej słabości”. Św. Jan mówi o wierności obowiązkowi. Wskazuje na jedną z czterech namiętności – ból, który może stać się powodem zaniedbania. Rdzeń nauczania św. Jana stanowi miłość, a ona najbardziej przejawia się w czymś, co człowieka kosztuje. Im bardziej praca jest przykra, z tym większą miłością może być spełniona. Motywacja, przedmiot (to co zostało uczynione) i okoliczności – oto trzy czynniki, które za każdym razem pomagają ocenić konkretny czyn pod kątem miłości z jaką został spełniony.

Trzecia przestroga jest, aby człowiek duchowy nie szukał nigdy smaku i przyjemności w swoich ćwiczeniach i nie spełniał ich dla tego smaku, jaki w nich znajduje, jak również, by nie unikał tych ćwiczeń dla goryczy i niesmaku, jakie mogą mu one sprawić. Owszem, winien je podejmować i szukać w nich zawsze trudu i umartwienia. W ten sposób ujarzmią swoją zmysłowość - nie ma bowiem innego sposobu, by wyzbyć się miłości własnej i nabyć miłości Bożej.

⁹ Oczyszczenia czynne zostały opisane przez św. Jana głównie w „Drodze na górę Karmel”.

Summary

Importance of “Cautions” of St John of the Cross to the consecrated persons

“Cautions” written by Doctor of the Church, St John of the Cross are invaluable help in evading ambushes in a spiritual life. He is a big realist and genial observer. This article tries to popularize and adequately comment St John’s Cautions which are synthetic application of his doctrine to the reality of religious life.



Duchowość zgromadzeń

Czesław Parzyszek SAC

Warszawa

Misyjny wymiar duchowości kapłańskiej

Słowa-kлючe: duchowość kapłańska, misyjny charakter posługi kapłańskiej

Streszczenie

Duchowość oznacza całkowite przepełnienie człowieka ochrzczonego wydarzeniem, jakim jest Chrystus. Duchowość to pewien „styl życia” albo „życie według Ducha” (Rz 8, 9). Sobór Watykański II w dekreście *Ad gentes* przypomniał prawdę, że Kościół z natury swojej jest misyjny. Kapłan mając świadomość eklezjalnej tożsamości, nie może zapomnieć również o misyjnym charakterze swojej kapłańskiej duchowości. Konsekracja, którą otrzymał w sakramencie święceń, uzdolniła go do spełniania najszerszej i powszechnej misji zbawienia świata.

Istota duchowości

W najbardziej ogólnym znaczeniu „duchowość” odnosi się do praktycznego wymiaru życia chrześcijańskiego. Oznacza styl życia człowieka wierzącego w jego relacji do Boga, do świata w Kościele żyjącym w konkretnym miejscu i czasie. Duchowość „oznacza całkowite przepełnienie człowieka ochrzczonego wydarzeniem, jakim jest Chrystus, pełną potencjalną i zaktualizowaną skuteczność zbawczego działania Boga przez Chrystusa w Duchu Świętym. Chodzi o pełne życie w tej rzeczywistości Boga, która została nam odkryta i udostępniona przez Jezusa: duchowość jest zarówno podarowanym nam życiem w Duchu Świętym, jak i przyzwoleniem na to, by owa życzliwość Boga ogarnęła nas; jest ona życiem w kondycji człowieka przemienionego życiem duchowym”¹. Definicja ta podkreśla fakt wejścia człowie-

¹ J. Weismayer, *Pełnia życia. Zarys historii i teologu chrześcijańskiej duchowości*, Kraków 1993, s. 9; por. St. Zarzycki, *Duchowość pallotyńska a duchowość chrze-*

ka wierzącego w zbawcze wydarzenie, jakim jest Chrystus i doświadczenie działania Boga, które zarazem objawia i udostępnia wierzącemu nowy styl życia w Duchu Świętym. W odpowiedzi człowiek wierzący aktywnie podejmuje ów styl życia ukierunkowany na wewnętrzną przemianę. Uwzględniającym wyraźniej wymiar wspólnotowy życia chrześcijańskiego, można powiedzieć, że duchowość jest sposobem, w jaki członkowie Mistycznego Ciała, dzięki impulsowi Ducha Świętego, pojmują i aktualizują swą relację do Boga w Chrystusie i szczególny styl życia, pozostając zarazem w odniesieniu do braci i otoczenia w konkretnych sytuacjach życiowych².

Definicji duchowości jest wiele, dotykamy rzeczywistości bardzo bogatej³ i każdy z autorów uwydatnia tylko niektóre jej aspekty⁴. J. Gogola zwięźle określa termin „duchowość” jako praktykę życia duchowego oraz teorie życia duchowego⁵. Bardzo szeroko słowo „duchowość” określa *Leksykon duchowości katolickiej* (LDK)⁶. W. Słomka, powołując się na treść *Instrumentum laboris* VIII Zwyczajnego Synodu Biskupów, stwierdza, że duchowość „oznacza pewien «styl życia» albo „życie według Ducha” (Rz 8,9), „postępowanie według Ducha” (Rz 8,4) zespół postaw serc pobudzonych przez Ducha, a mianowicie przekonań, motywacji, decyzji” (nr 21)⁷. Uwzględniając kulturę euro-

ścijańska, Ząbki 1996, s. 7; Cz. Parzyszek, *Duchowość apostołska według św. Wincentego Pallottiego*, Ząbki 2004, s. 34-37.

² Por. M. Germinario, *I nuovi termini della vita religiosa*, Roma 1983, s. 123.

³ Por. O. Filek, *Wokół terminu „duchowość”*, RTK 13(1966), z. 3, s. 41-52. Sprawom historycznym duchowości chrześcijańskiej poświęcił opracowania m.in. J. Miśiurek, *Zarys historii duchowości chrześcijańskiej*, Lublin 1992, oraz trzytomowe dzieło: *Historia i teologia polskiej duchowości*, t. I (w. X-XVII), Lublin 1994; t. II (w. XVII-XIX), Lublin 1998 i t. III (w. XX), Lublin 2001.

⁴ Por. A. Słomkowski posługuje się on pojęciem „życie wewnętrzne”. Zaznacza jednak, że życie duchowe może być równoznaczne z życiem wewnętrznym, ale samo w sobie może oznaczać także nadprzyrodzone życie duszy. Por. A. Słomkowski, *Teologia życia duchowego*, Ząbki 2000, s. 11-17.

⁵ Por. J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2002, s. 18.

⁶ Por. M. Chmielewski, *Duchowość*, w: *LDK*, s. 226-232. Podobne treści na temat duchowości możemy znaleźć w książce M. Chmielewskiego, *Sto jeden pytań o życie duchowe*, Lublin 1999, s. 11-15.

⁷ Por. W. Słomka, *Teologia duchowości*, w: *Polscy teologowie duchowości*, red. M. Chmielewski, W. Słomka, Lublin 1993, s. 231.

pejską, termin „duchowość” zwykle odnosi się do duchowości chrześcijańskiej; jest ona synonimem pobożności, a na gruncie chrześcijańskim może być utożsamiana ze świętością⁸. G. Thils i H. Urs von Balthasar uściślają, że duchowość jest konkretną formą świętości, jaką wierni realizują w zależności od warunków, w jakich żyją⁹.

Można powiedzieć, że duchowość jest jedna. Różnice wynikają z form realizacji. Zdaniem A. Mantaicia, różnorodność specyficznych form duchowości porządkowana jest w teologii duchowości według konkretnych kryteriów, m.in.: kryterium etniczno-geograficznego, doktrynalnego, ascetyczno-praktycznego, antropologicznego lub psychologicznego, kryterium stanów i zawodów, historyczno-chronologicznego oraz kryterium rodzin zakonnych i instytutów życia konsekrowanego¹⁰.

Na przedłużeniu tych pojęć duchowości leży pojęcie mistyki, czy nawet przebudzenia mistycznego, o którym pisze St. Urbański i wielu innych autorów teologii duchowości¹¹. M. Chmielewski wyciąga wniosek, że „z uwagi na wieloznaczność pojęcia duchowości należałoby zawsze przy użyciu przymiotnika dookreślać, o jakiej duchowości w danym przypadku jest mowa”¹².

⁸ Por. A. Matanić, *La spiritualità come scienza*, „Spiritualità” 7, Milano 1990, s. 41.

⁹ Por. M. Chmielewski, *Metodologia duchowości katolickiej*, Lublin 1993, s. 53.

¹⁰ Por. A. Matanić, *La spiritualità*, dz. cyt., s. 46-49; M. Chmielewski, *Duchowość*, art. cyt., s. 231-232. Przykładem rozpracowania różnych form duchowości kapłańskiej są dzieła: W. Słomka, *Duchowość kapłańska*. Lublin 1996; *Duchowość osób powołanych*, red. S. Urbański, M. Szymula, Warszawa 2002; Cz. Parzyszek, *Specyfika powołania osób konsekrowanych*, „Życie Konsekrowane” 3(2002), s. 27-36; M. Szymula, *Duchowość zakonna*, *Duchowość zakonna według nauczania bł. Honorata Koźmińskiego*, Warszawa 1998.

¹¹ Por. St. Urbański, *Współczesne ujęcie mistyki*, w: *Duchowość przełomu wieków*, red. St. Urbański, M. Szymula, Warszawa 2000; tenże, *Teologia życia mistycznego*, Warszawa 1999; tenże, *Zatopieni w Bogu. Mistycy polscy*, Warszawa 1999; W. Słomka, *Kontemplacja i jej rola w życiu chrześcijańskim według św. Jana od Krzyża*, AK 83(1991) z. 1(494), s. 12-20; tenże, *Teologiczna koncepcja życia mistycznego w chrześcijaństwie*, w: *Mistyka w życiu człowieka*, red. W. Słomka, Lublin 1980, s. 57-68; M. Chmielewski, *Mistyka*, w: *LDK*, art. cyt., s. 536-542; P. Ogórek, *Mistyka chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu*, Warszawa 2002.

¹² M. Chmielewski, *Duchowość*, art. cyt., s. 230.

Kościół z natury swojej jest misyjny

Kościół z natury swojej jest misyjny – prawdę tę przypomniał Sobór Watykański II – w dekreście *Ad gentes*. Kapłan mając świadomość eklezjalnej tożsamości, nie może zapomnieć również o misyjnym charakterze swojej kapłańskiej duchowości. Wskazuje na to w sposób jednoznaczny Sobór Watykański II: „Dar duchowy, który prezbiterzy otrzymali przez święcenia, przygotowuje ich nie do ograniczonego i zacieśnionego posłannictwa, lecz do najstarszej i powszechnej misji zbawienia «aż po krańce ziemi» (Dz 1,8); albowiem każda kapłańska posługa uczestniczy w powszechnym zasięgu posłannictwa powierzonych przez Chrystusa Apostołom. Chrystusowe kapłaństwo, którego prezbiterzy prawdziwie stali się uczestnikami, kierowane jest oczywiście do wszystkich narodów i czasów i nie jest skrępowane żadnymi ograniczeniami krwi, rasy, czy epoki, jak to już w tajemniczy sposób wyobraża osoba Melchizedeka. Niech prezbiterzy pamiętają o tym, iż winna im leżeć na sercu troska o wszystkie Kościoły” (DM 10)¹³.

Sobór Watykański II w swoich dokumentach wskazuje wprost na misyjny charakter duchowości kapłańskiej. Podkreślają one, że następcy apostołów, a więc „wszyscy biskupi we wspólnocie hierarchicznej uczestniczą w trosce o cały Kościół” (DB 5); „jako prawowici następcy Apostołów i członkowie kolegium biskupiego” mają być zawsze świadomi „swej wzajemnej łączności”, jak też powinni „okazywać z troską o wszystkie Kościoły, ponieważ każdy z nich wskutek Bożego ustanowienia i nakazu razem z pozostałymi biskupami jest odpowiedzialny za apostołską misję Kościoła” (DB 6). Razem z biskupami w apostołskiej odpowiedzialności za wszystkie Kościoły współpracuje prezbiterium: „Biskupi natomiast, każdy razem ze swoim prezbiterium, coraz bardziej przenikani duchem Chrystusa i Kościoła, niech myślą i żyją we wspólnocie z Kościołem powszechnym” (DM 19).

¹³ Por. M. Borutka, *Wrażliwość kapłana na sprawy społeczne wymogiem ewangelizacji (w świetle nauczania Jana Pawła II)*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne” 6(2003), s. 34 G. Chruściel, *Posługa kapłańska w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, Warszawa 2011, s. 189; W. Zyzak, *Kapłaństwo prezbiterów. Studium nauczania Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 256-264.

Prezbiterzy „pod władzą biskupa uświęcają powierzoną sobie cześć trzody Pańskiej i nią kierują, reprezentują Kościół powszechny na swoim terenie i skutecznie przyczyniają się do budowania Ciała Chrystusa (por. Ef 4, 12). Mając ustawicznie na względzie dobro dzieci Bożych, powinni się starać o to, aby wnosić swój wkład do duszpasterstwa całej diecezji, a także i całego Kościoła” (KK 28).

Diecezja winna otwierać się na pracę ewangelizacyjną. Wynika to z charakteru misyjnego posługi, jak również z natury misyjnej Kościoła partykularnego, z udziału wszystkich w takim samym kapłaństwie i misji Chrystusa, a także ze wspólnej odpowiedzialności wszystkich za Kościół powszechny¹⁴. Diecezja, będąc Kościołem lokalnym pozostaje w stałej i ścisłej relacji z Kościołem powszechnym; jest ona częścią, obrazem, wyrazem, obecnością i realizacją Kościoła powszechnego. Wiąż Kościoła lokalnego z Kościołem powszechnym nie jest tylko zewnętrzna, prawna, ale także duchowa. Jest tak przede wszystkim dlatego, że zarówno Kościół powszechny, jak i Kościół lokalny uczestniczą w sukcesji apostoelskiej¹⁵.

Stąd też kapłan, choć przynależy do Kościoła lokalnego, to jednak nie traci nic z uniwersalizmu posługiwania kapłańskiego. Choć jest święcony na terenie Kościoła lokalnego i dla posługi ludowi Bożemu na terenie owego Kościoła, to jednak „na sprawach diecezji nie kończy się Królestwo Boże”¹⁶. Każda dobrze zrealizowana posługa wobec wiernych, mimo iż jest dokonywana w Kościele lokalnym, to jednak ma wymiar ponaddiecezjalny, gdyż przyczynia się do wzrostu Kościoła powszechnego (por. DP 6, 10). W rzeczywistości – czytamy w adhortacji *Pastores dabo vobis* – przynależność do Kościoła partykularnego i poświęcenie się mu nie stanowią ograniczenia działalności i życia prezbitera, lecz przygotowują go do powszechnej misji (por. PDV 32)¹⁷.

¹⁴ Por. A. Dziuba, *Kapłan w służbie partykularnego i powszechnego Kościoła*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 30 (2002), s. 59.

¹⁵ Por. P. Socha, *Życie duchowe kapłana*, „Ateneum Kapłańskie” 85(1993), s. 236; G. Chruściel, *Posługa kapłańska w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 190.

¹⁶ S. Schudy, *Dialektyka życia i posługi kapłańskiej*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 1(1972), s. 269.

¹⁷ Por. J. E. Bifet, *Duchowość kapłańska. Słudzy Dobrego Pasterza*, Kraków 2009, s. 156.

Na misyjny charakter duchowości kapłańskiej wskazują także funkcje, które kapłan otrzymuje do pełnienia w czasie święceń, jak: głoszenie słowa Bożego, uświęcanie przez sprawowanie sakramentów i modlitwę, a także kierowanie daną wspólnotą Kościoła¹⁸. Powołanie misyjne kapłana spełnia się zwłaszcza wtedy, gdy poprzez oddziaływanie duszpasterskie dąży on do przekształcenia powierzonej mu wspólnoty w rzeczywistość misyjną. Aby duch wspólnoty mógł się należycie kształtować, winien objąć nie tylko Kościół miejscowy, ale i Kościół powszechny (por. PO 6). Działalność duszpasterska kapłana winna zmierzać do tego, aby Kościół partykularny uczynić Kościołem misyjnym¹⁹.

Do wypełniania misyjnych funkcji w Kościele duchowny ma być przygotowany już w seminarium przez odpowiednią formację misyjną. Na konieczność takowej formacji wskazują dokumenty soborowe, a przede wszystkim dekret o formacji kapłanów *Optatiam totius* i dekret o misyjnej działalności Kościoła *Ad gentes divinitus* (DFK 16)²⁰. Brak elementu misyjnego w wychowaniu i kształceniu przyszłego kapłana, byłby zubożeniem zarówno soborowej koncepcji Kościoła, jak też i natury posługi. Formacja misyjna powinna objąć nie tylko tych, którzy zamierzają udać się na misje, ale także wszystkich kleryków. Całe przyszłe życie kapłańskie jest naznaczone charakterem misyjnym ze względu na spełnianą misyjną posługę²¹.

Całe życie kapłańskie ze względu na misyjny charakter duchowej posługi ma być przepojone „duchem katolicyzacji, poczuciem powszechnej misji Kościoła”²². Kapłan po to otrzymał konsekrację, aby wypełniać powszechną misję Jezusa Chrystusa. Ta zaś misja nie jest jakimś elementem zewnętrznym w stosun-

¹⁸ Por. P. Socha, *Życie duchowe kapłana*, art. cyt., s. 236; A. Dziuba, *Z tożsamości kapłańskiej*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 28 (2000), s. 146.

¹⁹ Por. J. E. Bifet, *Duchowość kapłańska. Studzy Dobrego Pasterza*, dz. cyt., s. 159.

²⁰ Por. J. Kubicki, *Misyjna formacja kleryków*, „Ateneum Kapłańskie” 72 (1969), s. 94.

²¹ J. Górski, *Zaangażowanie misyjne kapłanów*, „Homo Dei” 57 (1988), nr 4, s. 277; G. Chruściel, *Posługa kapłańska w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 191.

²² K. Wojtyła, *Teologia kapłaństwa*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 5(1997), s. 16.

ku do konsekracji, lecz stanowi jej istotne i zasadnicze przeznaczenie: „konsekracja jest dla misji” (PDV 24)²³.

Również *Dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów* podkreśla z mocą: „Kapłan powinien mieć pełną i bardzo żywą świadomość duchowości misyjnej swojego kapłaństwa, w pełnej zgodności z Kościołem, który – tak dzisiaj, jak w przeszłości – odczuwa potrzebę posyłania swoich sług do tych miejsc, gdzie jest konieczna ich misja, oraz zaangażowania w realizację bardziej odpowiedniego rozmieszczenia duchowieństwa (por. KK 23; PO 10; PDV 32)²⁴.

Odnowa Kościoła zmierzająca do tego, aby uczynić go bardziej misyjnym, zakłada dążenie do jedności między chrześcijanami. Jedynie ten, kto postrzega Kościół z perspektywy obecnego w nim Chrystusa, modlącego się o jego jedność, potrafi prawdziwie go miłować. Ten, kto kocha Chrystusa, działa na rzecz zjednoczenia Jego Kościoła. Duszpasterstwo prowadzące do komunii i jedności wewnątrz wspólnoty wiernych żyjących w Kościele, będzie dobrym przygotowaniem, zarówno do pracy misyjnej, jak i do dialogu międzyreligijnego i ekumenicznego²⁵.

Misyjność – duchowym darem kapłana

To wymaganie życia Kościoła w świecie współczesnym powinno być odczuwane i przeżywane przede wszystkim i w sposób istotny przez każdego kapłana jako dar, który należy przeżywać w ramach jego ustanowienia i służby²⁶. Konsekracja, którą otrzymał kapłan, uzdolniła go do spełniania najszerszej i powszechnej misji zbawienia świata. Stąd też tej misji nie należy zacieśniać jedynie do granic własnej diecezji. Kapłani uczestniczą w misji apostołów, która posiada charakter uniwersalny. Natura posługi wymaga od nich „przepojenia i ożywienia głębokim duchem misyjnym i prawdziwie katolickim, dzięki któremu będą zdolni prze-

²³ Por. J. Wątroba, *Wzajemne relacje kapłanów i wiernych świeckich w procesie dojrzewania duchowego*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 26(2000), s. 123.

²⁴ J. Domian, *Posłannictwo i duchowość kapelana wojskowego w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, Warszawa 2013, s. 96-97.

²⁵ Por. J. E. Bifet, *Duchowość kapłańska. Słudzy Dobrego Pasterza*, dz. cyt., s. 161.

²⁶ Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1994, 15.

kraczać granice własnej diecezji, narodu lub obrządku, śpiesząc z pomocą całemu Kościołowi i wszędzie głosząc Ewangelię²⁷.

Kapłan przez sakramentalne upodobnienie do Chrystusa otrzymuje również udział w Jego misji, tym samym stając się „sługą Kościoła – misji” (PDV 16). Będąc posłanym przez Boga Ojca za pośrednictwem Jezusa Chrystusa, należy w sposób bezpośredni do Kościoła powszechnego, który także otrzymał misję głoszenia Dobrej Nowiny aż po krańce świata (por. Dz 1, 8)²⁸. Kościół „stale żyje «in statu missionis», stale musi podejmować misję pochodzącą z głębi trynitarnej samego Boga, ciągle musi tą misją jak zaczynem przenikać człowieka i świat, prowadząc go do eschatologicznego spełnienia”²⁹. Posługa kapłańska wchodzi w skład misji Kościoła. Kapłan, uczestnicząc w misji Chrystusa, a więc także i w misji Kościoła, czyni to na sposób urzędowy. Do tego uzdalnia go przyjęty sakrament święceń, który upodabnia Jego istnienie do Chrystusa i włącza go w powszechną misję Chrystusa i Jego Kościoła (por. PDV 18)³⁰.

Każdy kapłan w realizacji posługi ma naśladować Chrystusa w całkowitym Jego oddaniu się misji zbawienia świata. Cała działalność Chrystusa nosi w sobie cechy apostołskiego i misyjnego oddania się na służbę zbawieniu. Mówi o tym sam Chrystus: „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz” (J 10, 16)³¹. Kapłan powinien w swoim sercu posiadać gotowość osobistego oddania swoich sił i zdrowia w służbie kapłańskiej, także poza granicami swojej diecezji³².

²⁷ J. Wątroba, *Wzajemne relacje kapłanów i wiernych świeckich w procesie dojrzenia duchowego*, art. cyt., s. 123; G. Chruściel, *Posługa kapłańska w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 191.

²⁸ Por. A. Bravo, *Prezbiterat jako apostołski styl życia*, w: *Kapłaństwo*, kolekcja Communio 3, Poznań-Warszawa 1988, s. 251.

²⁹ K. Wojtyła, *Biskup – sługa wiary. Podstawy teologiczne problemu*, art. cyt., s. 236.

³⁰ Por. J. Wątroba, *Wzajemne relacje kapłanów i wiernych świeckich w procesie dojrzenia duchowego*, art. cyt., s. 123; J. Domian, *Posłannictwo i duchowość kapelana wojskowego w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 96.

³¹ T. Borutka, *Wrażliwość kapłana na sprawy społeczne – wymogiem ewangelizacji (w świetle nauczania Jana Pawła II)*, art. cyt., s. 19.

³² P. Socha, *Życie duchowe kapłana*, art. cyt., s. 236-237.

Przywiązanie do Kościoła powszechnego powinno być tak głębokie i szczerze, że jeśli pojawią się poza diecezją większe potrzeby duszpasterskie niż w Kościele lokalnym, to każdy kapłan zdolny do posługiwania winien, za zgodą swego ordynariusza, oddać swoje siły i uzdolnienia służbie ludowi Bożemu poza granicami diecezji. W ten sposób dopiero okazuje się w pełni, że jeden jest lud Boży, jedna służba kapłańska, jeden cel duszpasterskiej działalności kapłanów – a jest nim budowanie na całym świecie Królestwa Bożego z odrodzonych w Chrystusie ludzi³³. Udział Kościoła lokalnego w powszechnym dziele misyjnym jest znakiem jego vitalności (por. DM 6).

Sobór Watykański II zachęca, aby „prezbiterzy w młodych Kościołach gorliwie podejmowali dzieło ewangelizacji, nawiązując współpracę z cudzoziemskimi misjonarzami, z którymi tworzyliby jedno prezbiterium zjednoczone pod patronatem biskupa, nie tylko w celu opieki nad wiernymi i celebrowania kultu Bożego, lecz także w celu przepowiadania Ewangelii tym, którzy są poza Kościołem. Niech będą gotowi, a kiedy zajdzie potrzeba, niech chętnie oddadzą się do dyspozycji swojego biskupa, celem podjęcia dzieła misyjnego w peryferyjnych i opuszczonych obszarach własnej diecezji albo w innych diecezjach” (DM 20)³⁴.

Również Jan Paweł II w swoim nauczaniu wskazuje na misyjny charakter duchowości kapłańskiej: „Ludzie czekają wszędzie na kapłańskie świadectwo tej służby (związanej z całkowitym poświęceniem). Nie tylko na obszarach – wciąż jeszcze rozległych – parafii wiejskich, rolniczych. Ale na tych – coraz liczniejszych – obszarach polskich miast, osiedli pracowniczych, skupisk inteligenckich, wszędzie³⁵. „Wszyscy kapłani powinni mieć serce i mentalność misyjną, być otwartymi na potrzeby Kościoła i świata, czujnymi wobec najbardziej oddalonych, a przede wszystkim wobec grup niechrześcijan we własnym środowisku. W modlitwie, a szczególnie w ofierze

³³ S. Schudy, *Dialektyka życia i posługi kapłańskiej*, art. cyt., s. 270; G. Chrusciel, *Posługa kapłańska w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 192.

³⁴ Por. J. Domian, *Postannictwo i duchowość kapelana wojskowego w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 98.

³⁵ Cyt. za T. Borutka, *Wrażliwość kapłana na sprawy społeczne – wymogiem ewangelizacji (w świetle nauczania Jana Pawła II)*, art. cyt., s. 19.

Eucharystycznej niech czują troskę całego Kościoła o całą ludzkość” (RMis 68)³⁶. Przynależność kapłana do Kościoła lokalnego nie może być rozumiana jako ograniczenie posługi jedynie do jakiegoś terytorium, czy konkretnych osób. Choć sprawuje on posługę w Kościele lokalnym, który określa konkretną przestrzeń do realizacji kapłańskiego posługiwania, to jednak uczestniczy w uniwersalnej misji powierzonej przez Chrystusa apostołom (DP 10).

Życie kapłanów winno być naznaczone dynamizmem misyjnym, to znaczy troską o wszystkie kościoły (por. PDV 32). Duchem misyjnym powinni odznaczać się zwłaszcza kapłani pracujący na terenach, gdzie chrześcijanie stanowią mniejszość. Mają oni obejmować duszpasterską troską nie tylko samych chrześcijan, ale również tych, którzy nie należą do Chrystusowej owczarni³⁷. Natura misyjna posługi niekiedy wymaga od kapłana, aby na wiele lat, a czasem nawet na zawsze opuścił swoją ojczyznę: „Nie omieszkają (kapłani) oddać się do dyspozycji Duchowi Świętemu i Biskupowi, by mogli być posłani do głoszenia Ewangelii poza granicami swego kraju. Wymagać to będzie od nich nie tylko dojrzałości powołania, ale również nieprzeciętnej zdolności do rozłąki z własną ojczyzną, narodem i rodziną, oraz szczególnej umiejętności włączania się w inne kultury ze zrozumieniem i szacunkiem”³⁸. Kapłan nie może zawęzić wykonywanej przez siebie posługi jedynie do lokalnej wspólnoty, która została powierzona jego trosce, ale musi mieć nieustannie w świadomości jej misyjny charakter³⁹.

Posługa kapłańska, choć jest pełniona w Kościele lokalnym, to jednak zorientowana na jedność całego Kościoła. Jest ona „zawsze zorientowana ku jedności całego Kościoła i ku zgromadzeniu

³⁶ Por. T. Borutka, *Wrażliwość kapłana na sprawy społeczne – wymogiem ewangelizacji (w świetle nauczania Jana Pawła II)*, art. cyt., s. 19; W. Zyzak, *Kapłaństwo prezbiterów. Studium nauczania Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 256-264.

³⁷ Por. T. Borutka, *Wrażliwość kapłana na sprawy społeczne – wymogiem ewangelizacji (w świetle nauczania Jana Pawła II)*, art. cyt., s. 35; G. Chruściel, *Posługa kapłańska w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 193.

³⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników Plenarnego Zebrania Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów*, AAS 81 (1989), s. 1140.

³⁹ Por. J. Domian, *Posłannictwo i duchowość kapelana wojskowego w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 99.

wszystkich ludów”⁴⁰. Przypomniął o tym Jan Paweł II w *Pastores dabo vobis*, gdzie czytamy: „Kapłan musi rozwijać w sobie świadomość komunii istniejącej między różnymi Kościołami lokalnymi, zakorzenionej w samej istocie Kościołów, które są w danym miejscu konkretnym urzeczywistnieniem komunii jednego i powszechnego Kościoła Chrystusa” (PDV 74). Misyjny charakter posługi wiąże się także z odpowiedzialnością wszystkich za dzieło misyjne Kościoła. Obejmuje każdą płaszczyznę kościelnych struktur: parafię, dekanat, region, diecezję, kraj, Kościół powszechny⁴¹.

Największa misyjna odpowiedzialność spoczywa jednak na biskupie jako głowie Kościoła lokalnego⁴². Odpowiedzialny jest on „wskutek Bożego ustanowienia i nakazu (...) za apostołską misję Kościoła” (DB 6). Dlatego też biskupi „niech się starają o przygotowanie odpowiednich szafarzy sakramentów, a także pomocników, zarówno zakonnych, jak i świeckich, na potrzeby misji i regionów cierpiących na brak duchowieństwa. Niech dbają też o to, aby na ile to możliwe, niektórzy spośród ich kapłanów udawali się na wspomniane misje i do takich diecezji i podejmowali tam święte posługiwanie na stałe albo choćby na określony czas” (DB 6)⁴³.

Za misyjną działalność Kościoła odpowiedzialni są także prezbiterzy. To oni „reprezentują Chrystusa i są współpracownikami stanu biskupiego w trojkiej świętej posłudze, która ze swej natury należy do misji Kościoła. Niech dobrze rozumieją, że ich życie jest poświęcone służbie misyjnej. Ponieważ przez swoją posługę, – która szczególnie polega na Eucharystii doskonalącej Kościół – pozostają w łączności z Chrystusem jako Głową i innych do tej łączności doprowadzają, nie mogą nie dostrzegać,

⁴⁰ Synod Biskupów, *Kapłaństwo służebne*, w: „Chrześcijanin w świecie” 3(1972), s. 252-253; por. M. Pyc, *Eklezjalny wymiar kapłaństwa hierarchicznego*, dz. cyt., s. 268-269; K. Wojtyła, *Teologia kapłaństwa*, „Studia Gnesnensia” 40(2001), s. 16.

⁴¹ Por. R. Karwacki, *Sakrament święceń według nauki Katechizmu Kościoła Katolickiego*, „Studia Podlaskie” 10(1995), s. 6.

⁴² Por. A. Dziuba, *Kapłan w służbie partykularnego i powszechnego Kościoła*, art. cyt., s. 60; G. Chruściel, *Posługa kapłańska w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 194.

⁴³ Por. J. Domian, *Posłannictwo i duchowość kapelana wojskowego w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 100.

jak wiele jeszcze brakuje do pełni Ciała i ile w tej sytuacji należy uczynić, aby ono wciąż wzrastało. Duszpasterstwo niech zatem organizują w ten sposób, aby służyło szerzeniu Ewangelii wśród niechrześcijan” (DM 39)⁴⁴.

Nie tylko biskupi, ale również kapłani uczestniczą w uniwersalnej misji Jezusa Chrystusa, dlatego też mają odznaczać się pełną dyspozycyjnością na rzecz tejże misji. Ze względu na misyjny charakter posługi nie może zabraknąć duchownych, którzy poświęciliby się dziełu misyjnemu poza terenami swojej diecezji. Ojcowie Soborowi będąc świadomi zapotrzebowania realizacji posługi kapłańskiej w różnych zakątkach świata, zachęcają biskupów, aby zaangażowali się w przygotowywanie kapłanów, którzy mogliby podjąć posługę kapłańską w miejscach pozbawionych duchowieństwa.

Ponieważ stale wzrasta zapotrzebowanie na robotników w winnicy Pańskiej, a kapłani diecezjalni pragną także sami mieć coraz większy udział w ewangelizacji świata, ojcowie soborowi wyrazili pragnienie, aby biskupi, uwzględniając bardzo poważny niedostatek kapłanów, który utrudnia ewangelizację wielu krajów, po należyтым przygotowaniu wysłali niektórych spośród swoich pozytywnie wyróżniających się kapłanów, którzy poświęciliby się dziełu misyjnemu, do diecezji pozbawionych duchowieństwa, gdzie przynajmniej przez określony czas wykonywaliby zadania misyjne w duchu posługi” (DM 38). Misyjne otwarcie nie jest rodzajem opcji dodawanej do kapłaństwa, ale konsekwencją uczestniczenia kapłana w posłudze, która ze swej natury jest misyjna (por. PDV 24)⁴⁵. Misyjne otwarcie wypływa również z duszpasterskiej miłości. Kapłan na wzór Chrystusa ma być napelniony miłością do wszystkich ludzi. Dlatego także sprawowana przez niego posługa musi być ukierunkowana na służbę misjom⁴⁶.

⁴⁴ Por. J. Górski, *Zaangażowanie misyjne kapłanów*, HD 57 (1988), nr 4, s. 278.

⁴⁵ Por. J. Wątroba, *Wzajemne relacje kapłanów i wiernych świeckich w procesie dojrzenia duchowego*, dz. cyt., s. 123; J. Domian, *Posłannictwo i duchowość kapelana wojskowego w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 101.

⁴⁶ Por. A. Dziuba, *Kapłan w służbie partykularnego i powszechnego Kościoła*, dz. cyt., s. 61; G. Chruściel, *Posługa kapłańska w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 195.

Misyjność posługi wypływa z miłości, a to wiąże się z pewnymi konsekwencjami: „Wymiar misyjny, który wyrasta z miłości, sprawia, iż stajemy się ludźmi z inicjatywą. Nasza dynamika polega na aktywnym poszukiwaniu tych wszystkich, którzy – z dala od ojcowskiego domu – nie doświadczyli miłości. Stabilizację religijną, kulturalną, rodzinną, socjologiczną można usprawiedliwić z punktu widzenia psychologii bezpieczeństwa, ale jest ona nie do przyjęcia z punktu widzenia misji.

Jeżeli miłość polega na tym, że Bóg pierwszy nas umiłował i na tym, że Bóg umiłował wszystkich, nawet nieprzyjaciół, posługa kapłańska jako forma życia, a nie tylko jako religijna funkcja wspólnoty, jest powołaniem do pełnej dyspozycyjności na rzecz misji⁴⁷. W tej dyspozycyjności kapłańskiej na rzecz misji wzorem dla wszystkich kapłanów może być Apostoł Paweł, który w nocy usłyszał głos Macedończyka: „Przeprowadź się do Macedonii i pomóż nam” (Dz 16, 9) i udał się do wskazanego celu, aby głosić Ewangelię. Każdy więc duchowny ze względu na misyjny charakter posługi ma za zadanie troszczyć się o to, aby potrzeba sakralna zaspokajana była w każdym zakątku świata⁴⁸.

Summary

Missionary dimension of priestly spirituality

Spirituality means total possession of a baptised person by Christ. Spirituality is a “way of life” or a “life according the Spirit” (Rom 8:9) Vatican II in its decree *Ad gentes* have reminded the truth that the Church is missionary by her nature. The priest with ecclesial awareness cannot forget about missionary dimension of his priestly spirituality. Consecration, received by him in a sacrament of ordination, made him capable to fulfil the widest and universal mission of salvation.

⁴⁷ J. Domian, *Posłannictwo i duchowość kapelana wojskowego w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 101; A. Bravo, *Prezbiterat jako apostołski sposób życia*, dz. cyt., s. 252.

⁴⁸ Por. T. Borutka, *Wrażliwość kapłana na sprawy społeczne – wymogiem ewangelizacji (w świetle nauczania Jana Pawła II)*, dz. cyt., s. 35; G. Chruściel, *Posługa kapłańska w świetle polskiej literatury teologicznej po Soborze Watykańskim II*, dz. cyt., s. 196.



Recenzje i sprawozdania

Dariusz Borek, *Wydalenie z instytutu zakonnego w świetle aktualnie obowiązującego kanonicznego prawa karnego*, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2016, ss. 181.

Osoba wstępująca do instytutu zakonnego, a później, po odbyciu odpowiedniego przygotowania, składająca w nim śluby zakonne, zobowiązuje się do przestrzegania reguł właściwych temu stanowi życia. Są one określone w prawie powszechnym Kościoła, jak i w prawie własnym poszczególnych instytutów życia konsekrowanego. Zdarza się jednak, iż członek instytutu postępuje wbrew owym normom i złożonym ślubom. Niektóre czyny mogą być aż tak poważne, że jedynym wyjściem będzie wydalenie go z instytutu zakonnego. To z kolei wymaga dokładnego zachowania prawem przepisanych procedur. Temu właśnie zagadnieniu swoją publikację poświęcił o. Dariusz Borek O.Carm.

W całość rozważań wprowadza *Prezentacja* (s. 9–10) autorstwa o. prof. Zbigniewa Suheckiego. To jakby recenzja tej pracy, podkreślająca jej wysoki poziom merytoryczny i metodologiczny. Po niej następuje wykaz skrótów (s. 11–12) i dalej część zatytułowana *Ogólne spojrzenie na instytucję wydalenia z instytutu zakonnego* (s. 13–19). Tutaj Autor przybliżył ogólne kwestie dotyczące tej materii i zwraca uwagę na właściwe rozumienie norm regulujących taką procedurę, co jest ważne w kontekście dalszej treści rozważań i stanowi do nich pewnego rodzaju klucz.

O. Borek materię wykładanego zagadnienia zawarł w sześciu rozdziałach. Pierwszy zatytułowany został *Wydalenie ipso facto* (s. 21–49). Jest ono konsekwencją popełnienia jednego z dwóch przestępstw: notorycznego odstąpienia od wiary katolickiej lub też zawarcia małżeństwa albo usiłowania jego zawarcia, nawet tylko cywilnie. W takim przypadku następuje automatyczne wydalenie zakonnika z instytutu, zaś przełożony wraz ze swoją radą stwierdza fakt wydalenia. Rozdział ten podzielony został na takie mniejsze kwestie, jak przyczyny i procedura wydalenia *ipso facto* oraz konsekwencje karne popełnienia wskazanych przestępstw.

Rozdział drugi to *Wydalenie ab homine obowiązkowe* (s. 51–85). Tak skonstruowany tytuł wskazuje, iż w tym przypadku, by wydaląc zakonnika, konieczna będzie interwencja przełożonego.

Samo więc dokonanie czynu będącego podstawą wydalenia, jak to miało miejsce w poprzednim przypadku, nie jest wystarczające. Kodeks prawa kanonicznego z 1983 roku wylicza wszystkie przestępstwa będące przyczyną takiego wydalenia: przestępstwa przeciwko życiu i wolności człowieka, przestępstwo aborcji, naruszenie szóstego przykazania Dekalogu. Na wzór wcześniejszego rozdziału, tutaj także Autor szczegółowo omawia te przyczyny, opisuje procedurę prawną postępowania i konsekwencje karne takich czynów.

Trzeci rozdział, którego treść stanowi kolejna kategoria wydalenia z instytutu zakonnego, nosi nazwę: *Wydalenie ab homine fakultatywne* (s. 87–113). Tutaj prawodawca kodeksowy nie podaje już wyczerpującego katalogu przyczyn będących podstawą do rozpoczęcia postępowania zmierzającego do fakultatywnego wydalenia zakonnika z instytutu. Zamieszcza jedynie ich przykłady: habitualne zaniedbywanie obowiązków życia konsekrowanego, powtarzające się naruszenie świętych więzów, uporczywe nieposłuszeństwo prawnym nakazom położonych w poważnej materii, wielkie zgorszenie powstałe wskutek zawinionego zachowania zakonnika, uporczywe podtrzymywanie lub rozpowszechnianie poglądów potępionych przez Magisterium Kościoła, publiczne przyjęcie ideologii przepojonych materializmem lub ateizmem oraz bezprawna nieobecność w domu zakonnym trwająca pół roku. Prawo własne każdego instytutu może nadto podać jeszcze inne poważne przyczyny, które będą podstawą do wszczęcia postępowania o wydalenie z niego. Kolejne części tego rozdziału skupiają się na procedurze wydalenia fakultatywnego oraz jego karnych konsekwencjach.

Końcową fazą procedury wydalenia jest wydanie dekretu wydalenia. Tym zajął się Autor w rozdziale czwartym (s. 115–126). Ponieważ skutki procedury wydalenia z instytutu zakonnego są bardzo poważne, stąd sam dekret musi spełniać określone prawne wymagania. Znajdziemy więc tutaj opis, jakie informacje winien on zawierać, kto go wydaje, jakie kompetencje w tym zakresie ma Stolica Apostolska i biskup diecezjalny, w jaki sposób doręczyć to pismo oraz jakie prawne możliwości działania ma zainteresowany zakonnik, dotyczące szczególnie rekursu od takiego dekretu.

Skutki wydalenia zostały opisane w rozdziale piątym (s. 127–133), o takim właśnie tytule. Należy do nich przede wszystkim ustanie ślubów. Jednak jest ich więcej, a dotyczą praw i obowiązków osoby, która do tej pory była członkiem danego instytutu. Nadto ważne są także obowiązki samego instytutu wynikające z wydalenia zakonnika.

Aktualnie obowiązujący Kodeks prawa kanonicznego przewiduje też natychmiastowe usunięcie zakonnika z domu zakonnego. Ta kwestia stała się tematem ostatniego, szóstego rozdziału omawianego studium (s. 135–139). Może to mieć miejsce w przypadku poważnego zgorzenia zewnętrznego lub bardzo poważnej szkody grożącej instytutowi. Nie jest ono równoznaczne z wydaleniem z instytutu, ale może tym się zakończyć.

Całość przeprowadzonego wykładu wieńczy podsumowanie (s. 139–141), w którym Autor umiejętnie zestawia samo wydalenie z instytutu zakonnego z przestępstwem, gdyż czasem wydalenie jest właśnie obowiązkowym skutkiem przestępstwa, a czasem nie.

Na zwięzłym podsumowaniu nie kończy się jednak ta publikacja. Autor zamieścił dalej bardzo rozbudowane *Tablice* (s. 143–167), w których graficznie zaprezentował przyczyny i procedury wydalenia z instytutu zakonnego (tablice od 1 do 15), przestępstwa kanoniczne (tablice od 16 do 24) oraz poszczególne przestępstwa zarezerwowane Stolicy Apostolskiej i procedurę ich wymierzania (tablice od 25 do 26). To niezwykle wartościowa prezentacja, ułatwiająca orientację w tej trudnej materii.

Kolejna część książki to bibliografia (s. 169–180), podzielona na źródła i literaturę. W sumie liczy ona 172 pozycje, w tym większość obcojęzycznych, co bardzo podnosi walor naukowy tej publikacji i świadczy o erudycji jej Autora.

Całość rozważań zamyka krótkie angielskojęzyczne streszczenie (s. 181).

Ze względu na wyczerpujący wykład na temat wydalenia z instytutu zakonnego, jaki znajdujemy w tej książce, a jakiego nie było dotąd na polskim rynku wydawniczym, oraz ze względu na wielką potrzebę takiego jakby „podręcznika”, niezbędnego w tego typu postępowaniach, wypada polecić tę pozycję wszystkim zain-

teresowanym życiem konsekrowanym, a przede wszystkim położonym zakonnym, na których spoczywa ciężar przeprowadzania tych niełatwych, a często niestety koniecznych działań. Nie jest to publikacja wyłącznie teoretyczna, ale bazująca na dużym, procesowym doświadczeniu Autora. Nadto trudna prawna materia została przybliżona z jednej strony w sposób naukowy, z drugiej zaś w sposób bardzo przystępny i zrozumiały.

Marek Saj CSsR

Ks. Stanisław Suwiński

Toruń

Sprawozdanie sympozjalne

Z okazji trwającego w Kościele Roku Życia Konsekrowanego¹ Wydział Teologiczny UMK w Toruniu zorganizował ogólnopolskie sympozjum teologiczne pt. „W Chrystusie, z Chrystusem i przez Chrystusa. Tożsamość – misja – świadectwo życia osób konsekrowanych”. Odbyło się ono 23 stycznia 2016 roku. Wspólne spotkanie rozpoczęło się w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu, gdzie pod przewodnictwem biskupa Andrzeja Suskiego była koncelebrowana Msza Święta. Dalsza część sympozjum miała miejsce w Centrum Dialogu im. Jana Pawła II w Toruniu. Słowo wprowadzenia wygłosił ks. prof. dr hab. Dariusz Kotecki, dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Następnie głos zabrał kierownik sympozjum – ks. dr hab. Stanisław Suwiński.

Sympozjum składało się z trzech części. Pierwsza dotyczyła kwestii tożsamości osób konsekrowanych i została zatytułowana: „Zachować swoją tożsamość”. Jako pierwszy swój referat wygłosił ks. dr hab. Marek Tatar, prof. UKSW. Tytuł jego wystąpienia brzmiał: „Fenomen powołania do zakonnego życia konsekrowanego w rzeczywistości świata ponowoczesnego”. Na początku ksiądz profesor wyjaśnił na czym polega specyfika powołania do życia konsekrowanego. Następnie omówił owo powołanie na tle współczesnej kulturze ponowoczesności. Ponowoczesność, charakteryzującą się totalnym relatywizmem i podważaniem teocentryzmu, jest rzeczywistością z którą należy się zmierzyć. Z takiego świata ludzie przychodzą do klasztorów i z takim światem konfrontuje się życie konsekrowane – mówił prelegent. W swoim wystąpieniu podkreślił, że chociaż Rok Życia Konsekrowanego się kończy, to nie kończy się życie konsekrowane. W ostatniej części swojego wystąpienia, prelegent zwrócił uwagę na duszpasterstwo powołaniowe. Wskazał elementy tego duszpasterstwa i postawy dusz-

¹ Rok Życia Konsekrowanego został ogłoszony przez papieża Franciszka 21 listopada 2014 roku w liście skierowanym do osób konsekrowanych. Z woli papieża Franciszka trwał od 30 listopada 2014 roku do 2 lutego 2016 roku.

pasterza - formatora, którymi są: siew powołaniowy, towarzyszenie, wychowanie i formacja. W sposób szczególny w referacie wybrzmiało, że troska o powołania spoczywa na całym Kościele katolickim. Ponadto ksiądz profesor stwierdził, że „życie zakonne ma *budzić świat* nie na drodze relatywizacji, lecz polaryzacji”.

Temat tożsamości osób konsekrowanych, podjął także ks. bp. prof. zw. dr hab. Henryk Wejman. Ksiądz biskup wygłosił referat pt. „Chrystologiczny wymiar życia konsekrowanego”. Apelował w nim o powrót do źródła życia konsekrowanego, jakim jest osoba Jezusa Chrystusa. To właśnie Chrystus jest Tym, który powołuje. Odpowiedzią ze strony człowieka jest zaufanie. W ten sposób podjęta zostaje decyzja o naśladowaniu Chrystusa poprzez wypełniania rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Pomimo tego, że do praktykowania ich wezwani są wszyscy wierni, to w szczególności dotyczy to osób konsekrowanych. W swoim referacie ksiądz biskup wskazał na Chrystusa, jako wzór realizacji rad ewangelicznych. Ksiądz biskup wskazał także na środki rozwoju życia konsekrowanego, jakimi są: modlitwa, medytacja, asceza.

Ostatni referat w tej części został wygłoszony przez siostrę dr hab. Agatę Mirek, prof. KUL, przełożoną generalną Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej oraz wiceprzewodniczącą Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych. W swoim wystąpieniu podjęła temat: „Tożsamość osób konsekrowanych dar i zadanie”. Swoją referat rozpoczęła od stwierdzenia, że nie można zrozumieć tożsamości osoby konsekrowanej bez wcześniejszego uświadomienia sobie, że jest to forma życia w której człowiek całkowicie i bez reszty oddaje się Chrystusowi. To założenie należy przyjąć w punkcie wyjścia rozważań dotyczących tożsamości osoby konsekrowanej. Prelegentka zaznaczyła, że ważniejsze od struktur jest naśladowanie Chrystusa poprzez wypełnianie rad ewangelicznych. W sposób szczególny podkreśliła wielkość daru, jakim jest powołanie do życia konsekrowanego. Ten wielki dar powołania pomaga rozpoznać Duch Święty. Z tym darem jednak związane są konkretne zadania. Wśród zadań osób konsekrowanych zostały wymienione następujące: bycie prorokiem w świecie; świadczenie o Chrystusie całym swoim życiem; pełnienie właściwej sobie misji w Kościele; troska o duchową odnowę życia konsekrowanego. W podsumowaniu

swojego wystąpienia, siostra podkreśliła, że darem i zadaniem, które powinni podjąć osoby konsekrowane jest uczynienie życia konsekrowanego światłem na drodze Kościoła.

Po przerwie nastąpiła druga część sympozjum poświęcona tematyce misji osób konsekrowanych. W tej części zebrani wysłuchali także trzech referatów. Drugą część rozpoczął swoim referatem ks. dr hab. Stanisław Suwiński, pełniący funkcję kierownika niniejszego sympozjum. Temat przez niego podjęty brzmiał następująco: „Powołani, by wiernie pełnić misję w Kościele”. W swoim referacie mówił o potrzebie odnowienia wierności misji osób konsekrowanych. Na wstępie zaznaczył, że najważniejszą misją osób konsekrowanych nie są zewnętrzne dzieła, lecz uosabianie Chrystusa we współczesnym świecie. Ponadto podkreślił, że Rok Życia Konsekrowanego skłania do pytania o wierność misji, którą mają do wypełnienia osoby konsekrowane. Misja ta jest ściśle związana ze świadectwem. Osoby konsekrowane powinny być prorokami we współczesnym świecie. Osoby te są także powołane do radykalnego „pójścia pod prąd” współczesnej mentalności. Życie konsekrowane jest chrystocentryczne, co oznacza, że jego celem jest Chrystus. Każdy więc, kto jest powołany do tego życia, ma ukazywać światu Chrystusa. Misją osób konsekrowanych jest przywrócenie Bogu centralnego miejsca w życiu społecznym i osobistym współczesnego człowieka. Osoby oddane Bogu przez profesję rad ewangelicznych uczestniczą w misji całego Kościoła. Oprócz wspomnianej misji osób konsekrowanych, można wyróżnić także: misję prorocką, misję świadectwa oraz misję nauczania i wychowania. Wypełnienie misji jest jednak trudne ze względu na różnego rodzaju przeciwności, które się pojawiają. Wśród nich można wymienić zjawisko sekularyzacji. Pomimo tych przeciwności osoby konsekrowane nie mogą rezygnować z wypełniania powierzonej im misji, która jest zakorzeniona głęboko w misji Kościoła.

Następnie głos zabrała matka Leticja (Celina) Niemczura ze zgromadzenia Sióstr świętego Józefa, Przewodnicząca Konsulaty Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych. Wygłoszony przez nią referat nosił tytuł: „Konsekrowani dla misji we współczesnym świecie – w podsumowaniu Roku Życia Konsekrowanego”. We wstępie swojego wystąpienia prelegentka zaznaczyła,

że Rok Życia Konsekrowanego był czasem łaski dla całego Kościoła. Wspomniała, że był to szczególny czas ze względu na różnego rodzaju spotkania osób konsekrowanych ze sobą nawzajem, a także z osobami świeckimi w ramach różnego rodzaju rekolekcji i innych spotkań. Siostra przedstawiła także, jakie oczekiwania mają osoby świeckie wobec osób konsekrowanych. Oczekiwania te zebrała podczas różnego rodzaju spotkań z osobami świeckimi w ramach Roku Życia Konsekrowanego. Wśród tych oczekiwań znalazły się m.in. autentyczność, normalność, dostępność i komunikatywność. Niektórzy z pytanych nie wiedzieli jednak, że w Kościele trwa Rok Życia Konsekrowanego. W referacie w sposób szczególny wybrzmiało, że osoby konsekrowane będą autentyczne, „pociągające” (używając nomenklatury papieża Franciszka), tylko wtedy, gdy najpierw same będą czerpać ze źródła łaski.

Trzeci z prelegentów, bp prof. dr hab. Jacek Kiciński, ze Zgromadzenia Misjonarzy Klaretynów, podjął temat: „Osoba konsekrowana w misji współdzielonej”. W sposób szczególny w swoim referacie podkreślał, że współdzielenie jest także współodpowiedzialnością. Ojciec profesor wskazał także na sposoby realizacji misji współdzielonej oraz płynące z tego konsekwencje.

Symposium wieńczyła część trzecia podejmująca kwestię świadectwa osób konsekrowanych. Był to czas na panel dyskusyjny i komunikaty. Podczas trwania tej części każdy z uczestników miał okazję zabrać głos na dotychczas podejmowane tematy. Był to również czas na wygłoszenie komunikatów. Wśród osób, które wygłosiły komunikaty byli przedstawiciele różnych zgromadzeń zakonnych, wdowa konsekrowana, dziewica konsekrowana, siostry zakonne, brat zakonny, osoba świecka oraz przedstawiciel świeckiego instytutu życia konsekrowanego.

Symposium odbywające się w Toruniu pięknie wpisało się w kończący się Rok Życia Konsekrowanego. Warto podkreślić, że celem tego spotkania nie było jedynie podsumowanie Roku Życia Konsekrowanego, lecz także ukazanie czym jest i czym powinno być życie konsekrowane w Kościele. Tematy podejmowane przez prelegentów odnosiły się do bardzo istotnych spraw, jakimi są tożsamość, misja i świadectwo osób konsekrowanych. Symposium uświetnił liczny udział osób konsekrowanych w liczbie 180 z 14 polskich diecezji.

Podyplomowe Studia Teologii Życia Konsekrowanego i Kurs Teologii Życia Konsekrowanego

są przedsięwzięciem Polskiej Prowincji Misjonarzy Klaretyńców oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego (PWT) we Wrocławiu w zakresie teologii życia konsekrowanego. Jego adresatami są osoby konsekrowane. W ramach studiów podejmowane są podstawowe zagadnienia dotyczące ogólnej teologii duchowości, teologii powołania, konsekracji, misji, teologii ślubów, charyzmatu, wspólnoty, profetycznego wymiaru życia konsekrowanego, prawa zakonnego, antropologii życia konsekrowanego, formacji na poszczególnych etapach i inne.

Chętnych, którzy nie mogą uczestniczyć w zajęciach Studiów Podyplomowych lub nie chcą być związani wymogami uniwersyteckimi, a są zainteresowani pogłębieniem swojej formacji zakonnej, zarówno na etapach początkowych, jak też w trakcie trwania formacji permanentnej zapraszamy do uczestniczenia w tych samych zajęciach w ramach Kursu Teologii Życia Konsekrowanego.

Zajęcia (STŻK/KTŻK) trwają 2 lata (cztery semestry) z częstotliwością dwóch spotkań w miesiącu (zazwyczaj 2 i 4 sobota miesiąca, jednorazowo po 7 godzin). Łączna ilość jednostek w ciągu dwóch lat to ok. 260 godzin wykładowych. Uwieńczeniem dwuletnich STŻK jest zdobycie dyplomu ich ukończenia, zaś zakończenie KTŻK potwierdzane jest stosownym zaświadczeniem.

Struktura merytoryczna STŻK/KTŻK

Rok A 2015/2016

Wykłady kursoryczne:

1. Antropologia życia konsekrowanego
2. Etapy formacji
3. Charyzmatyczny wymiar życia konsekrowanego
4. Apostolat instytucji życia konsekrowanego
5. Życie konsekrowane w perspektywie teologii moralnej
6. Teologia wspólnoty
7. Liturgiczny wymiar życia konsekrowanego
8. Teologia rad ewangelicznych

Wykłady monograficzne:

1. Kierownictwo duchowe
2. Socjologia życia konsekrowanego
3. Wybrane zagadnienia z teologii życia konsekrowanego
4. Patrystyczne ujęcie życia konsekrowanego

Rok B 2016/2017

Wykłady kursoryczne:

1. Biblijne podstawy życia konsekrowanego
2. Historia życia konsekrowanego
3. Duchowość życia konsekrowanego
4. Chrystologia i eklezjologia życia konsekrowanego
5. Prawo zakonne z elementami prawa wyznaniowego
6. Psychologia życia konsekrowanego z elementami pedagogiki
7. Życie modlitwy
8. Teologia powołania do życia konsekrowanego

Wykłady monograficzne:

1. Inkulturacja życia konsekrowanego
2. Maryja a życie konsekrowane
3. Posoborowe przemiany w życiu konsekrowanego
4. Indywidualne formy życia konsekrowanego

Wykładowcami STŻK/KTŻK są pracownicy naukowcy KUL, UKSW oraz PWT we Wrocławiu.

Adres oraz wszelkie informacje:

Misjonarze Klaretyni

ul. Wieniawskiego 38

51-611 Wrocław

tel. 71/348-30-86

zyciekonsekrowane@gmail.com

Dwumiesięcznik „Życie Konsekrowane”

zaprasza na

Rekolekcje i sesje Józefa Augustyna SJ

- ❖ Fundament *Ćwiczeń duchownych* w Domu Rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach:
Wokół przebaczenia, w terminach:
29 IV - 4 V 2016; 23-28 VIII 2016; 29 XI - 4 XII 2016
- ❖ Sesja rekolekcyjna w Centrum Duchowości w Częstochowie prowadzona wraz z Panem Piotrem Słabkiem,
Świat ludzkich myśli i uczyć wg Ewagriusza z Pontu, w terminie: **6-8 V 2016**
- ❖ Sesja rekolekcyjna w Domu Rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach:
Maryja najpiękniejszym wzorem medytacji słowa Bożego i walki wewnętrznej,
w terminie: **30 IX-2 X 2016**
- ❖ Rekolekcje dla kapłanów w Domu Rekolekcyjnym w Zakopanem **Intymność i wolność w spotkaniu z Jezusem** w terminie: **21-24 XI 2016**
- ❖ Synteza *Ćwiczeń duchownych* w Domu Rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach **Walka duchowa. O sporze z myślami Ewagriusza z Pontu** w terminie:
6-14 XII 2016